zdaje się że pismo kaligrafowane Gwalb. Pawl.

VIII/6.

1

Wniosek

o dzierżawach przez Gwalberta Pawlikowskiego

We wszystkich krajach Państwa Austryjackiego pytanie tyczące się sposobu prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, dla właścicieli zwłaszcza większych gruntów /: dawniejszych dziedziców dóbr :/ jest przy teraźniejszych stosunkach mniej więcej żywotnem.

W kraju naszym, w którym oprócz rolnictwa, żadnej nie mamy gałęzi przemysłowej, w którym ukształcenie niższej klassy ludności na tak poziomej jest stopie, iż ta, nie myśląc o jutrze, nie znając żadnych innych potrzeb, jak zaspokojenie głodu i ochronienie się przed zimnem, nie jest zmuszona szukać zarobku, któryby jej przyniósł na przyszłość zapasy; — a zatém, w kraju bez rąk, bez maszyn, bez przemysłu, bez zasobu, — pytanie to jest zupełnie żywotnem,

i tém

i tém bardziej na rozbiór zasługuje, iż się nam spo-
dziewać należy, że własność gruntów naszych, prze-
cież raz już prawami zabezpieczoną zostanie, i te-
raźniejszy stan dowolności, ustąpi porządkowi. —
W kraju naszym dawniej zamożna klassa possesso-
rów, przy dzisiejszej zmianie stosunków, w części
lub już zupełnie upadła, lub w części bardzo zachwia-
na, w usunięciu się od tego zatrudnienia, szuka ostatecz-
nego ratunku. Dziś dzierżawca, osobistą pracą i znajo-
mością rzeczy, nie może tak jak dawniej pomnażać swych
kapitałów; a kiedy wprzódy mała nad czynsz dzierżawcy
pozostała na kapitał obrotowy gotówka, można było
brać wielkie dobra w dzierżawę, to teraz pomimo niż-
szych czynszów, już taki mały kapitał żadnéj
nie niesie pomocy, i bez odwetu stracony bywa.
Wię

Większy nawet, zwykłych nie przynosi procentów; a i ten często, chociaż by był dostatecznym, przy lada elementarnym wypadku, przy stałej renitencyi do roboty wieśniaków, lub przy spóźnieniu przez ociąganie się w najmie robotnika, — zupełnie przepada.

Dwie więc klassy mieszkańców kraju naszego, to jest właścicieli i dzierżawców, przy teraźniejszym sposobie gospodarowania mocno ucierpiały, ale i trzecia, to jest mieszkańcy miast z tejże samej strony zagrożeni. Słuszność tej obawy doświadczenie tegoroczne jak najmocniej popiera — przez niedosianie w jesieni a posuchę z wiosny i w lecie, mieliśmy nieurodzaj, tę zaś trochę zboża wielkim nakładem na ziemi naszej wymuszoną, w najwięcej okolicach przez upór roboczej klassy nie

mo

mogliśmy zebrać, bo albo zboże z kłosa spadło, albo przy bardzo spóźnionem żniwie, przy nadeszłej trzech miesięcznej ciągłej słocie, drogo opłacone, zgni-ło na pomieci.

Co gorsza i chłopek nie mający teraz zwierzchności, która go dawniej w pracy na jego własnem polu pilnowała, nie zebrał szczupłego swego plonu. —

Jeżeli zważymy iż dawniej przy urodzajach nawet obfitych ledwie nie co rok wznawiały się przednówki, jakiż że smutny widok na przyszłą wiosnę nam się przedstawia! — Dziś już rolnik marnuje bydło, które do wiosny wyżywić nie ma nadziei; —

W miastach cieszą się, że się cena mięsa nie podnosi, ale na to nie zważają, iż za parę mie-sięcy i mięsa i chleba nie stanie, jeżeli nas + ościenne nie zaratują kraje, którym nieurodzaj

nie

nie wiele zbyć dozwoli. Zagrożone więc mia„
sła głodem, a przynajmniej niedostatkiem
i drożyzną. Nakoniec na to baczyć należy, ja„
kim sposobem rząd podatki tylo powiększone
i rozmnożone, wybrać potrafi?.. a bez tych nie
będzie w stanie przywrócić porządku. –
Jasną więc jest rzeczą, iż u nas bardziej jeszcze jak
w innych krajach, sposób prowadzenia gospodar„
stwa jak najprędzej zmienić potrzeba, a więc
i kwestyja tycząca się dzierżaw, jest bardzo na
czasie.
Z przekonania będąc nieprzyjacielem wszelkiej
cudzoziemszczyzny, której wprowadzenie a nawet
samo już naśladowanie tyle srogiej niedoli na
kraj wylało, bynajmniej nie myślę, abyśmy i co
do dzierżaw mogli rzeczy na obcych formułować

wzo-

wzorach, ale obca myśl dobra, może wzbudzić uta-
jną, i to to jest cel, w którym czytelnikom udzielam
ogłoszonych w sąsiednim kraju pytań dotyczących się
dzierżaw, i sposobu, z jakim się na nie jeden z pierw-
szych i najsłynniejszych Śląskich gospodarzy, za-
patruje. — Radbym i u nas wywołać tego rodzaju
rozprawy. Jeżeli te z wszelką oględnością, z uwzględnie-
niem stosunków i okoliczności gospodarczych, z za-
stosowaniem się do praw napisane i do Towarzy-
stwa gospodarczego nadesłane~~mi~~ będą, to je się dla
rozpowszechnienia w przyszłych tomach umieści,
a może staną się nie jednemu dobrą radą, i pi-
sarzowi te dadzą przekonanie, że rzucił zbawien-
ne ziarno na niwę ojczystą. Uważać tylko na-
leży na stosunek i potrzeby kraju, pojęcia, uspo-
sobienie i zwyczaje mieszkańców, a najbardziej

na

4

na dobro ogółu; bo kto tylko na własną patrzy korzyść, ten nie buduje na mocnym fundamencie, nie potrafi zatém wznieść gmachu, któryby lada zawierzucha jeżeli nie obaliła, to przynajmniéj uszkodzić znacznie nie miała. —

Dosłowny przekład rozprawy Pana Józefa Tuczek umieszczonéj w piśmie czasowém c. k. towarzystwa szląsko-morawskiego w Brnie dla rolnictwa, wzniesienia kultury kraju i nauk przyrody z 1go ćwierćroczа b. r. pod nazwą „Mittheilungen“

Owy.

O wydzierżawianiu gospodarstw.

Uwagi wstępne redaktora pisma śląsko=morawskiego.

Wydzierżawianie równie dóbr ziemskich jak i wyni-kające z ląd rozmaite stosunki, stały się dziś kwestyą ważną, która wielostronne rozprawy wywołuje. Aby umniczy rozbiór tego interessującego Nr. 112 zadania w pis-mach c. k. towarzystwa /: morawsko=śląskiego :/ sprowa-dzić, umieszczone w Nterze 31 z r. 1849 pisma tego następ-ne zapytania:

a) W jakich to okolicznościach korzystniej będzie dla właścicieli większych gruntów, te dalej sa-samym uprawiać, albo je wydzierżawiać?

b) W jakich okolicznościach należy wydzier-żawienie gruntów częściowe przenieść nad

wy

wydzierżawienie folwarków w całości?

c) Na jak długo oznaczać czas trwania dzierżawy w pierwszym lub drugim przypadku?

d) Czy czynsz dzierżawy umawiać niezmienny w pieniądzach? – czyli w stosunku do cen zboża odmienny? – czy go żądać w ziemiopłodach? – te zaś czy mają bydź dawane w ziarnie czy też w pieniądzach, a wtedy po jakiej cenie mają bydź spłacane? – dalej, czy jedno lub drugie całkowicie? – czy jedno i drugie razem ale w pewnych częściach do oddania oznaczyć? –

e) Jak ustanowić wartość dzierżawy? – czy do wypuszczenia gruntów obrać drogę licytacyi? – czy pismiennych oświadczeń? czy ustnych propozycyj? –

f) Jakim sposobem ubezpieczyć się, by dzierżawca-

ra.

raty z dzierżawy wypłacał, i przedmioty wydzier-
żawiane w dobrym stanie utrzymywał, nie
odejmując mu jednakże kapitału obrotowego i
nieograniczając go nie potrzebnemi zastrzeżenia-
mi w jego przedsiębierstwie?

g) Jak postępować z temi ulepszeniami, z których
korzyść rozciąga się po za upłynieniu czasu dzier-
żawy? –

W skutek ogłoszenia tych zapytań odebraliśmy z przyjem-
nością następującą umiejętnem piórem skreśloną odpo-
wiedź. Dziękujemy najszczerzéj autorowi, że nam je
udzielił i zapraszamy tak jego jak i innych światłych
gospodarzy, by w rozbieraniu ważnych kwestyj czaso-
wych i nadal udział mieć zechcieli, i swe czcigodne zda-
nia i doświadczenia za pomocą pisma tego, które
popieraniu użytecznych umiejętności jest poświę-
co.

wnem, rozpowszechniać raczyli. —

—— . ——

W żadnem przedsięwzięciu nie natrafia się na tyle wyjątków od przyjętych powszechnych prawideł, jak w rolnictwie, na nie więc uważać musiemy i przy rozwiązaniu niniejszych pytań. Przedsięwziąłem pomówić w tym przedmiocie, choćby przynajmniej na próbę, zwłaszcza iż on przy dzisiejszych stosunkach czasowych w gospodarstwie, główną rolę odgrywać poczyna i z dobrym bytem nowo ukształcić się mającego cesarstwa, ściśle jest skojarzony.

Do tych czas, już wiela o kwestyi rozdziału gruntów mówiło, i pisało, lecz zawsze tylko mniejsze chłopskie role, czyli tak zwane rustykalne byty ich przedmiotem, kiedy raczej ekonomika narodowa, głównie nad wielkiemi, czyli bytemi dominikalnemi gospodarstwa

—— . ——

stwa

stwami zastanawiać się była powinna; bo te to właściwie, we wszystkich prawie prowincyjach koronnych główną odgrywają rolę, a dziś dla zupełnej zmiany stosunków społecznych i przez te sprowadzonej potrzeby nowego urządzenia rozleglejszych gruntów, – największego wymagają zastanowienia, a tém samém, powyższej kwestyi główną stanowią materyją. –

By mej odpowiedzi zbytecznie nie rozszerzyć (: do czego wszakże materyi jest podostatkiem :) wypada na przeszłość rzucić zasłonę i najbliższą jedynie przyszłość, mieć na uwadze. – Do tych czas wydzierżawiania były rzadszemi, gdyż wielkie gospodarstwa na własny karb prowadzone przy istniejących urbaryalnych i feudalnych stosunkach zawsze dobry przynosiły dochód

chód; – te gospodarstwa jednakże zwyczajnie tam były lepiéj prowadzone, gdzie albo właściciel z prawdziwem zamiłowaniem i znajomością rzeczy bez jednostronności i urojeń, sam gospodarstwem kierował, albo zarząd dóbr swych, bez drobiazgowych ograniczeń i nie słusznych wymagań, powierzał człowiekowi poczciwemu, doświadczonemu i czynnemu, którego byt zapewnił, lub którego interes własny, ustąpieniem mu pewnych odsetków od czystego dochodu, wzbudzić umiał, a wierne usiłowania obchodzeniem się ludzkim wynagradzał. Na nieszczęście, ostatni przypadek rzadko się wydarzał; – przyczyną zaś tego najczęściej obie strony były. – 1)

1) Przypomina się, iż tu pisarz Morawczyk, o swoim mówi kraju. Przyroda

Przyroda w swych niedocieczonych drogach nie do-
puszcza żadnych nagłych przejść; – ona postępuje
krok za krokiem, powoli, lecz tém pewniéj wszystko
do celu doprowadza; – ona zatem nauczycielką ziemia-
nina bydź musi, i we wszystkich przedsiębierstwach
stać obok niego, jakby geniusz ostrzegający go przed
każdą niestósowności. Chcieć teraz już, nagle po-
rzucać gospodarowanie; do tych czas na własny
karb prowadzone i wydzierżawiance przyjąć za
jednostajne prawidło, byłoby to brednią, któraby na
wszelkie stosunki szkodliwie działać by mogła. –
Aby wszystkiego niesparaliżować, potrzeba zaw-
sze przy zaprowadzeniu nowego stanu rzeczy, pew-
nych poprzedzających je przechodów. – I w na-
szych to gospodarstwach z biegiem czasu rozdra-

bia-

biania gruntów i wydzierżawiania same przez się coraz więcej pojawiać się będą. 2)

Przy rozdzielaniu gruntów potrzeba mieć zawsze tę zasadę, iż w tej czynności żadnych pewnych prawideł stanowić nie można; ale że stosunki miejscowe w tym względzie jedynie rozstrzygają. Rozdrabianie gruntów idzie z pomnożeniem miejscowej ludności w parze; a ostatnie tylko w rozsądnej progreßyi utrzymywane, powinno stanowić o pierwszem; – nigdy zaś na odwrót.

ad a) Ogólne wydzierżawianie możnaby jedynie po dojrzałem rozważeniu wszelkich okoliczności, i to tylko stopniami, przechodząc od wydzierżawienia częściowego aż do wydzierżawienia wszystkich grun-

---

2) O rozdrabianiu gruntów znajdzie czytelnik artykuł w tym tomie...

gruntów, wprowadzić. Właściwa chwila do
uskutecznienia tego pojawiła się w skutek
wymagań czasu, a nacisk okoliczności sam
przez się przynaglać nas będzie. Nim ten
czas przyjdzie, prowadźmy gospodarstwa na
własny rachunek, gospodarujmy sami, albo
oddawajmy zarząd ludziom poczciwym i zna-
jącym się na rzeczy; – ostatnie, mianowicie
w wielkich, rozległych lub porozrzucanych do-
brach, uczynić wypada. –
Przy dawniejszych stosunkach poddańczych,
w rzadkich jedynie wypadkach można było wła-
ściwy dochód z gospodarstwa dokładnie obliczyć;
dopiero teraz, po zniesieniu rozmaitych powin-
ności, które z dawniejszym sposobem gospo-
darowania, ściśle połączonemi były, uskutecz-
nić

nic to zdołamy, bo teraz dopiero, rachunki gospodarstw o własnych stojących siłach, nie potrzebujące tak zagmatwanych tablic, od razu istotne dochody przedstawią.

Gospodarz mający doświadczenie wykaże z całą oględnością kapitał nieruchomy i obrotowy, tudzież nakład na robociznę; – oceni stosunek między uprawą zbóż i roślin pastewnych, między chowem bydła i potrzebną ilością nawozu, – krótko mówiąc, utworzy on dobrze urządzone gospodarstwo, a wyświeciwszy każdą rubrykę, każdą cząstkę gruntu w podwójnych księgach rachunkowych, i uwzględniwszy wszelkie poboczne gałęzie i źródła pomocnicze, – będzie w stanie obliczyć z największem prawdopodobieństwem stały i pewny

do

dochod, na kilka lat naprzod.

Nie można przypuszczać, aby gospodarstwa w dawnym stanie letargu i zastarzałej roz=wlekłości nadal pozostać miały; przy niej bo=wiem zarządzający urzędnik zaledwie me=chaniczną część gospodarstwa mógł był prze=prowadzić, a dla tego zajęcia, właściciel u=tracał wszelką korzyść z doświadczeń i już z nich nie użytkował. — Rozpoznanie i korzystanie z wszystkiego musi dziś bydź główną zasadą gospodarowania. —

Należy się nam dzielnie wziąść do dzieła, a zbogacenie umiejętności rolniczych, kwi=tnący byt narodowy i pełne kieski nagrodą naszą będą. Przyjdzieli czas, że się pojawią pomyślne okoliczności, lub nastąpi chwila sposobna do rozszerzania dzierżaw, albo

za

zaprowadzenia powszechnego systemu wydzierżawiania, to już nas ta przygotowanych zastanie; nie podamy wtedy niedorzecznych i nieuzasadnionych warunków dzierżawcom, zdołamy im jasno wykazać stan tak ważnego interessu wymagającego wzajemnie najwyższej szczerości, a tem samem będziemy mogli otwarcie i uczciwie czynność tę rozpocząć.—

Nie powinniśmy dlatego zapominać, że u nas właśnie, nowy się okres zaczyna, którego podstawy wynaleść i następstwa wyrachować nie jesteśmy w stanie, — dla nas on jest krajem całkiem nieznanym.— Wydzierżawialibyśmy coś, czego ocenić nie umiemy; szczerze mówiąc, sprzedawalibyśmy kota w worze a oprócz tego samem

wy-

wydzierżawianiem odejmujemy sobie sposobność poznania choć kiedyś prawdziwej wartości naszego mienia, wszakże nie możemy się spodziewać aby z ust dzierżawcy i z jego nauki nabyta w tym względzie wiadomość, dla nas korzystna bydź mogła. — Przy takiem wydzierżawianiu jedna ze stron oszukaną będzie, czego najusilniej unikać potrzeba. — Dla zapobieżenia temu, mniemam iżby należało tyle lat na własny rachunek gospodarować, aż się stosunki uporządkują i ustalą, — aż poznamy co właściwie wydzierżawiać chcemy, — aż uzyskamy niewzruszalną podstawę do ułożenia warunków dzierżawczych. — Gospodarowanie na własny rachunek, jest najpewniejszą drogą do uzyskania tej wiedzy. — Zachodzi

py

pytanie: czyli wszyscy właściciele, posia-
dają do tego niezbędne przymioty? —
Nie! — tych największej części brakuje.
Już samo onychże położenie wyklucza ich od
właściwych zatrudnień gospodarskich, oso-
bliwie jeżeli dobra są rozległe i porozrzuca-
ne. Dla tego więc wielcy i mali posiadacze
powinniby się ograniczać jedynie na po-
znanie składu i organicznego związku
gospodarstwa, właściwy zaś zarząd i wyko-
nanie szczegółów podług powziętych i usta-
lonych zasad i planów, niech poruczą człowie-
kowi czynu i zaufania, który jednak nie-
ograniczoną działalność, dostateczny i upe-
wniony dochód mieć powinien, a którym
pomiatać nie należy, ale się z nim szla-
chetnie obchodzić, jako z człowiekiem, w któ-

re

vego ręce całą własność naszą składamy.
Prowadząc samemu gospodarstwo, należy pamiętać, by takowe odpowiednio zaokrąglić, i mniejsze zdala leżące i na szkody wystawione grunta, od czasu do czasu, za robolę, korczunki, użyźnienie, za czynsz lub osep wydzierżawiać. –
Zarządowi własnemu pomagają las, gorzelnie, browary, połażarnie, stawy i. t. p. którychto źródeł pomocniczych, dzierżawca nie ma. Dla tego podług zdania mego bezwarunkowo powiedzieć można, że gospodarowanie na własny karb w wielkich majętnościach przez dłuższy jeszcze czas, przenosić nad wszelkie wydzierżawienie wypada, – zwłaszcza w téj chwili, gdy brak kapitałów, i godnych zaufania a rzeczy swą rozumiejących dzierżawców, czuć się daje. –

Roz

Rozważywszy, co się powiedziało wydaje
się, iżby już na następne pysania odpowia-
dać nie było potrzeba, zwłaszcza, iż z trwo-
gą tylko zagłębiamy się w przyszłość, a
gdy się zastanawiamy nad teraźniejszem
rozchwianem położeniem społeczeństwa,
i nad stosunkami towarzystwa, – gdy
uwzględnimy oddziaływanie, jakie przyłącze-
nie, dotąd odosobnionych prowincyj koronnych
na stan nasz wywrze; to uderzywszy się
w piersi, wyznać musiemy, iż przy tych
okolicznościach w interesie dzierżaw istotne-
mi jesteśmy żakami. Mamy przecież na-
dzieję, iż wtedy, gdy jak nam to przyrzeczo-
no, – dzielne sprawami państwa kierujące dłonie
przywrócą trwały porządek prawny i nie
zachwiany system kredytowy – wtedy szko

dli

dliwym oddziaływaniom będzie można nie
wzruszalnemi ugodami dzierżawczemi zapobiedz.
Wtedy układające się strony, na to już dybać
nie będą mogły, by się wzajemnie oszukiwać;
a co do naszego żakostwa, to to, przy raźnem
postępowaniu naprzód, samo przez się ustanie.
Przy takich więc nadziejach, śmiało do dzieła!
ad. 6). Korzyści z wydzierżawiania całych dóbr
wypływające, są zbyt widoczne i za nadto
korzyści wydzierżawiania cząstkowego prze-
ważają, — aby tę rzecz jeszcze szczegółowo
rozbierać było potrzeba; dlatego wydzierża-
wianie w całości stanowczo za prawidło
przyjmuję. Jeżeli całkowite wydzierża-
wianie już ze względu na wydzierżawia-
jącego korzystniejszem się okazuje, o ileż
ono jeszcze korzystniejszem okaże się ze

wzglę

względu na ogół! Za tym rodzajem wydzierżawiania mówią: możność prowadzenia gospodarstwa na nauce uzasadnionego, co zwykle rolnik na mniejszych gruntach, naśladować się stara – nabyte doświadczenia, których z takiego jedynie gospodarowania spodziewać się można i które na tej tylko drodze możliwe, umiejętność zbogacają; – wstrzymanie nagłego pomnożenia się ludności, która z czasem krajowi ciężarem stać się musi, – w ogóle na koniec, dobry byt narodowy we wszystkich odcieniach.

Starajmyż się dla tego naśladować angielski system wydzierżawiania, – ograniczmy rozdrabianie i rozkawałkowywanie wielkich posiadłości, – niech oderwanie każdego pola

aby

aby tylko pod korzec wysiewu, jedynie nie-
zmienna konieczność usprawiedliwiała. –
Mniejsze, osobno leżące kawałki gruntów,
można czasowo, jak to już wyżej powiedzia-
no wydzierżawiać, lecz wydzierżawianie
częściowe większych należycie zaokrąglo-
nych posiadłości, jedynie nadzwyczajne
okoliczności i stosunki, – przeludnienie
okolicy – lub coś podobnego usprawiedliwićby
zdołały, i dlatego wyjątkowo tylko z ko-
rzyścią przypuszczone być mogą. – Zwa-
żać i wtedy nawet wypada, aby pojedyń-
cze części wypuszczać dzierżawcom, którzy
są w stanie czynsze opłacać, bo trudno
by się bez skarg i sporów prawnych,
obejść mogło.

ad. c)

ad c) Mém zdaniem czas trwania dzierżaw obu rodzajów, wskazuje wła-sność lub zdolność roli do przetrawie-nia nawozu; grunta piasczyste trzeba-by na 3. 6. 9. 12, – glinkowate zaś, czar-noziem i rzędziny, na 4. 5. 6, – lub 8. 10. 12. i t. p. lat wypuszczać.

ad d) Najstalszą podstawą czynszu dzierża-wnego zdaje się bydź oznaczenie stoso-wnej ilości korcy tego rodzaju zboża, który w téj okolicy najwięcej jest uży-wanym i najlepiej się udaje, jak n. p. pszenica, żyto lub jęczmień. – Aby zaś wydzierżawiający sam się sprzedażą tychże nie kłopotał, możnaby sztale przyjąć w przecięciu cen targowych

z naj-

z najbliższych miejsc w Grudniu, Lutym i Kwietniu; wszak tym sposobem i dzierżawca zupełnie od straty zakrytym będzie.

ad e) Podług zasad słuszności nie można czynszu w wskazany tu sposób oznaczyć się mającego, wyżej nad dochód, jaki przy własnem gospodarowaniu po potrąceniu kosztów uprawy z doświadczenia się okazał — stanowić. Nie zechcemy wszakże być pasożytami pilności, ogledności, wiedzy — jednem słowem osobistych przymiotów i mniej lub więcej znacznego kapitału obrotowego dzierżawcy — ani też myślemy przywracać znów dziesięciny od dochodów, które jako wszelką staranność i pieczołowitość łamujące, najsłuszniej zniesione

ne zostały 3) Dla tego to potrzeba przede-
wszystkiem najdokładniej zbadać i poznać
przedmiot dzierżawę stanowiący. — Uzasadnio-
na opłata dzierżawcza, na istotnej wartości
jej przedmiotu, utworzy prawdziwie korzystny
system dzierżaw, wzniesie zamożną klassę
Dzierżawców i zadowolni posiadaczy większych
gruntów — a tych to ostatnich przy dzisiej-
szych konstytucyjnych urządzeniach jest nie-
zbędnem powołaniem, oddać się z wyższym
zapałem politycznym, i patriotycznem po-
święceniem, prawdziwemu dobru współobywa-
teli. —

Sposób w jaki wydzierżawianie ma się układać wąt-
pliwym bydź nie może. Ustne oświadczenia i ukła-

3) Tu nie w swoim miejscu, to co się tyczyło powinności urba-
ryjalnych, do czynszów dzierżawczych zastósowanem zostało.

układy już z tego względu na pierwszenstwo za-
sługują, iż przy nich poznajemy osobiście człowieka
z którym na dłuższy czas, a może na przeciąg całe-
go życia w związek się wchodzi, a którego koniecz-
nie fizyczne i moralne zdolności zbadać potrzeba.
Do tychto zawsze największą bym wagę przywią-
zywał „ Fide, sed cui vide „

ad β) Uczciwość i nieposzlakowany charakter
dzierżawcy połączony z pilnością i znajo-
mością rzeczy, stanowi najlepszą rękojmię
iż, czynsz z dzierżawy wypłacany i przed-
mioty wydzierżawione w dobrym stanie
utrzymywane będą. Wzajemna otwartość,
szczerość i ufność, są głównemi podporą-
mi tego interesu. Żadna ugoda, niech
będzie jak chce wiążąca i szczegółowa

nie

nie obejmie i nie przewidzi nigdy wszel-
kich wyniklìwości w gospodarstwie. Duch
rozumu, prawości i słuszności powinien
wszystkie punkta ugody wolnej od kluczek
i wybiegów adwokackich, ogarniać a in-
teres wzajemny niech strony kojarzy. W po-
czątkach przynajmniej dzierzawy wypadało-
by od wszelkich kaucyj odstąpić, starając
się raczej, aby kapitał obrotowy dzierżawcy
nie był uszczuplony i zezwalając na
wszystkie do tego prowadzące możliwe uła-
twienia, w postanowieniu najwięcej kwar-
talnych rat z góry płacić się mających, szu-
kajmy zabezpieczenia. Już samo złożenie
kaucyi jest stratą bolesną dla uczciwego
dzierżawcy, przeciw nieuczciwemu nie za-
bezpieczą żadne zastrzeżenia i kaucyje.

(: Odstąpienia od wszelkiego upewnienia
się nie można doradzać anitéż wyko-
nalnem było, — nawet z samego toku pi-
sma zdaje się okazywać, że autor jedynie
mniej potrzebne i przesadne kaucyje miał
na myśli. Z resztą, możnaby w tym wzglę-
dzie dla obu stron dogodny środek zaradczy
znaleźć, a to: iżby dzierżawca istniejący
fundum instructum od wydzierżawiającego
za gotówkę zakupił, przez co ostatni isto-
tnie uzyskałby zapewnienie. — Przypisek
redaktora „der Mittheilungen":) 4.)

4.) Przypisek ten redaktora Mittheilungów nie bardzo zapo-
biegający niebezpieczeństwu zawiera radę: bydło dzierża-
wcy, tylko dopóty stanowi rękojmią, dopóki je nie wy-
prowadzi, a wieleż to u nas było takich przypadków, iż
je wprzódy dzierżawcy powyprowadzali, niżeli sami uciekli.

Ugoda powinna zresztą bydź jasną i zwięzłą, do miejscowych okoliczności zastósowana, nie ma bydź zatem tylko mechanicznem odpisem zwykłego formularza. Żadne podatki lub nieoznaczone powinności, daniny gminne, lub jakie bądź inne, nie powinny bydź zwalane na dzierżawcę. Jest to zwyczaj ledwie nie powszechnie przyjęty, ale pomimo tego najbłędniejszy, dający powód do sporów, dokuczań i rozjątrzeń, co na najprostszych zasadach przy oznaczeniu czynszu dzierżawnego, ominąć można. 5) Gdyby zaś pomimo wszelkiej ostrożności spory, nieporozumienia powstały, wtedy należy obrać sądy polubowne, całkiem unikając kosztownej drogi prawa, zwłaszcza jeżeli czynność zachodzi

5.) Szkoda iż te zasady pisarz nie wymienił.

między ludźmi szczeremi, wyrozumiałemi i uczciwemi. —

ad g.) Ulepszenia pozostające po wyjściu czasu dzierżawy w rzeczy wydzierżawionej, czy to roli, czy inwentarzu, t. j. leżącym kapitale, stają się istotnem pomnożeniem własności gruntowej przynoszącem na przyszłość dochód. Dzierżawca nie weźmie się do takiego pomnożenia czyli polepszenia, gdy nie będzie miał nadziei zwrotu swych nakładów, właściciel zaś nie zawsze się poczuwa do podobnych wydatków. — i prawnie do tego nie jest obowiązanym, a dla tego to wolność mu w tém zostawić należy. Jeżeli się do nich skłoni, radziłbym

w te—

wtedy aby po dokładnem wybadaniu rzeczy, nakład cały z swego zastąpił, od którego dzierżawca odsetki płacić będzie powinien.

Sądzę iż o ile, moje praktyczne doświadczenie pozwoliło, o tyle przedłożone kwestyje dostatecznie rozwiązałem, i proszę do niej rozprawy żadnej innej wartości nieprzywiązywać i innego jej celu nie nadawać, jak tylko szczerą chęć, by wykazać kilka zdań stanowczych w tak ważnych tegoczesnych żadaniach; oddaję je więc pod sąd publiczności, by tym sposobem podług możności, poprzeć dobrą sprawę.—

podano dnia 2 Stycznia r. 851.

L. 4.

Wydrukowano w 9tym tomie Rozpraw.

Lwów 12 lutego 851

Przybylski

rkps ten otrzymałem w darze od p. Józefa Tomasika we Lwowie

6/6 80 [illegible]

Pracownia
Pana Henryka Rodakowskiego malarza we Lwowie

Po odbytej kilkoletniej podróży naukowej, wrócił do grona rodziny swojej Henryk
Rodakowski, a wrócił artystą ukończonym, który w każdej stolicy europejskiej pomiędzy pier-
szych kapłanów sztuki byłby położonym. Drugi rok temu, jakeśmy oglądali portret je-
go własny i własnej roboty, który był z Paryża stęsknionej za nim rodzinie przysłał.
Wszyscy, tak artyści jak i ci którzy podobne za granicą widywali dzieła, z poszanowa-
niem o tym mówili obrazie, okazując żądzę bydź nocznemi świadkami jego pracy. –
Przed kilku tygodniami rozeszła się po Lwowie wiadomość, że Rodakowski wrócił
z Paryża a jak zwykle w małem mieście wszyscy się z początku tą wiadomością
zabawiali, tak też i wkrótce nikt o tem niewspomniał, zwłaszcza, że wyjechał był
na wieś. – Teraz gdy się z kim zejdziesz, nieusłyszysz innego pytania; tylko to:
czy widziałeś roboty Rodakowskiego? – i tem to jednem ciągle powtarzanem py-
taniem, wyszedłszy po długiej słabości pierwszy raz z domu, byłem witany. –
Wielkie to nieszczęście pomyślałem i prawdę powiedział w swej akademickiej
mowie nasz Statler, że u nas pochwałami młodych psują artystów. Mieliśmy
niestety kilka tej prawdy dowodów. Otóż to nowe pochlebstwo, a pochlebstwo sza-
nowanej u nas i zamożnej niesione rodzinie. – Pomimo takiego uprzedzenia
niemogłem sobie odmówić odwiedzenia pracowni pana Rodakowskiego. –
Wchodzę; powitał mnie młody nieznany mężczyzna, pełen naturalnej grzecz-
ności, bez żadnego z tych powierzchownych odznaczeń niby to artystowskich
w które się zwykle wracający do kraju ustrajają artyści. Po ~~[illegible]~~
pierwszych przemowach prosił, bym usiadł naprzeciw kończącemu się por-
tretowi znanego mi dobrze ojca artysty. – Uderzony zostałem nadzwyczajnem
podobieństwem i długo nie mogłem uporządkować myśli moich. Portret, jeżeli
mnie miara ócz moich nie myli, przeszło 5 stóp wysoki, a więcej jak 4' szeroki,
przedstawia osobę siedzącą, którą prawie po kostki widać. Osoba ku widzowi
zupełnie obrócona siedzi rękę w ręce trzymając na kolanie wsparte, nieco
naprzód pochylona, a każda część jej ciała, stosownie do oddalenia oka wpa-
trującego się, tak mocno z ciemnego tła obrazu wychodzi, tak łudząco i zwodni
czo,

rzo, iż gdyby obraz był bez ram o ścianę tej samej barwy jak jego tło oparty, każdyby mniemał żywą widzieć osobę. — Co do podobieństwa, nietylko rysy twarzy są najdokładniej oddane, ale cały charakter duszy wyrażający się w twarzy, i charakter ruchu ciała, zupełnie uchwycony, co tem więcej ujmuje, że koloryt bez wszelkiej pretensyi, jest najnaturalniejszy, a cała natura osoby przedstawionej, nienaśladowana, ale oddana z swojemi pięknościami i wadami zupełnie jak jest w istocie, bez najmniejszej przesady, bez żadnego wymysłu. —
Czuł artysta swą siłę i nieszukał w połocznych ozdobach okrasy, pojął godność i moc swej sztuki. Wszystko tu tchnie prostotą, ale wszystko pełne prawdy, pełne życia: Krzesło z gładkiem drewnianem poręczem i osoba w czarnej sukni, oto już wszystko, ale to tyle mówiące, tyle do namysłu nastręcza przedmiotów, że długo się nie pojmiesz a pamięć tego coś widział, zapewne przez lata się zajmować będzie. — Ależ bo też to nie jest portret; — jest to raczej obraz życia, a gdy już nie będzie tych których osoba przedstawiona bliżej obchodzi, będą się obcy za tym obrazem ubiegać i pewnie go więcej jak teraz we względzie sztuki oceniać. —
Nie masz dla mnie nic tak nieznośnego, jak te portrety z których osoba zdaje się przemawiać „patrz oto ja tu jestem„ — albo też z którego widać, iż przedstawiony siedzi aby był malowanym; — a niestety, największa część portretów, te cechy noszą. —
Ocknąwszy się z pierwszego wrażenia, zbliżałem się zwolna do obrazu. Znaczna część teraźniejszych artystów, szuka wielkości w grubem nałożeniu farb i w nie wykończaniu swej pracy; — to ma bydź cechą śmiałości, i jak sami mówią, tak robiał ten lub ów, którego tyle wieków sławią. — Ileż ci Panowie sobie szkodzą! — bo tamci nie umyślnie dla jakiegoś urojenia tak robili; — ale był to im właściwy sposób, którym tylko oni sami mogli ducha swego pomysłu oddać, a w obcym ręku przechodzi on w karykaturę.

Wpatruję się więc z blizka, i jakżem był zdziwiony, widząc to co Denner rozwiedzioną aż na płyn farbą robił, oddane farbą gęstą. Każda wypukłość, pryszczyk, brodaweczka, każda wklęsłość, dołek, rys na skórze,

plamka, zgoła wszystkie jakie tylko wiek, słabość czyli w oczach, czyli na skórze zostawił ślady, wszystko najdokładniej oddane, a życie w tej skórze, ~~zostawił~~ jej elastyczność i przezroczystość zupełnie zachowane, tak iż się rozlanie pod nią krwi postrzegać zdaje. Słowem, należy przyznać, iż to wypracował dla uczniów najbieglejszy anatomik, któremu o to chodziło, by najmniejszego odcienia natury nie stracić. Z dumą wyrzekłem: ~~[illegible]~~ i my mamy artystów i sztuki. —

Drugą robotę którą mi pokazał jest portret konia arabskiego po którego właściciel Juliusz Hr. Dzieduszycki do Arabii jeździł, tak jak artysta do właściciela, by na nim studia koni odprawić. — Jest to ognisty arab pod naszą zimową sierścią — prześliczne stworzenie. — Pragnę najmocniej aby go artysta jeszcze raz w lecie robił, letnia bowiem sierść nie pokryje tych żył i ścięgni, tyle w arabskich dzianetach wydatnych.

Na dwóch innych płótnach zastałem rzucone myśli, tak zwane szkice bitw, dawnej i teraźniejszej. — Pierwsza, jeżeli się nie mylę wysokości półtorej, szerokości półtrzeciej stopy, — przedstawia bitwę Franków z Rzymianami, a to tę, w której pierwsi jeszcze byli zwycięzcami. Natchnienie do tego obrazu znalazł artysta w Chateaubrianda „les Martyres". —

Po nad rozległą okolicą, słońce ostatnie szeroko nad widnokręgiem rozlane ściąga promienie i ustępuje zmrokowi. — Ależ bo i dosyć było dnia dla sławy! dosyć walki! zwycięztwo ledwo już nie osiągnięte. Rzymskie szyki pozełamane, niema już falangów, jednakże rycerze jeszcze walczą, są to bowiem męże, którzy nie poddają się, ale chcą walczyć do ostatniego. Od lewego ku środkowi na wzgórku stoi zwyciężający ~~[illegible]~~ dowódzca na wozie ozdobionym zabranemi znakami zwyciężonych, — jeszcze wydaje rozkazy.

Wszędzie pojedyncze massy walczących, ale walczących siłą, mąż z mężem ramię z ramieniem, tarcza trze się o tarczę. Wszędzie ruch, lecz nigdzie niemasz przesady, postacie atletyczne, a chociaż tylko szkicowane zupełnie zgrabne i naturalne; — śmierć nawet rycerzy poległych i koni nie przeraża. Ile grup oddzielnych, tyle i odmiennych a przecież najściślejsza jedność i najprzyjemniejsza harmonia co do całości przedstawienia. Z lewej

w dalszej przestrzeni przygasa już pożar jakichś budowli; z prawej z całą siłą niszczy zasłonione poczęści pagórkiem miasto. Wielkość śmiałego pomysłu i jego pojęcie, bogactwo kompozycyi, przepych bez przesady a przytem wyborny koloryt, jest zadziwiającym, ułożenie zaś tak naturalne iż nie dojrzysz nic takiego, coby tylko dla efektu włożonem było. —

Druga, coś nad dwie stóp szerokości półtorej wysokości, przedstawia powstanie paryskie. Zbiega się dopiero i kupić zaczyna lud. Ruch tu tak jest oddany, iż się zdaje że i ty ciżbą pociągnięty będziesz. Gdybym tę kupę ludzi chciał opisywać, musiałbym każdą pojedynczą figurę rozbierać, każda bowiem jest całością w swojej postawie i ruchu. — Perspektywa ulicy jest doskonałą, koloryt jak należało, od tamtych obrazów zupełnie odmienny nader miły, a wszędzie jakaś czynność, czy na ziemię czy po piętrach rzucisz okiem, jednakże nieprzerywa to całości, ale raczej koniecznie do zupełności potrzebnem się okazuje.

Dwie te szkice udowadniają że Rodakowski prawdziwym poetą, wysokiem pojęciem i czuciem obdarzony, ma więc talent, a szczerą pracą przywiódł rękę do posłuszeństwa powstającej w jego wnętrzu myśli. Ile to studiów potrzeba było, aby na ten wyjść stopień, a gdzież on jeszcze wyjdzie, kiedy i teraz pomiędzy tyle lat niewidzianą rodziną, tak się starannie nauce oddaje. Już się tu teka jego studiami zapełnia. — Rysuje on różnemi sposobami, lecz wiszer, ulubionem jego narzędziem. Widziałem zbiór twarzy z naszego gminu, pełnych rodzimego typu; — naszych drzew i całych gaików, w które tak radbym był wejść, bo łudząca pomiędzy drzewami perspektywa, każe zapomnieć że w zimowej jesteśmy porze.

To po pierwszej bytności w pracowni pana Rodakowskiego napisałem, a teraz po powtórzonych kilkakrotnie odwiedzinach, z pierwszego odetchnąwszy wrażenia, i nowemi zachwycając się robotami w zupełności zostawiam; dodając, iż za czem przez pół wieku za granicę wyjeżdżałem, to mnie teraz milej jeszcze, że w domu ucieszą. —

Lwów w Styczniu 1851. — Gwalbert Pawlikowski.

We wszystkich krajach Państwa Austryjackiego które Monarcha nadaniem Konstytucyi uszczęśliwił zasiadają Stany wzmocnione tudzież zaufaniem narodu rozpierani i naradzają się nad potrzebami krajów, jedna Galicya tejże ~~[illegible]~~ reprezentacyi nie ma, a chociaż który się w pierwszych chwilach swobody ~~zawiązał~~ został rozwiązany ~~[illegible]~~ dalej czynności swojej prowadzić nie może

~~Zbierają się w sprawie obywatele i [illegible]~~

Powszechnym wszystkich obywateli życzeniem jest nie zostać w tyle tamtych prowincyi, a kiedy tamte ~~[illegible]~~ z woli Monarchy, działają ~~i my o wzmocnienie [illegible]~~ ~~do~~ którego największą jest chęcią poznać ~~potrzeby~~ kraju ~~tworzyć~~ działają i nam przy tylu naglących potrzebach kraju ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ kraju nie pozostaje jak tylko prosić W. E. jako naczelnika [illegible] rządu

1

120/4
42

We wszystkich krajach Państwa Austryjackiego, które Monar-
cha nadaniem konstytucyi uszczęśliwił, zasiadają stany wraz
z ludźmi zaufanie Narodu posiadającemi, i naradzają się nad po-
trzebami Kraju. Jedna Galicya tej reprezentacyi niema, a Klub
który się w pierwszej chwili swobody był zawiązał i którego zada-
niem ta sama czynność być miała, rozwiązany dalej działać
niemoże.

Powszechnem wszystkich Obywateli życzeniem jest nie zostać w ty-
le tamtych prowincyi, a kiedy tamte z woli Monarchy, którego
największą jest chęcią poznać potrzeby Kraju, są czynne, więc i nam
przy tylu naglących potrzebach kraju, przy bardzo grożącem jego po-
łożeniu, niepozostaje jak tylko prosić W. E. jako naczelnika
[illegible]

1mo

Do Gazety Powszechnej.

Zapowiedziałem Ci Szanowny Woj[illegible] [illegible] mym liście kilka uwag o dzisiejszym stanie politycznym Galicii i o krzątających się [illegible]jach: — alisci oto nowy i dla każdego Galicyanina nader ciekawy Dziennik Stanisławowski obejmuje zaraz we swym 1m N-rze również ciekawy artykuł, z niemniej ciekawym podpisem (Wiktor Heltman) pod tytułem: "Poglad na wewnętrzne i zewnętrzne położenie Galicii pod względem politycznym." — Zamiast więc w tymże przedmiocie pisać, rozbiorę rzecz napisaną. —

Każdemu wiadomo że przed wielu laty utworzyła się za granicą i przeniosła do nas, porządnie i silnie wyorganizowana, nie polityczna partja lecz polityczna koterja, zwana Towarzystwem Demokratycznem Polskiem. — Co ona dotąd zrobiła, i jak zrobiła dla Polski, to każdy wie od dawna, i każdy od dawna według swego sumienia i pojęcia osądził. — Że dziś ona nietylko istnieje, ale nawet ciągle się rozszerza, wzmaga, tak wśród nas jako za granicą, i ciągle dla Polski pracuje, o tem także nikt nie wątpi, ktokolwiek się chociby najmniej sprawą publiczną zajmuje; gdyż wpływ tej koterii wszędzie by i ślepy namacał. — Co tedy i jako ona nadal dla Polski działać zamierza, to jest i być dziś musi niezmiernie interessującem i ważnem dla każdego Galicyanina. — Otóż to z tego powodu i powyżej namieniony dziennik, i jego artykuł i podpis na nim uważam za bardzo ciekawe.

Artykuł mówi: — "W dzisiejszym stanie rzeczy mamy przed sobą trzy różne drogi:

"1o Gwałtowne powstanie

"2o Spuszczanie się na przyjazne zewnętrzne wypadki

"3o Wyrobienie i rozwinięcie własnych sił."

Każdy przyzna że zadanie położone jest krótko i jasno; — bo sprowadzone do formy ogólnej, wyrazićby się dało:

1o Działać nierozsądnie

2o Nie działać wcale

3o Działać rozsądnie.

Dobrze położone pytanie jest przez toż samo już prawie rozwiązane. — Podziękujmyż więc autorowi za tak dobre położenie pytania; — a jak w jego artykule znajdziemy również dobrą, to jest szczerą i jasną na nie odpowiedź, to mu chętnie podziękujemy drugi raz.

Co do pierwszego autor powiada: —

„Stronnik[illegible] gwałtownego [illegible] chciało przeciąć odrazu gordyjskie węzły, codzień więcej
„motane, przedstawiamy przykła[illegible] Krakowa, gdzie leży odłogiem tyle sił sparaliżowanych, kiedy
„przeciwnie u nas wszystko rozwija [illegible] — Nie można wątpić że gwałtowne tam ruchy nieprzyja[illegible]
„ciele nasi wywołali rozmyślnie."

I to jeszcze bardzo jasne [illegible] dobitne; — tylko zapomniano o roku 1846, — pewnie niechcący.
Dodajmy więc że i ten ruch sparaliżował także sił wiele i stał się powodem że dziś u nas wszystko
rozwija się i kształci niezmiernie wolno i trudno.

Więc tedy autor artykułu przedstawia stronnikom gwałtownego powstania przykład Poznania i
Krakowa (a my dodajemy i Galicii w 1846) mówiąc im niejako: — nie ważcie się podobnych gwałtownych,
niedojrzałych wywoływać powstań, które paraliżują najsilniejsze siły narodu!

Takie napomnienie, od jednego z naczelników Towarzystwa Demokratycznego, niezmiernie jest
ciekawe; — tem ciekawsze, że sądząc drzewo po owocach, trudnoby, z tego co dotąd widzimy,
spodziewać się jakichkolwiek zmian w dawnej polityce Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. —

Dawniej, polityką tego towarzystwa był tak zwany system odrębnego działania, to jest
mówiąc po prostu, despotyzm lub dążenie do niego wszelkiemi środkami, — system synów Loioli,
z których świętobliwem bractwem polskie Tow. Dem. i pod względem wyboru swych środków, dziw[illegible]
nie zawsze miało podobieństwo. — Wywoływanie gwałtownych powstań nie było wcale jednym z
celów Towarzystwa Demokratycznego, (tę sprawiedliwość oddać mu musimy) było tylko jednym ze swoi[illegible]
koniecznych środków, których się chwytało dla ogarnięcia lub zatrzymania usuwającej mu się z rąk
władzy. — Albowiem władza była jego celem. — Kiedy więc dzisiaj organ jego potępia wywoływa[illegible]
nie gwałtownych, jak mówi, to jest przedwczesnych, nierozważnych powstań, spodziewaćby się
należało że Towarzystwo, nauczone wreszcie smutnem doświadczeniem, postanowiło wykreślić ten
jeden okropny środek z listy swoich środków; to jest, raczej wyrzec się pretensyi do władzy, niż
dobijać się do niej stawaniem na czele nierozsądnych rewolucyjnych próbek, paraliżujących siły
narodowe. Zanotujmyż sobie to ważne oświadczenie, — podziękujmy za nie szczerze, — tem
bardziej że jak powiadam wszystko co się w około nas spostrzegać daje, odkrywa każdemu wpra=
wionemu oku też same znane cechy dawnego jezuityzmu Towarzystwa Dem. na który napatrzyliśmy
się przez lat tyle [illegible] w kraju i za granicą. — W potrzebie powrócimy do tego przedmiotu, ale

jeżeli będzie potrzeby, nie mamy żadnej chęci [illegible]

Drugą drogę, to jest, spuszczanie się na przyjazne [illegible] dkę, czyli jako my nazwaliśmy

w działaniu całej, odprawia autor krótko, jako przystoi [illegible] dziedziczną naszą chorobą, używała

w najsmutniejszych Rzeczypospolitej czasach. — Ponieważ ona [illegible] wykopała już od stu lat

przeszło grób ojczyźnie naszej i ciągle ją w coraz głębszą popychała przepaść, aż nareszcie w roku 18[illegible]

ostateczną na tym grobie usypała mogiłę, przeto czystym jest polskiego dziennikarstwa obowiązkiem

powtarzać często młodemu pokoleniu tę krwawą stanię wypadków ostatniego stulecia dziejów na-

szych, w którem niedołęstwo i podła prywata sprzedały obcym własną ojczyznę. — Dziś ta nauka

z doświadczenia przeszłości, tem się dla nas staje ważniejszą że przy nowej postaci rzeczy w Europie,

moglibyśmy przez tęż samą dziedziczną chorobę spuszczania się na obcych, podobnie gorzkich doznać

zawodów od powstających ludów, jak dotąd doznawaliśmy od królów. — Ostatnia nasza klęska

Poznańskiem już jest pod pewnym względem pierwszym takim zawodem; i daj Boże aby raz

jeszcze Paryż i Frankfurt i Berlin i Wiedeń nie patrzały obojętnie na krew płynącą po zago-

nach Polski, obliczając jakie z niej dla siebie uda im się wyciągnąć korzyści!! —

Co do drogi trzeciej, ostatniej, wyrabiania i rozwijania sił własnych, działania rozsądnie, autor rozbieranego artykułu głosi tryumfalnie że "naturalnym wiedzeni instynktem trafiliśmy "już na tę drogę." — tylko dodaje że do postępowania na niej dalej potrzeba nam "przewodnika; "takiego przewodnika któryby w samowładne karby ujął i harmonizował usiłowania nasze, któryby wszystkim zbiorowo i niejako pojedynczo każdemu wskazał co czynić, aby tę ogromną "massę wewnętrznych sił, jaką prowincja nasza mieści w swojem łonie, wydobyć i oddać na "usługi sprawy narodowej." —

Bardzo pięknie i sprawiedliwie! Bo któż wątpi iż w położeniu tak ważnem, tak trudnem jako jest dziś nasze potrzeba usiłowaniom, działaniom, poświęceniom tych tysięcy dobrych synów ojczyzny, jednej więcej, jednego kierunku? — Któż wątpi iż bez tej wiedzy i tego kierunku, wszelkie ich usiłowania i poświęcenia byłyby, przy najlepszych chęciach, źród-łem największego zamieszania, może najzgubniejszych szamotań się cząstkowych, rozstrzelonych, rozproszonych? Któż wątpi że nietylko naród mający na celu odzyskanie swego utraco=

nego bytu, ale nawet jeden [illegible] wzięcie nieprzyjacielskiej reduty, nie mamy postępować ku niej bez swych p[illegible] Któż mniema, że tam gdzie w każdej chwili i każdym kroku takie zachod[illegible] w rozróżnieniu i obraniu ostatniej ze trzech dróg przez autora wskazanych, a uniknieniem dwóch pierwszych, każdy sam dla siebie ma być przewodnikiem i nikt w tym rozstaju nie zbłądzi? –

Nie! – Dla tego właśnie pokazał nam autor wszystkie te trzy drogi, wytknął zgubę ku jakiej prowadzą dwie pierwsze, aby nam wskazać przewodnika, czyli przewodników, którzy nas nieochybnie na trzecią powiodą; którzy nietylko przygotowaniami naszemi pokierują, zarządzą, ale nadto, i co najważniejsza, najtrudniejsza, każdy niewczesny zapał powściągną, póki nie znajdą stosownej pory do użycia go zgodnie, silnie i skutecznie. –

Może nadużywam cierpliwości twojej, Czytelniku, przytaczając tak długo wyjaśnienie [illegible] nasz autor, w dzisiejszem trafnem wyłożeniu, na przewodnika sobie naznacza. – Więc słuchajmy: –

„Pod tym przewodnikiem nie rozumiemy żadnego, choćby najgenialniejszego człowieka, bo panowanie „pojedynczych ludzi, uosobiających w sobie wielkie zbiorowości, już przeminęło niepowrotnie. – nie mówimy tu nawet o żadnej instytucji, bo i te są dziś tylko narzędziami czegoś wyższego. – Nam nie ludzi „brakuje, ale idei samowładnie panującej nad wszystkiem. – Przywołajmyż tę ideę.”

Jakto! – więc nam nie potrzeba żadnej organizacji, żadnej reprezentacji, żadnej władzy, któraby harmonizowała czynności nasze, czuwała nad ich jednością, ostrzegała o grożących nam z różnych stron niebezpieczeństwach, powściągała jednych, pobudzała drugich, kierowała wszystkimi aż do zamierzonej mety? – Jakto! – sama idea potrafi nas nadal zasłonić od podobnych klęsk, jakie autor za przykład podał, od gwałtownych powstań z jednej strony, a z drugiej od spuszczania się na przyjazne zewnętrzne wypadki?

Oj, szanowny autorze, jakoś mi się bardzo zdaje (a może i czytelnikom moim), że Cię zaczyna opuszczać twoja dobitność i jasność, właśnie tam gdzieby Ci była najbardziej potrzebną; i boję się, żeby ktoś czytając takie zakończenie tego artykułu, nie powiedział żeś ideolog, a nie zaś polityk; – w czem byś ty się [illegible] zgodził z nim [illegible]; – ani ja także; – bo ja wiem, że ta niejasność właśnie z wyższej głębokiej polityki [illegible] –

I tak: — Jakaż to ma być ta idea która nam[…] ma być prze[…]nika Galicii? — Odpowiadasz: — "Idea którą rządzili się pradziadowie […]ietnych Rzeczypospolitej czasach." — Pięknie omówiłeś to niewinne słowo, jakbyś go wymówi[…] nie chciał. — Więc ja go wymówię za Ciebie: — idea demokratyczna. — Dobrze. — Teraz drugie pytanie: — W jakiż sposób idea może być przewodnikiem Galicii? — Naturalnie, przez człowieka lub ludzi wyznających i ideę. — Trzecie pytanie: — Któż może lepiej wyznawać ideę demokratyczną jako naczelnicy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego? — Odpowiedź: — Naturalnie, Nikt. — Czwarte i ostatnie pytanie: — Któż więc ma być przewodnikiem Galicii? — Odpowiedź: — Zgadnij sam Czytelniku.

A co, czy teraz jasno? — i czy nie prawda że to samo Towarzystwo Dem. nawet w stylu odkrywa swe podobieństwo do synów Lojoli? —

Ale tu nie o to idzie. — Dosyć że z ciekawego artykułu, który nas zajmuje, dowiedzieliśmy się kto ma być przewodnikiem Galicii, i dla czego. — Dla tego że sam potrafi wymacać trzecią, jedynie zbawienną drogę, a uniknąć dwóch pierwszych. — To i dobrze. — Tylko na pożegnanie zrobiłbym autorowi dwa następne pytania: —

1° Czy w przypadku gdyby Galicja znalazła sobie ideę demokratyczną do przewodniczenia jej, po za członkami Centralizacii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, członkowie jej mają mocne postanowienie nie burzyć, nie wichrzyć, a tem bardziej nie wywoływać gwałtownych powstań, dla dostania się do władzy? —

2° Czy w przypadku gdyby Galicja powołała ich samych do przewodniczenia, nie skażą na wygnanie z kraju wszystkich Polaków którzy się zapisać nie zechcą na Członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego? —

X. Y. Z.

26

„Wspólnem szczęściu wszystkich cele."

Adam.

Najpiękniejszą zasadą rządu konstytucyjnego jest ta, iż o potrzebach narodu, wszyscy obywatele kraju, wspólnie, przez swoich od niehże samych wybranych zastępców, radzą. — Wykładać lub chwalić tę zasadę, jest rzeczą zbyteczną, bo ją każdy czuje; wszakże jej podstawą ta potrzeba, którą on sam zna najlepiej, a tem, co zastępcy uradzili, nie może nie być zadowolnionym, bo ich dzieło z jego pochodzi woli. — Kiedyśmy to zyskali, już wszystko inne samo z siebie pójdzie snadnie. — Tej świętej i świetnej zasady strzeżmy, a każdy, który ją gwałci, jest nieprzyjacielem odradzającej się ojczyzny, i wrogiem braciom ~~nasz~~ swoim. — Dopóki rząd nasz nowy ukonstytucyonowanym nie będzie, bądźmy podporą teraźniejszego, bądźmy tem szczerzej, że mąż z sercem i rozumem ster wiedzie, a więcej jeszcze dlatego, abyśmy słońce wschodzące nie pokryli chmurami i znowuż w ciemnice nie wpadli. — Korzystajmy z wolności — naradzajmy się, niech się zdania ścierają, a prawda na wierzch wyjdzie, ale nie działajmy pojedynczo; — Jeden dobro ogółu zepsuje, bo gdy go zapał minie, a ocknąwszy się, co zdziałał, zrozumie, — już mu tylko czas do nieustannego żalu pozostanie,

ale nie będzie siły przywrócić do życia, co pomimo
najlepszej chęci zniszczył. — Jednej matki syny!
łatwo mnie pojmiecie. — Teraz do posiadaczy ziemi
mowa. Któryż z nas nie z chęcią zrzekł się
ciężącej na braciach naszych, wieśniakach, pań-
szczyzny? Wyraziliście to w adressie do tronu, a
Król żądania nie odrzuci naszego. — Stało się —
i cofnąć się nie można; — mam wiarę w miłości
ojczyzny, iż nikt tego nawet nie żąda. O cóż więc
idzie? o nadanie tej darowiznie, potrzebnej pra-
wności, a tę tylko uchwałą zgromadzonych za-
stępców kraju i potwierdzeniem Króla uzyska. —
Bez niej jest czczem blichtrem. — Są pomiędzy
nami, którzy mniemają, iż nie działając teraz,
może późniejsze działanie będzie zapózne — są,
którzy chcą świetnieć i chlubić się ofiarą, i
dla tego chcą pierwsi głosić dar swoim gromadom. —
Niech pomną, co wywołają! — Postępujmy
żwawo, ale wspólnie, bo tylko wspólne działanie
w konstytucyjnym kraju jest prawne. My już
nie rewolucyoniści, ale konstytucyjni jesteśmy. —
Ogłośmy braciom wieśniakom, cośmy dla nich
zrobili, zaręczmy im za ten szczery dar nasz,
z resztą niechcących robić nie przymuszajmy;

ale się nie wyrywajmy naprzód pojedyńczo.
Idźmy za dobrem ogolnem, postępujmy stanow-
czo lecz wszyscy razem, zawsze razem, bez
szału, z namysłem, w jedności, a w szczęściu
istotnem ogołu i szczęście pojedyńczych znaj-
dziemy! —

Gualbert Pawlikowski.



„W spólnem szczęściu wszystkich cel."
Adam.

Najpiękniejszą zasadą rządu konstytucyjnego jest ta, iż o potrzebach narodu, wszyscy obywatele kraju wspólnie, przez swoich od nichże samych wybranych zastępców, radzą. — Wykładać, lub chwalić tę zasadę, jest rzeczą zbyteczną, bo ją każdy czuje; wszakże jej podstawą ta potrzeba, którą on sam zna najlepiej, a tem, co zastępcy wradzili, nie może nie być zadowolnionym, bo ich dzieło z jego po,chodzi woli. — Kiedyśmy to już zyskali, już wszystko inne samo z siebie pójdzie snadnie. Tej świętej i świe,tnej zasady strzeżmy, a każdy, który ją gwałci, jest nieprzyjacielem odradzającej się ojczyzny, i wrogiem braciom swoim. — Dopóki rząd nasz nowy ukonstytu,owanym nie będzie, bądźmy podporą teraźniej,szego, bądźmy tem szczerzej, że mąż z sercem i rozumem ster wiedzie, a więcej jeszcze dla tego, abyśmy słońce wschodzące nie pokryli chmurami i znowuż w ciemnicę nie wpadli. — Korzystajmy z wolności, naradzajmy się, niech się zdania ścierają, a prawda na wierzch wyjdzie, ale nie działajmy pojedynczo ~~i~~ Jeden dobro ogółu zepsuje, bo gdy go zapał uniesie ~~[illegible]~~ a ochłonąwszy się, co zdziałał zrozumie, — ~~już mu tylko czas do nieustannego żalu pozostanie ale nie będzie siły przywrócić do życia, co pomimo~~ najlepszej chęci zniszczył. Jednej matki syny! łatwo mnie pojmiecie, — Teraz do posiadaczy ziemi mowa. Którýż z nas nie z chęcią zrzekł się ciążącej na

braciach naszych wieśniakach, pańszczyzny? Wyrazili-
śmy to w adressie do trona, a król żądania nie odrzu-
ci naszego. Stało się, - i cofnąć się nie można, - mam wiarę
w miłości ojczyzny, iż nikt tego nawet nie żąda. O cóż
więc idzie? o nadanie tej darowiznie, potrzebnej prawno-
ści, a tę tylko uchwałą zgromadzonych zastępców
kraju i potwierdzeniem Króla uzyska. - Bez niej
jest ona czem blichtrem. Są pomiędzy nami, którzy
mniemają, iż nie działając teraz, może późniejsze
działanie będzie zapóźne - są, którzy chcą świetnić
i chlubić się ofiarą, i dla tego chcą pierwsi głosić
dar swoim gromadom. - Niech pomną, co wywo-
łają! - Postępujmy żwawo, ale wspólnie, bo tylko
wspólne działanie w konstytucyjnym kraju jest
prawne. My już nie rewolucyoniści, ale konstytucy-
ni jesteśmy. - Ogłośmy braciom wieśniakom, cośmy
my dla nich zrobili, zaręczmy im za ten szczery dar nasz,
z resztą niechcących robić, nie przymuszajmy; ale
się nie wyrywajmy naprzód, ~~bo te, że nie chwila~~
~~zaklęcie z nas którzy, nie długo świecić będzie~~
~~a cały kraj przedstawi, i broń Boże nie obróci~~
~~go w popielisko.~~ —

G.

pojedynczo. Idziemy za dobrem ogólnym postępujemy stanowczo też wszyscy razem, zawsze razem, [bez szatory z wszystkiem] i w jedności a w szczególe istotnym ogółem i szczególe pojedynczych znajdziemy. —

G.

X 30



Gwalb. Pawl. brulion artykułu
w sprawie pańszczyzny.

~~Z [illegible] nie Rodaka~~

~~Kiedy ich twoje szanowny redak-~~
~~torze odezwanie czytamy, a środki~~
~~które twoje te doradzasz, które~~
~~każdy [illegible] nad tysiącem razy~~
~~zastanawiając się, jako siebie samego~~
~~teraz szczerze rozsądkowi mojemu przed oczy-~~
~~ma, za jedyne i tylko te jedne za~~
~~skutek objawiające uważa, musi błądzić~~
~~by każdy, któryby wszystkim krajem~~
~~w [illegible] uczyniono nie odpowia-~~
~~dał. W tem przekonaniu, się piszący~~
~~tyka,~~

Wszystkie nasze pisma ~~[illegible]~~
czasowe trudnią się tak waż-
nem pytaniem żywotnem Pań-
szczyzny, nawet i dziennik
mód pospolitych zrobił je ar-
tykułem mody. O prawie tych
zjawiło się mnóstwo pism
lichszych, lepszej lub mniejszej
wartości, a wszystkie, czy przeko-
nują czyli nie, pańszczyznę daro-
~~[illegible]~~ wać każą. Nad tem py-
taniem wszyscy swe pióra próbo-
wali. Poeci, historycy, grammatycy
ustawodawcze akademicy, a nawet
i jeden Pan jak się mianował [illegible]

Zdawa

Darowanie nakazuje. ~~Ku~~
toby się ~~[illegible] [illegible]~~ iż kiedy
z tych uczonych z innego rzecz
widzę stanowiska, ukaz. swój
innemi poprzez porządany, lecz
rzecz nie się inaczej, owszem rzecz
ty była zaś konieczność wynika-
jąca z miłości bliźniego, cechę
wspaniałomyślności i szlachetności
i tak razem wszędzie. Stworzenie
~~bardzo~~ Pan Józef [illegible] [illegible]
powiada, iż wszędzie dotrzeć z rod
u miłości własnej tak mnie i innemi
[illegible], wtedy pisarzami, ta ich
do wypłacania tych (samodzielnych) wykazów prowadzi
za którymi kilku bojaźliwych, nie
mających zdania własnego, albo
zbyt zatrwożonych fortuną — poszło. —
Podpisaliśmy adres do Monarchy w
którym żądamy zniesienia pańszczyzny
jakże się tego (teraz) wypierać. ~~kilk~~ Przez kilka
laty w porządku co roku powtarzali te
żądania posiadacze dóbr na sejmach
75 [illegible] [illegible] nie [illegible]
Panowie nikt się tego teraz
wypierać nie chcą, ale chcą raczej
mieć ~~[illegible]~~ (wstęp grunt) do skutku doprowadzony
jak tego w adresie do Monarchy ~~[illegible]~~ wyrażono. —
Po wypieraniu [illegible] iż

ci innych Pańskich mogą prawie
chwiać się, powiedzmy nie mającymi
mowić. Żyjemy pora w której kiedy
skutkującymi. tak szanowni jak
znamy, tak wdzięczni, tak godni
jak się okazują niechaj baczić na
reprezentantów narodu będą obrani
a w każdy głosy siła będą nasrożni.
Dziś więc [o rządy prośmy] ~~pisemnie więcej tylko~~
~~nadziei~~, aby to można ocenić
należy, by do pism szanownych i ~~tylko~~
przeciwne zdaniom swojim przyj-
mowali, bo tylko przy starciu się
zdań prawda [illegible] wyjść może
Ty szanowny redaktorze! tej samej je-
steś wiary przyjmując i przedstawiaz
[illegible] [szczery] [illegible] opinię
pióro [illegible] zdania a zostawiając się
roztrząsającymi. Przystań [illegible] uwagi
może i te na co się przydadzą, bo cho-
ciaż ręka moja do [illegible] wyrażającą
[illegible] pisał, Ty Panie potrafisz
poprawić wyrażenia tej a szczery [nie szczerze do końca] ~~[illegible]~~
Najprzód zaręczam iż jestem w
zmieszaniu Powiedzmy. [illegible] tylko
dziś o sposobie, jak [illegible] stać [illegible].

[illegible]sit wiele wyrazonych
ny w pismach poprzedników m-
ich, przy bezstronnem i rozwaz-
nem czytaniu, same się one zbiją
bo ich przeczą fantazyi. —
W Kraju naszem, w którym ~~żadny~~ żadnego
innego nie mamy bogactwa, oprócz
rolnictwa i chowu bydła, pańszczy-
zna jest jedynym kapitałem industryi,
~~[illegible]~~, kapitałem nieśledzonym lub
jak się go komu nazwać podoba.
Zniszczyć od razu ten jedyny kapitał
jest zniszczyć kraj. Właściciel własno-
ści jest właścicielem nieograniczonej
pańszczyzny. — Nie był nim nawet i teraz
a to wyznawał i gdy uwalniał włościanów
z ich dawnych powinności, to uczynił to
samowolnie doradami niektórych
[illegible] swobody
krajowi urzędników, którzy ~~dorwawszy~~ pań-
szczyzny ~~[illegible]~~ w bezczelnej obawie by
ich pod nazwą rządu bronili, przyobiecali by
Przodkowie nasi ~~od~~ dostali za wynagrodzenie
usług krajowi dobra z pańszczyzną na wieczną własność.
Mogli dobra sprzedać ale pańszczyzny nie mo-
gli bo była ustawą krajową tylko więcej
im powolną. Ta ustawa krajowa tylko
raty nad rządem nowa o [illegible]

[illegible] przyczyn tylko [illegible]
żeby innych uprzedzam [illegible] narodu
tym więc oczekujemy, niech się
okazuje [illegible] którymy rozumiemy
że w tedy będzie rozpoczęta, bo
dosięgniemy ich duszom kiedy wię-
cey i tak mniemam, iż ich po
całkiem przyjąć mieliby, tak
też każdy [illegible] do darowania
Cesarz nakazał.
Podług prawa (czwartego) wszystkich na-
rodów, ~~[illegible]~~ a nawet podług pra-
watury nikt [illegible] dać nie może
jak sam posiadał. Potrzeba tem
więcej że Pańszczyzna nie w to-
ści [illegible] włości ale kraju jest
wszystkim. Może być że się
nie wszyscy z tym widokiem, jak
ktoś powiedział za [illegible]
tyczących zgodzą. Jam w tym prze-
konaniu że spokojność i [illegible]
[illegible] wszelkie jest w [illegible]
mojej [illegible]. Pomimo wszystko [illegible]
zawsze, ale też mniemany [illegible]
nie przyznać że nikt [illegible] dać nie
może jak sam posiadał. Jeśli
wolnego jako w [illegible]
[illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible] drugiej [illegible]
[illegible] jest [illegible]

…nie już pomieszczony które

…bić cyklicznie ~~[illegible]~~ muszą po-

myśleń [illegible] dorosnąć. —

Kiedy za malutkiego do-

wierze że osobić ma, kto

a Korporacyi, za zakłady [illegible] naukowe? i tego

dobrowolne, tylko że nieb-

dzie wyprzedzonemi muszą upadać

w końcu?

Kto rzecz jako dorosnąć, po uczy-

nionym jasno doświadczeniu się od ob-

darzonego rządu ~~[illegible]~~ nie mogą prawa. W [illegible]

nie wspomnieliśmy o ~~od~~ wyprzedze-

niu że odstąpienie pomieszczonego tej [illegible] z

[illegible]? może później być [illegible] mówić [illegible]

[illegible]. Wspomnieliśmy ale o [illegible] ich [illegible]

[illegible] ich powinności

warunek o [illegible] po sądach [illegible]-

dziem [illegible] doznania rozprawić, bo [illegible]

prawdy za nami nie stanie. — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

W wielu miejscach [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Łatwo to [illegible] gdy kto [illegible]

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ na [illegible] [illegible] [illegible]

W każdym kraju wolnym [illegible] [illegible] [illegible]

~~[illegible]~~ wszyscy [illegible] [illegible] mają i [illegible]

[illegible] [illegible] mają prawa

żołnierzy jak się to małżeństwu do względu
do darowania pańszczyzny dożywotnio
to darowizna innych ~~jakkolwiek~~ byłaby otworzy
jak bezwarunkowa. —
Właściciel włości wyrzeka się pańszczyzny
i wszelkich daniny, z wyjątkiem których może
żądać od kraju za gotowe pieniądze nabyte
Opłaca się z nich podatki ~~[illegible]~~ krajowi — za co? —
Pomimo miał od ~~[illegible]~~ włościan korzyści, to jest
pańszczyznę i daniny, więc utrzymywał ~~[illegible]~~ ochraniał
sądów to jest policyjnego, politycznego i sądowego czyli
justycyarjusza [illegible] jako [illegible] sądów
optował — Budował domy dla tych [illegible] a [illegible]
i owczarń — Budował plebanię, kościół, karczmę, do której [illegible] pierwszych [illegible]
[illegible], szkoły, dawał grunt na cmentarz i obudo-
wywał go, gdy były w mieście lub w miarę budo-
wania [illegible] przyjmował się [illegible] wy-
dalki z miejsca do którego był przyłączony, a trafia
się że do kilku nie do jednej, a pewnie do dwóch
gdy mają polska i ruska budowle. — Pomimo [illegible]
konskrypcyjny i rekrutacyjny — Stanie podatnie [illegible] apteki ze
[illegible] rozpędników do szpitala ~~[illegible]~~ nie mógł [illegible]
tych dziedziców który z własnego [illegible] lekarza
apteki utrzymywał. Utrzymanie leśniczego do lasów — Fundowanie dla
gromadzkich [illegible] gminy głodu [illegible] zapomogi — bezpieczeństwa gruntu
[illegible] dobrowolny podatek i podatek z [illegible] więcej
wypłacił, od tych danin i robót, które [illegible] jest
płacić [illegible] podatek —
Czyli te ciężary gdy [illegible] na których się
opierał [illegible]

[illegible] komu, ~~[illegible]~~ jedynie tylko

[illegible] nie utrzymuje każdy [illegible]

gdy tego potrzeba gromada więcej

[illegible] — Oraz tylko dają nam

dziedziczna tak równy, bo tu gdy

się nam przodkowie [illegible]

były one w istocie — Kiedy po całkiem

rozłożono na grunt wielkie równy

podzielić podatki gdy ograniczono pań-

szczyznę przez tam rachunkowo swoje

dziedzicy by stał aż roztrząsając który [illegible]

on po zmienianiu pańszczyzny będzie ±

gdy tylko za robotę wyciągnąć przychodzi. —

Zostawiam tu uczyny na dziedzica gdy się

~~[illegible]~~ tego zrobienie na ocen-

one się opiera. Dziedzic nawet

miał prawo o zmienianie się tej

umowy gdy się sam pomiar dobrowolnie

nie i z własnej chęci wyrzekł.

Ale chociaż jest i kiedyś zmienione, będzie

jej potrzeba prawa tak tak jak teraz

upatrując że nie jeden z tych prawo

w [illegible] każdy obrobi części swego

pola.

[illegible]

3/ usamowolniony włościanin nieprzydatny;

Kto żyje z nim tego im nie zaprzeczy;
bo woła się stać tam gdzie włościa-
nin włości rozdał wszystkie grunta dworskie
pomiędzy włościan i tylko sobie czynsz
lub daniny warował. Włościanie pomię-
dzy chłop stać będzie, miał bowiem tutaj
i za swoją dawniej filantropijną idee nad
[illegible];

Szczególnie z tych swoich przykładów, kto zyszcze
przy tym całym stanie a kto straci.
Chłop zyszcze, ale nie każdy, a włościa-
nin straci zupełnie, jednocześnie klasy
i to nie wszystkie tylko straszy bez
pośrednio; nie przez zniesienie pań-
szczyzny ale przez sposób gwał-
towny, doczesny, nie namyślany i bez
zasady. — Mówię, zyszcze chłop, ale
nie każdy, bo zagrodnik i komornik
zejdzie na parobka kmiecia, a gdy
teraz kilka dni na rok robót [illegible]
będzie robił przez rok cały, bytu
swojego nie poprawiając. — Straci
zupełnie włościanin włości, bo nie
[t]ylko jak się może, odda pań-
[illegible] zupełnie od

[illegible] i wyprawić [illegible]

granice nie potrzeba [illegible]

się kiedy tak z biedy strzeżo

by coś ważnego wspomnieć wszystkiej

za mało drogi na tem że

drożyzna wyzyskanie towarów

będzie podwójnie zaś trudniejsze

się przez czytanie bo jeśli [illegible]

ich towarów kupować nie będzie

z papierów po [illegible]

36

Literatura polska.

Za pozwoleniem Zwierzchności ogłaszam miłośnikom literatury polskiej nowe perjodyczne pismo, które co tydzień w Wiedniu na cienkim i białym papierze, w zeszytach dwóch arkuszowych ~~[illegible]~~ pod tytułem: ~~[illegible]~~ Nowiny wychodzić, a wybór wiadomości w przedmiotach historyi, biografii, ekonomii polityczney, statystyki, poëzyi, rolnictwa, budownictwa wiejskiego, leśnictwa, tudzież uwagi moralne z dzieł teatralnych, wyimki z gazet i dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec żarty, ucinki, szarady, zagadki, i inne krotofile zawierać będzie.—

Prenumerata półroczna bez poczty, Zł. 20. WW. lub Złp 48. w monecie konwencyjnej wynosi, a przyjmuje się na wszystkich pocztach galicyjskich, tudzież w Krakowie

u

u Grabowskiego, — w Wrocławiu u Korna — w Warsza-
wie u Zawadzkiego i Węckiego — w Wilnie u tychże, —
w Poznaniu u Prof. Szumskiego — w Krzemieńcu u
Glücksberga — w Wiedniu w Expedycyi gazet. —

Redakcya z wdzięcznością przyjmować będzie każdy, byle
pożyteczny, nie drogi zasiłek — a zatem listy do niej ~~Redakcyi~~
franco przesyłane być raczą. —

w Wiedniu dnia Sierpnia 1819.

Szafarzyk?

31

Nowy koncept dziennikarski

P. Hilarego Meciszewskiego.

Różni dziennikarze różnie walczyli na polu polemiki dziennikarskiéj, słabiéj albo ostrzéj, ale zawsze starali się mniéj więcéj zbijać robione sobie zarzuty; trzeba było dopiero, towarzystwa ziemiańskiego, które za drogie pieniądze zamówiło z Krakowa i sprowadziło do Lwowa **P. Hilarego Meciszewskiego**, aby tenże nasze dziennikarstwo zbogacił nowszym konceptem polemicznym.

P. Meciszewski w numerze 7. „Polski" zbija zarzuty jemu i ztowarzyszeniu zrobione b a j k ą, a w numerze 8. zarzuca przeciwnikowi m a l i g n ę, g o r ą c z k ę, d e m e n c y j ę. Jest to zaiste bardzo sprytny koncept, za którego wynalazek dziękuję mu jedyną nadgrodą jaka mu się zań należy — pogardą!

Tak jest — pogardą! Bo pogardy godzien jest człowiek, który na zarzuty jego wierze politycznéj, jego dążnościom ogółowi szkodliwym uczynione, na zarzuty dobrze czy źle, ale zawsze motywowane, odpowiada bajeczką.

Bo pogardy godzien jest człowiek, który na zarzuty w obec narodu, w takiéj chwili, jak jest dzisiejsza w takiéj sprawie, jak jest nasza, jasno powiedziane i wyłożone, nieumie inaczéj odpowiedzieć, jak tylko zarzucając przeciwnikowi d e m e n c y ę.

Taki koncept, taka polemika, takie tchórzowskie unikanie obrony jasnéj swoich zasad, może zapewne wystarczyć ztowarzyszeniu ziemiańskiemu i **P. Pawlikowskiemu**, którzy sobie na to kupili podobnego jak **P. Meciszewski** skoczka dziennikarskiego, ale nie wystarczy całemu narodowi, nie wystarczy czytającéj publiczności.

I dla tego może **P. Meciszewski** wierzyć, że: Ta pogarda, którą mu śmiało rzucam za całą odpowiedź, nie jest tylko — jedne słowo moje — ale ta pogarda wyrośnie w pogardę publiczną, która zostanie przykuta do jego czoła, jako znamie godne tego nowego konceptu dziennikarskiego.

I niech nie myśli **P. Meciszewski**, że mnie podobnemi oburzył konceptami. Bynajmniéj; ja mu się przypatruję jak prawdziwemu skoczkowi, który przewraca koziołki polityczne w obec całego narodu. I za prawdę cieszę się z nich dla sprawy ogółu, cieszę się poniekąd i dla siebie, żem tak łatwo odgadł, co siedzi pod tą lwią skórą, którą się z początku odział zuchwale.

Bo kto nieumie i nie śmie jasno odpowiadać na robione sobie zarzuty, nie może być ani niebespiecznym przeciwnikiem, ani szkodliwym sprawie publicznéj napaśnikiem.

I jeżeli wziąłem raz jeszcze pióro do ręki, i odezwałem się do **P. Meciszewskiego,** to tylko by go pożegnać ostatniem słowem mojéj najserdeczniejszéj pogardy.

P. Meciszewski z swoją bajeczką miasto odpowiedzi, z zarzutem demencyi miasto obrony, jest dla mnie nieboszczykiem moralnym. Niech więc sobie spoczywa w błocie, z którego nie chce, bo nie może się oczyścić.

Lecz ważniejszy nadto powód, bo powód ogólnego dobra, nakazuje mi przemówić raz jeszcze do ztowarzyszenia ziemiańskiego.

Nie wdaję ja się w to, czyli bajratowi towarzysze, tak dzielnie dowodzeni przez **P. Gwalberta Pawlikowskiego,** mniemają, że za ich ſpieniądze, a znaczne podobno, które w dzisiejszym czasie na pożyteczniejsze rzeczy obrócić by się godziło, odpłacił się im sowicie ich świętéj pamięci adwokat swoim konceptem nowym — jest to rzecz ich głowy i ich budżetu.

Ale przypominam, że się dotąd nie oczyścili z robionych im zarzutów, że dotąd świętéj pamięci adwokat ich nie obronił.

A ponieważ te zarzuty tyczą się dobra ogółu, ponieważ z nich wywiodłem w poprzednich pismach moich niebezpieczeństwo dla narodu naszego, więc odwołując się do rzeczonych pism moich, zreassumuję je w krótkości i raz jeszcze panów bajratowych wezwę w obec całego narodu do jasnéj, wyraźnéj i zadowalającéj na nie odpowiedzi.

Zarzucam że:

Ztowarzyszenie ziemiańskie, utworzone z dobrze znanego reakcyjnego i stadionowskiego bajratu, podkopuje zasadę demokratyczną, walcząc fałszem i potwarzą przeciw Radzie narodowéj będącéj wyrazem téj zasady, jest zatém ściśle reakcyjném towarzystwem.

Że milcząc zupełnie o adressach naszych, które są dla nas faktem historycznym, i przeciwnie arystokratyczne okazując zachcenia, jak to zdradzili w Nr. 2gim swojego pisma, dowodzą, że są towarzystwem arystokratycznem, istną Targowicą, czychającą na nasze ledwie wywalczone swobody.

Że przez to samo starają się w kraj wprowadzić nowe scyssyje, do czego używają wszelkich środków, jakoto namowy ku właścicielom ziemskim, rozmaitych tumanów kuglarskich ku całéj publiczności, i intryg naprzeciw rady narodowéj i jéj szczérych zwolenników.

Że arystokratycznem pismem swojem, które przez ajentów swych polecają młodzieży, szerzą zarazę zasad fałszywych i szkodliwych.

Że zarzucają Radzie narodowéj i wszystkim wyznawcom zasady demokratycznéj dążności socyjalistyczne i komunistyczne, które niczém nie motywują, i niczém nie dowodzą, a więc kłamią, i oszukują widocznie właścicieli ziemskich i cały naród w celach oczywiście szkodliwych.

Że śmieli podle, bo bez dowodów, zarzucić Radzie narodowéj i mnie chęci stawiania szubienic i zrobienia rzezi, i tę tak ważną sprawę zbywają teraz milczeniem:

Że śmiesznością jaka tylko polemice najzawziętszych wrogów naszéj sprawy przystoi, śmieli obrzucać wszystkie sprawy przeszłości, i wszystkich, którzy tylko byli czynnemi w téj przeszłości.

Na te wszytkie zarzuty towarzysze bajratowi dotąd nic nie odpowiedzieli, a przecież są one tyle ważne, iż na nie naród ma prawo domagać się jasnéj odpowiedzi.

Jeżeli świętéj pamięci adwokat nie umiał w tak ważnym przedmiocie obronić ztowarzyszenia, które go najęło i kupiło, toć przecie ztowarzyszenie ziemiańskie samo może odpowiedzieć, kiedy nie odpowiadanie jest wyraźném przyznaniem się do winy. Wszakże jeżeli **P. Gwalbert Pawlikowski** występuje tak tęgo jako dowódzca tego ostatniego zastępu z szmat Targowicy, bajratu i lichéj arystokracyi złożonego, to może przecie, i powinien odpowiedzieć na zarzuty robione dowodzonemu przez niego ztowarzyszeniu. Jest to w interesie ztowarzyszonych którzy w niewiadomości celów szkodliwych ztowarzyszenia weszli do niego, i zapewne dziwią się **P. Gwalbertowi Pawlikowskiemu,** że stojąc na czele, milczy i chowa się po za koncepta ś. p. adwokata. Jest to w interessie naszym, bo spodziewam się, że wielka część ztowarzyszonych przekonawszy się, gdzie ich chcą zaprowadzić bajratowicze, wrócą do nas, jako do braci, którzy ich z rękami otwartemi i braterskiem sercem oczekują. I zapewne niewarto trzymać się tych kilku bajratowiczów, których jeżeli dziś jeszcze nazwisk nie wymieniam, to tylko dla tego, że są doskonale znani, i doskonale pogardzeni.

Powtarzam więc, że odpowiedź tę, ponieważ nie umiał czy nie śmiał dać ś. p. adwokat, powinno dać ztowarzyszenie ziemiańskie, lub jego wódz **Gwalbert Pawlikowski.** Wzdryganie się jest daremne. Dziś jest czas jawności, mianowicie w sprawach publicznych. Dziś już nie uda się tak łatwo, zeskamotować całemu narodowi jego zdobytą już raz własność zasad demokratycznych, jak się to dawniéj udawało. Zasady i swobody ludowe, to nie Kołłątajowskie pieniądze, które przed kilkudziesiąt laty znikły tak zgrabnie. Dziś naród nie da się okpić blichtrem, i przedać wrogóm w niewolę.

Panowie bajratowicze! w politycznem życiu trzeba jasno występywać. Bo wiedźcie to zacni panowie, że dziś jest czas, w którym żywa tworzy się historya, nie zaś kuglarskie i łamane sztuki, któremi chcecie wasz własny naród otumanić i odurzyć!.

Dnia 26go Sierpnia 1848.

Józef Dzierzkowski.

Nb: H. K. [illegible] był w przechowaniu J. B. P. w Przemyślu klejnoty koronne, kt. potem [illegible] ([illegible] materyjału Krasiń-skiego [illegible], [illegible] w prasie z okazji [illegible] [illegible] kl. we [illegible].)

(Drukiem M. Poremby we Lwowie.)

Do Szanownych Abonentów dziennika „Polska“ i wszystkich światłych i prawych Polaków!

W dniu wczorajszym, wręczonym zostało redakcyi „Polski“ następujące pismo:

Do Redakcyi dziennika „Polska.“

Pospieszam zawiadomić Szanowną Redakcyą, iż w dniu dzisiejszym Zecery w drukarni mojéj pracujący, przyszli do mnie z oświadczeniem —

1.) Iż dziennika, „Polska“ żaden z nich więcéj składać nie będzie,

2.) Iż gdyby ktokolwiek w drukarni mojéj dziennik wymieniony składać i drukować chciał, oni *in corpore* drukarnie opuszczą i robotę porzucą.

Na zapytanie moje, jakie mogą mieć powody do takiego oświadczenia i postanowienia, odpowiedzieli: że sobie dali słowo, żeby dziennika „Polska“ nie drukować, i żadnego bliższego powodu nie przytoczyli. —

Na uwagę moją, iż gdy do końca kwartału, dwa tylko jeszcze numera dziennika „Polska“ wyjść mają, że przeto dla dotrzymania z méj strony kontraktu szanownéj redakcyi i Jéj obowiązków względnie abonentów, należy przynajmniéj te 2 numera wydać i dać szanownéj redakcyi czas do postarania się o inną drukarnię; odpowiedzieli, że nie tylko tych dwóch numerów składać nie pozwolą, ale i 3 kolumny złożone już do jutrzejszego Nru rozbiorą.

Na propozycyą że P. Żółkowski rządzca drukarni mojéj, złoży numera do kwartału zbywające, dla dopełnienia obowiązków względnie szanownéj redakcyi i publiczności, oświadczyli: że na to niepozwolą, a gdyby P. Żółkowski chciał to zrobić, oni drukarnię opuszczą.

Zawiadamiając szanowną redakcyą o tym wypadku, gdy w obecnym rozprzężeniu wszelkiéj władzy i nieobecności wszelkiego prawa w kraju, ja jako obywatel prywatny, znajduje się w niemożności zaradzenia jawnéj koalicyi przeciw jéj dziennikowi zawartéj; upraszam jéj, ażeby mi nie poczytała za złe, iż *fors major* nie dozwala mi dotrzymać mego kontraktu; zwracając zaś manuskrypt do numeru jutrzejszego, piszę mnie z poważaniem

szanownéj redakcyi
prawdziwym sługą.

Lwów, dnia 25. września 1848.

(podpisano) Piotr Piller.

Gdy w skutek układu, dwa tylko jeszcze Numera dziennika „Polska“ do końca dwóchmiesięcznego abonamentu brakujące, w drukarni P. P. Pillera drukowane być

miały; zaś z d. 1. października, nowo założona drukarnia P. Winiarza, druk pisma naszego przyjęła na siebie; lubo nam wiadomo było, że trzcionki dla drukarni téj zapisane, jeszcze nie nadeszły, zgłosiliśmy się przecież do P. Winiarza z propozycyą, ażali by celem dopełnienia naszych zobowiązań względnie abonentów, nie podjął się odbicia takowych trzcionkami staremi, o któreśmy się w tym celu postarali.

Wszakże pokazało się, że koalicya zecerów nie ograniczyła się tylko na samym personale drukarni P. P. Pillera. Zecery albowiem P. Winiarza także w nią wciągnięci zostali i podobnie jak tamci, obowiązali się dziennika „Polska“ nie drukować. Wprawdzie udało się przedłożeniom właściciela téj drukarni, odwieść ich od postanowienia i skłonić do przedsięwzięcia druku choćby staremi trzcionkami, lecz brak wersalików, kapitalików, kursiwy i innych potrzeb drukarskich, jaki się w trzcionkach starych pokazał, zmusił nas do odstąpienia i tego nawet zamiaru.

Dopóki przeto trzcionki własne drukarni P. Winiarza nie nadejdą, co najdaléj w dni 6. nastąpić musi, dopóty znajdujemy się w niepodobieństwie dopełnienia naszych z obowiązań względnie abonentów naszych.

Rachując więc na ich pobłażanie, bierzemy na siebie uroczysty obowiązek, nie tylko brakujące numera do ubiegającego abonamentu wydać i abonentom dostarczyć, ale nadto, bierzemy obowiązek, dziś właśnie więcéj jak kiedy indziéj, wydawać dziennik nasz z d. 1. października tak, jak to zapowieścią przyszłego abonamentu w ostatnich numerach pisma naszego jest ogłoszone, jak najregularniéj; a to mimo przeszkód i koalicyj, przez dogorywającą już przecie na szczęście kraju naszego fakcyą, nam stawianych. —

Abonenci atoli nasi, jak równie wszyscy prawi i światli Polacy uznają zapewne, że nam tu nie tyle idzie o dziennik, o jego exystencyą i jego powodzenie, ile o całość i nienaruszalność jednéj z najdroższych swobód, któreśmy w marcu r. b. zyskali, o wolne przytém używanie ostatniéj, lecz najskuteczniejszéj broni przeciw despotyzmowi, nie już obcych Rządów, ale własnych naszych fakcyi; które nie pomne na kraj i jego przyszłość, nie widzące w obecnym ruchu nic oprócz siebie, z krwią zimną i bezprzykładnym zaślepieniem, dla utrzymania się jedynie przy władztwie, dopuszczają się tych samych nadużyć w imieniu wolności, równości i braterstwa, których się przed 6cią miesiącami dopuszczał system upadły, w imieniu absolutyzmu i niewoli!

Abonenci albowiem nasi, podobnie jak wszyscy światli i prawi Polacy, pojmują zapewne, że ofiarą koalicyi dzięki któréj wydawnictwo dziennika naszego na krótki czas wstrzymanym być musi, stanie się w razie jéj powodzenia i ustalenia w zasadzie, nie tyle jeden pojedyńczy dziennik publiczny, ile najcelniejsza rękojmia swobód naszych publicznych, najkardynalniejsza podwalina naszego przyszłego bytu i narodowości, to jest wolność druku!

Koalicya uorganizowana dzisiaj przeciw dziennikowi „Polska“ nie jest niczym innym, tylko przywróceniem cenzury, którą rewolucya marcowa na wieki obalić miała i prawnie rzeczywiście obaliła; z tą tylko obciążającą jak dla nas różnicą, że cenzurę upadłą, sprawował rząd obcy; cenzurę zaś nowo usiłowaną, sprawują i zaprowadzają właśni nasi rodacy; że cenzurę tamtą wykonywał rząd nikczemny i absolutny, w imie-

nb. [illegible] dwie [illegible] przeciwne sobie czynniki [illegible] się przeciw polityce ugodowej – a element rewolucyjny [illegible] w sobie [illegible] rządu obcego. [illegible] Gazeta Lwowska [illegible]

40

niu obskurantyzmu; cenzurę zaś nową wykonywa fakcya również jak on absolutna, również jak on nikczemna, ale pod płaszczem patryotyzmu i w imieniu przytym wolności, równości i braterstwa! To co dziś spotyka dziennik „Polska" jutro spotkać może każdy inny niepodległy organ publiczny, i w obec systematu takiego, owa wolność, która wszystkim opinijom w narodzie przysługiwać miała, zamieni się w panowanie jednéj, krajowi moralnym teroryzmem narzuconéj; a Naród nasz, wyswobodzony jakoby z pod jarzma obcego i nieprzyjaznego nam rządu, okuje wnet w pęta stokroć od tamtych obrzydliwsze, piérwszy lepszy demagog, któremu starczyć będzie potrzebnéj do tego bezczelności i odwagi, choćby z resztą moralnie stał niżéj od zera!

Pójdziemyż w taki jassyr Polacy?! Obywatele?! poddamyż się tyranii kilku obłąkańych!... my których byt od lat 100 przeszło, jest tylko ciągłą protestacyą przeciw tyranii rozumnych i możnych?! miałżeby nas ucisk zdegradować do stopnia, żebyśmy opierający się niegdyś najmniejszemu nadużyciu z strony władzy, któréj uledz nie było przecie jeszcze zaparciem się honoru i własnéj godności, chylili dziś dobrowolnie karki pod jarzmo najobrzydliwsze, bo pod jarzmo swawoli i nierozumu, a zatym pod jarzmo upadlające nas dopiéro jako ludzi rzeczywiście?...

Nie współobywatele! nie Polacy! nie pójdziemy w taki jassyr! nie poddamy się takiéj tyranii! nie upodlimy się do tego stopnia! . Jeżeli dla odzyskania bytu ojczyzny, dla dzwignięcia się raz jeszcze z upadku, potrzeba będzie poświęcić lub zawiesić swobody nasze publiczne, to je poświęcimy jak tego w interesie ogólnym zażąda od nas patryotyzm i rozum!... ale nie poświęcimy ich na zawołanie piérwszéj lepszéj fakcyi albo głupoty, widzących, że im się w obec tych właśnie swobód, uliczne berło z rąk nieudolnych wymyka! Zrzeczemy się wolności druku, jak téj ofiary zażąda od nas prawość i publiczny interes, będziemy jéj atoli bronić przeciw nieprawości, przeciw zachceniom karłów, którym się gwałtem olbrzymami być zachciwa; będziemy jéj bronić przeciw interesowi kilku ludzi, którzy bez względu na przysłość naszéj drogiéj ojczyzny i kosztem najcelniejszych jéj swobód, chcą się koniecznie wydobyć z nicości i stanąć na przodzie téj sceny, w któréj nawet głębi stać nie są warci! Wreszcie zrzeczemy się nawet własnego przekonania i zdania, i pójdziemy na oślep za dowództwem wypróbowanéj polskiéj cnoty, za rozkazami talentu, albo geniuszu!... ale nie wyrzeczemy się naszego przekonania, nie odstąpimy naszego zdania, nie pójdziemy na oślep za głosem krzykaczy i retorów, co wiatrem nagromadzonym w silnych płucach, chcą zastąpić próżnią panującą w ich głowach, co w oczach naszych passują się tak niezgrabnie z ambicyą własną żadnych nieznającą granic, a nieuctwem i brakiem wszelkich zdolności również nieograniczonemi!

Nie współobywatele! nie Polacy mówiemy raz jeszcze!.. Jeżeli już koniecznie wypada nam się zrzec wolności naszéj, na korzyść silnego steru nas samych, to jéj się zrzeczmy na rzecz takiego przewodnika, za któregobyśmy się przynajmniéj nie byli zmuszeni rumienić przed światem!... Poddajmy się więc talentowi, klękniejmy przed geniuszem, kiedy się już komuś poddać i klękać przed kimś potrzeba, a świat nam to bałwochwalstwo przebaczy! ale nie zrzekajmy się téj wolności, na rzecz piérwszego lepszego spekulanta, co chce korzystać z chwili wstrząśnienia, i silny poklaskiem gawiedzi, instaluje się gwałtem matedorą kraju, by jego kosztem zapełnić choćby najbrudniejszą kartę w historyi, by jego kosztem zapewnić sobie, jeżeli już nie władzę, to przynajmniéj dzienną exystencyą!... nie poddajmy się bezczelności zarozumiałego mło-

kosostwa!... nie klękajmy przed apostołami anarchii, zapłaconemi może przez wrogów naszych, by śiać w tym kraju niezgodę i nadużyciem wolności, dostarczyć im tytułów do jéj zniweczenia!... nie poddajmy się i nieklękajmy przed improwizowanemi trybunami, co z ojczyzną na ustach, a nędznym interesem własnym w kieszeni, excytują nas do szaleństw i wyzywają do walki z niepodobieństwem!... bo nam takiego paganizmu świat nigdy nie przebaczy!... bo świat odwróci od nas z wstrętem swe oczy i serca i powie: „To naród głupców, kiedy się głupcom dał prowadzić!... to naród anarchistów, kiedy anarchiją postawił na swoim czele!... to naród bez serca i nie wart bytu, kiedy się nie mógł zdobyć na odwagę, zrzucenia z siebie tak upadlającego naczelnictwa!...

Dopóki przeto ręka nasza zdolna władać piórem, dopóki się znajdzie ćwiartka papiéru do napisania prawdy!... dopóty ją pisać i głosić będziemy, ani nas w dopełnieniu tego świętego obowiązku, żadna owacya nie podkupi, żadna koalicya, żadna demonstracya nie spłoszy! Ale jeżeli my dopełniemy téj świętéj powinności, jeżeli nam nie będzie zbywać na potrzebnéj do tego odwadze, oczekujemy także i po was obywatele i prawi polacy, że i wy dopełnicie waszéj powinności, że i wy zdobędziecie się na odwagę wyrzeczenia nareszcie jawnie i głośno tego, co dawno w głębi serc waszych czujecie! — Milczeniem waszym stała dotąd anarchija!... Milczeniem waszym popisywała się dotąd fakcya przed krajem, i w milczeniu tym znajdywała jedyny i ostatni tytuł legalności swego panowania!.. Przemówie więc słowo, skoro widzicie, do czego się i jedna i druga posuwa, powiedźce, jaka jest wasza wola w téj mierze, a przed słowem waszym bądzcie pewni!... anarchiia zrobi miejsce porządkowi!.. fakcya runie!...

Wszakże zanim go przemówicie, słuchajcie historyii i rozpatrzcie się w położeniu!... bo apelując do waszego sądu, niechcemy go podkupywać czczą deklamacyą i do dopełnienia nawet najświętszéj powinności, nie chcemy was prowadzić z zawiązanemi oczyma!... Słuchajcie więc historyi, i rozpatrzcie się w położeniu! Wtedy, kiedyście wyśileniem ostatka sił waszych, passowali się z niewolą i uciskiem w domu, wtedy, kiedy nadzieja opuściła was prawie zupełnie, a przyszłość czarną jeszcze okryta była nocą, wtedy obywatele!... znaleźli się tacy, co myśleli o kraju, o drogiéj nam wszystkim ojczyznie, ale myśleli o piérwszym i drugiéj dla siebie!... Chcieli oni ojczyzny to prawda, ale chcieli jéj takiéj, żeby w niéj sami tylko panować mieli prawo! Chcieli bytu kraju i tego nie można zaprzeczyć, ale pod warunkiem, żeby oni sami byli jego reformatorami, oni sami jego samowładnemi rządzcami! Gdyby jeszcze pomysłom takim towarzyszyły były zdolność i prawość, gdyby to byli despoci, ale patryoci, godiło by im się przebaczyć, godziło by się dać głos za takim despotyzmém, boć w rozprzężeniu, w jakie nas pogrążyła niewola, despotyzm patryoty, byłby był dla nas zbawieniem! a wy coście dla téj ukochanéj ojczyzny, tyle już ofiar ponieśli, byli byście zapewne złożyli na ołtarzu jéj potrzeb i ostatnią, bylibyście się zrzekli indywidualnych swobód waszych, żeby tylko tą ofiarą swobody publiczne odzyskać.

Ale to byli despoci samoluby, despoci ideologi, despoci kosmopolici!... którym bynajmniéj nie chodziło o ideę polityczną Polski, o byt jéj w interesie jéj synów, ale chodziło i wiele, o zaszczyt bycia apostołami teoryi, któremi zagranica słabe ich głowy spoiła, o władzę od apostolatu takiego nieodłączoną, o rozwój i applikacyą snów zagranicznych marzycieli, słowem o byt tego nieszczęśliwego kraju, w interesie najprzód ich samych, a potym jakoby ludzkości! Wszystko więc co stanowi interes narodu, wszystko co być powinno treścią jego czci i religii, co mu pozostało jesz-

szcze po ojcach i czego mu niewola wydrzeć nie zdołała, uczucie i cześć narodowości własnéj, podstawy drogo i ledwie zaszczepionéj cywilizacyi, wyobrażenia o porządku towarzyskim i prawa pod zasłoną publicznéj wiary nabyte, wszystko to skazali na śmierć i zniszczenie, wszystko to przeznaczyli na ofiarę planu, który gotowy i zdala od kraju w zupełnéj niewiadomości jego potrzeb i jego stanu wypracowali!., Wszystko to wypuścili z rachuby téj summy dobra ogólnego, którym przyszłą jakoby polskę obdarzyć postanowili!...

I zaopatrzeni w plan taki, związani w zakon, rachując na ciemnią rozumu publicznego w kraju, pewni przytém przymierza zapału i nierozwagi, świadomi wreszcie magicznéj siły, jaką na każdym Polaku wywiéra to słowo ojczyzna! uzbrojeni nakoniec ostracyzmem przeciw rozumowi i doświadczeniu, gdyby ich zamiarom ważyli się zastąpić drogę, czekali przygotowani, rychło godzina uderzy!....

Godzina ta wybiła nareszcie, i zanim wy obywatele zdołaliście się zoryentować w nowém waszém położeniu, zanim się potrafiliście obliczyć z sobą, co wam i jak w tém położeniu poczynać przystoi? Reformatorowie waszego kraju, wysłańcy owego zakonu i jego miejscowi adepci, sprzymierzony z niémi i z niczém nie rachujący się zapał, i nierozum nareszcie, rodzony sługa wszystkiego, co tylko szalone i excentryczne! opanowali ruch umysłów, stanęli na jego czele i rozpoczęli dawno upragnioną missyą swego apostolatu.

Zanadto jednak rozumni, żeby nie mieli znać władzy i missyi rozumu, zanadto obeznani z skutkami prawdy i jawności, żeby nie mieli wiedziéć, że fałsz niezdoła długo znieść światła obydwu, nie udali się z planami swemi do was prawi i światli obywatele! ale się z nową doktryną udali do mass, do tłumu, to jest: do włościan!.. bo wiedzieli, że one tylko dadzą się spoić napojem, słabe tylko i nieźrałe zawracającym głowy! Rozum więc wszelki i wszelką analizę, ogłośili z góry za nieprzyjaciela kraju, a obkładając prawdę i jawność aresztem, albo chwycili wszędzie organa opinii publicznéj w własne i wprawne ręce, albo jeteż mniéj więcéj pod własną stawili kontrolę!

I rozum stawiony pod pręgierzem, ogłoszony zdrajcą kraju, odurzony niespodziéwanym ciosem, zamilkł na chwilę przed śmiałym szaleństwem!... I organa publiczne, dostrojone do orału nowych apostołów, poczęły chórem bronić i propagować ich doktryny!... I wszystko co tylko było szalone i nie podobne, przylgnęło do rozognionéj wyobraźni, upojonego nowémi zapowieściami tłumu, i nad wykonaniem wszystkiego tego jęto pracować żarliwie!.. I wszystko co tylko mogło obudzić żądze mass, lub schlebiać ich namiętnościom, nazwano prawem i wymuszono na towarzystwie, intimidacyą lub teroryzmem!... I urągając przemocy i zdrowemu rozsądkowi, jęto nareszcie sięgać po dawno upragnioną władzę, a nieznając w niczym, nawet w szaleństwie miary, nadużyto wszystkiego, rozdrażniono zagłuszonych chwilowo nieprzyjaciół kraju, pokuszono się do jawnéj z nimi walki, i spustoszono na nowo najpiękniejszą Polski prowincyą, utorowano drogę do jéj podziału, wystawiono na zniszczenie starożytną stolicę naszą, przedzierzgnięto nareszcie owe massy w niezawisłych i otwartych nieprzyjaciół bytu naszego, wywołano nakoniec z grobu, i stawiono przeciw nam, spokojną dotąd narodowość Rusinów!...

W obec takiego spustoszenia, upamiętał się nareszcie rozum, i ochłonąwszy z piérwszego odurzenia, ufny przytém w służące mu prawo, poważył się odezwać, poważył się zabrać głos nieśmiały!... Ależ zaledwie wymówił piérwsze słowo, a jużci zakon silny sprawowaniem 3ch miesięcznéj władzy, uderzył na niego obławą i żadnym nie pogardził środkiém, by go przymusić do milczenia! Byliście obywatele Polacy świadkami téj gorszącéj, téj monstrualnéj walki!.. W obec was nazwano zdrajcami kraju tych, co się ośmie-

lili wyłączyć od upokarzającego bałwochwalstwa i glinianemu bożyszczu, bez rąk bez nóg i bez głowy, odmówili pokłonu! W obec was wyklęto ich publicznie i na pastwę nienawiści publicznéj rzucono! W obec was obrzucono najobydniejszą potwarzą ich organ, i usiłowano go najnikczemniejszemi osobistościami, wyzuć z wszelkiéj powagi, i zabić moralnie w oczach opinii!.. bo fakcya któréj czynów zapowiadał analizę, czuła to dobrze i wiedziała, że oparta na fałszu i egoizmie, analizy takiéj w żadnym przypadku nie wytrzyma; że pierwszy promień światła na nią rzucony, ukaże ją krajowi w całéj nagości nierozumu, szaleństwa i samolubstwa; że przeto cały jéj ratunek, cała nadzieja utrzymania się przy dominacyi, zależą na tém jedynie, żeby analizie skneblować usta, światło zaś zgubne zagasić

Nie mogąc atoli dokazać tego moralnie, ani na drodze zbałamucenia i podkupienia opinii publicznéj, tém mniéj na drodze jakiéjkolwiek dysputy, fakcya zlękniona coraz to wyraźniejszémi symptomatami źrałości publicznéj, zagrożona w swéj władzy, a tém samém w exystencyi, posunęła się nareszcie do czynu, i pokusiła o stawienie fizycznéj zapory temu, czemu moralnemi zawady podołać nie mogła!.. Koalicya zecerów zdała jéj się być najskuteczniejszym środkiem do stłumienia tak niebezpiecznego dla niéj głosu, i koalicyą też zecerów przyprowadziła dzisiaj do skutku!...

Tak jest obywatele Polacy, koalicya Zecerów przed którą dziennik nasz, jedyny organ prawdy, tyle strasznéj dla fakcyonistów i nieprzyjaciół kraju naszego, zamilknąć chwilowo musi, jest dziełem fakcyi, gdziekolwiek ona jest, pod jakąkolwiek ona ukrywa się firmą, czy się chroni pod szanowne imię rady narodowéj, czyli pod szanowniejsze jeszcze imię dziennikarstwa, czyli dowodzi stowarzyszeniom, czy też fomentuje i burzy ulicę!.. (1) Nie Zecery, niewinne instrumenta tych nikczemników, nie Zecery, którzy nawet pisma naszego nie czytali, zło żyli sąd na pismo nasze i wyrok taki o nim orzekli, ale złożyli piérwszy i orzekli drugi ludzie, dla których anarchia w kraju stanowi całą ich exystencyą, ludzie, którzy los kraju

---

(1) W chwili oddania niniejszéj odezwy do druku, dochodzi do rąk naszych nr. 153 Dziennika narodowego, w którym znajdujemy deklaracyą. „Towarzystwa sztuki drukarskiéj we Lwowie“ odnoszącą się właśnie do koalicyi o któréj mowa. — „Towarzystwo sztuki drukarskiéj we Lwowie“ oświadcza w niéj, w celu jak mówi zniweczenia fałszywego zdania naszego, jakoby agitacya ludzi niechętnych, wpływała na zecerów, iż druku dziennika „Polska“ podejmować nie chcą; że nie przez żadną agitacyą wprowadzone jest na tę drogę nikczemności, tylko wstępuje na nią z własnego przekonania (!) i pod wpływem demokratycznego wyznania swego itd. itd. (!)

Przedewszystkim wyznajemy, żeśmy się dopiéro z powyższéj deklaracyi dowiedzieli, o istnieniu we Lwowie „Towarzystwa sztuki drukarskiéj“ z władzą dawania lub odmawiania czynnéj pomocy w publikacyi dzienników; inaczéj niebylibyśmy pewnie zaniedbali przedłożyć mu programatu naszego dziennika, i bylibyśmy go niezawodnie prosili, o pozwolenie przyznawania się do téj lub innej opinii! Co do saméj treści deklaracyi: dziękujemy głównie szanow. Towarzystwu sztuki drukarskiéj we Lwowie za przyznanie, iż droga przeciw dziennikowi naszemu obrana, jest drogą nikczemności!... Taką się nam też zdawała być od początku, i taką jest rzeczywiście: bo kto na téj lub owéj drodze, w téj lub innéj postaci, zaprowadza cenzurę prewencyjną w naszym kraju, ten nietylko idzie drogą nikczemności, ale jest sam nikczemnikiem. Towarzystwo sztuki drukar- oświadcza uroczyście, że na tę drogę nikczemności, wstąpiło z własnego przekonania i pod wpływem demokratycznego wyznania swego! My występujemy w obronie Towarzystwa przeciw tym, którzy mu tę nieszczęśliwą deklaracyą pisali, i oświadczamy: że mamy dowody i takowe ogłoszemy, że oprócz kilku, żaden z Zecerów z własnego przekonania do koalicyi nie przystąpił; tudzież, że wszyscy dali jedynie słowo, ulegając wpływowi, który autor deklaracyi demokratycznym wprawdzie nazywa, który jednakże jak dotąd, jest ściśle demagogicznym, terrorystycznym i anarchicznym! — Demokracya bowiem rzeczywista i prawa, nie lęka się analizy swych zasad, bo demokracya przyznaje się do wolności i równości!.. demagogia tylko nie cierpi światła, nie może znieść krytyki, bo jéj celem panowanie, oparte na obłędzie i postrachu, jéj skutkiém anarchia albo niewola!

i jego przyszłość stawiają śmiało na kartę, bo zyskać tylko mogą ale nic stracić nie są w stanie; ludzie, których czynności, żadnego rozbioru nie wytrzymają, ludzie wreszcie których burza współczesna wyrzuciła chwilowo z dna towarzystwa na wierzch, i którzy się na tym wiérzchu, kosztém nas wszystkich utrzymać gwałtem pragną

Znamy ich dobrze, wiemy ich imiona, a gdy czas oszczędzania nikczemności przeminął, oddamy ich w swoim miéjscu pod ten pręgierz pod który z prawa należą. —

Co jednak zakrwawiać musi serce każdego prawego Polaka.. to to zapewne, że hasło do koalicyi o któréj mowa, wyszło z instytucyi, którą zacny niegdyś fundator, fundował przed laty w celu niestety, dzwignięcia oświaty i narodowości w naszym kraju, nie zaś w celu hańbienia piérwszéj, a konspirowania przeciw ostatniéj, W zakładzie Imienia Ossolińskich drukuje się i wychodzi na świat jedyny pamflet w naszym kraju, plugawe i hańbiące piętno rozpusty i swawoli, w epoce zwanéj epoką jakoby wolności!.. Czego by żadna inna drukarnia drukować zapewne nie podjęła się, na czym by żadna uczciwa Instytucya nie położyła swéj firmy, to drukuje i to swoją szawną firmą kraśi drukarnia zakładu i m i e n i a O s s o l i ń s k i c h; sale nareszcie zakładu tego, sale przeznaczone na swiątynią pamiątek narodowych, na pielęgnowanie sztuk pięknych i ojczystéj literatury, sale te z w i e d z ą i z e z w o l e n i e m z w i e r z c h n o ś c i z a k ł a d u, otwarte są chętnie dla wszystkich, którzy tylko przećiw wolności opinii i druku konspirować zamierzają!..—

Taką jest historya spisku, przed którym jedyny organ umiarkowanéj opinii w kraju naszym, jedyny dziennik występujący otwarcie przeciw zgubnym doktrynom, spiknionego przeciw rzeczywistym interesom polski zakonu, chwilowo umilknąć muśił.. takiém jest położenie tych, którzy w nim dotąd widzieli wyraz swych myśli i życzeń. Do was więc światli i prawi obywatele należy teraz osądzić, czyli nie nadszedł nareszcie czas przemówienia i przerwania tego milczenia, w którym fakcya, żrywająca się z taką bezczelnością na jedną z najcelniéjszych swobód naszych, upatruje jak to już raz powiedzieliśmy sankcyę swych dążeń, swych czynów, swych knowań, daną jéj w imieniu całego kraju!..

A teraz jedno jeszcze i ostatnie odwołanie:

Wolność druku, jest wolnością głosu publicznego i probierzem swobod krajowych; jest najcelniéjszą rękojmią tych swobód i najdzielniéjszą przytém dzwignią, oświaty i postępu!..—

Wolność druku, jest miarą źrałośći narodu i jego rządu. Władza, która się lęka téj wolności, władza, która ją ścieśnić pragnie, jest władzą złożoną albo z g ł u p c ó w, albo z n i e p r z y j a c i ó ł k r a j u!..

W o l n o ś ć druku, jest dobrem wspólném, którego straż i obrona, jest solidarném obowiązkiem wszystkich obywateli, choćby byli podzielonémi nie wiedzieć na jakie opinije, nie wiedzieć na jakie stronnictwa!. Wstyd więc i wieczna hańba tym wszystkim, którzy bądź piórem, bądź czynem, nie stają w jéj obronie dla tego, że ją zagrożono w wyznawcach przeciwnéj opinii; bo kolej na każdego przyjść może!.. i to czegośmy dzisiaj dopuścili względnie drugich, jutro dopuszczonym być muśi względnie nas samych.

Nie armije, nie gromady najemnych żołnierzy, lecz wolność tylko druku oswobodzi w przyszłość świat cały!..

Nie przymierza, nie sympatye lub antipatye narodowe, lecz wolność jedynie druku, uwolni świat cały od wojen i pożogi!..

Wolność druku zajmie w przyszłości miéjsce siły zbrojnéj, w obronie niepodległości narodów!..

Wolność druku, stanie się jedyném i stałym węzłem solidarności między narodami!..

Wolność druku, jest jedyną rękojmią przeciw reakcyi i powrotowi despotyzmu, jakiéj bądź formy i imienia!..

Wolność nakoniec druku, jest jedyném światłem, przy którego blasku obywatel i patryota, może widzieć jasno i sądzić bezstronnie, bez ubliżenia interesom kraju!..—

Zdrajcą więc kraju jest każdy, kto się w jaki kolwiek sposób poważa targnąć na tę kardynalną swobodę, na tę celną rękojmię publicznego powodzenia!.. Zdrajcą kraju jest każdy, kto jéj wedle sił i stanowiska, jako ogólnéj zasady, nie broni!...—

Do was więc Gwardyo narodowa nasza i Ty zacne i niepodległe dziennikarstwo! odwołujemy się i żądamy obrony tego wspólnego dobra, bez którego wszystkie inne są w oczach naszych niczym! Bronić go zacięcie i do upadłego, jest waszym przedewszystkiem obowiązkiem! Gwardya narodowa zaprzysięgła uroczyście warowanie swobód publicznych naszych!... Obronę tę samą wkłada na dziennikarstwo o ile jest niepodległe, własny jego interes i opinija publiczna, któréj jest jedynem organém! Pomocy więc czynnéj, od Gwardyi narodowéj będziemy żądać, gdyby knowania fakcyi miały się przeciw téj wolności do czynu posunąć!. Pomocy moralnéj, żądamy od dziennikarstwa już dziśiaj, jeżeli powołanie własne i walor zagrożonego dobra jak należy czuje.!..

Co do nas, oświadczamy raz jeszcze publicznie, że nieustraszeni żadną groźbą ani demonstracyą, dziennik nasz z d. 1. Października wydawać będziemy!.. Wzywamy więc wszystkich obywateli, ażeby nań z ufnością abonowali, bo w tém zaufaniu, w tym wsparciu naszego trudnego zawodu... upatrywać będziemy dowód, że zdanie nasze podzielają; a zaręczając, że nie posiągniemy po zapłatę dopóty, dopóki się z zaciągniątego obowiązku nie uiścimy, dajemy także słowo, że wrozpoczętéj walce, wytrwamy do końca!.

Lwów d. 26. wrześ. 1848.

Hilary Meciszewski,
odpowiedzialny redaktor dziennika »Polska«

Slawische Rundschau.

Beiblatt zu den

slawischen Jahrbüchern.

No. 9. Mittwoch, 10. Mai **1848.**

Polen.

Posen, 9. Mai. Die Verhältnisse unseres Kriegszustandes haben sich wesentlich geändert. Gestern Nacht rückte ein Detaschement von 2 Bataillonen Infanterie, 2 Eskadronen Kavallerie und 6 Geschützen aus, um die zwischen Kurnik und der Warte bei Rogalin zusammengezogenen Schaaren zu zerstreuen. Rogalin wurde noch in derselben Nacht gegen Morgen mit sehr geringem gegenseitigen Verlust erstürmt, bei welcher Gelegenheit den Polen 4 kleine Geschütze (der Art, wie man sie bei Festen zum Signalisiren zu gebrauchen pflegt) abgenommen wurden und mehrere Häuser des Dorfes in Flammen aufgingen. Zwar versuchten die Polen am Montag Vormittag einen Angriff gegen das in Rogalin postirte Militair, doch wurde derselbe abgewiesen. Heute ward auch die Gegend von Kurnik von den Polen verlassen. Auch ging eine starke Kolonne Preussen nach der Gegend um Stenszewo, um die dort zusammengezogenen Massen zu zerstreuen und die Strasse nach Breslau frei zu machen. Auch dieses gelang vollkommen. In Rogalin soll das preussische Militair arg gehaust und das schöne Schloss gänzlich ausgeplündert haben.

Posen, 9. Mai. Der General v. Wedell hatte am 5. d. M. die ihm untergeordneten Truppen bei Gnesen vereinigt, um die Polen, welche sich nach Kujavien zogen, anzugreifen und auseinander zu treiben. Am 6. zogen sich diese in die Gegend von Orchowo und Strzelno. Am 7. standen sie, da sie die Bewegung nach Kujavien ganz aufgegeben hatten, bei Skompe. Hier erhielt der General v. Wedell am selbigen Tage von dem zeitigen Führer der Polen, Oberst Brzezański, ein Schreiben an den General der Infanterie v. Pfuel, worin er um Erlaubniss bittet, Proklamationen an Letzteren senden zu dürfen; der General v. Wedell verlangte unbedingte Unterwerfung, sandte jedoch die beiden Parlamentairs nach Posen, wo dieselben am 8. des Morgens eintrafen. Am 8. wich das polnische Hauptkorps weiter südlich aus und besetzte Miłosław wieder, der General v. Wedell erreichte Wreschen und meldete von hier nach Posen, dass der Kommandirende des Hauptkorps, v. Brzezański (woraus hervorgeht, dass Mirosławski nicht mehr kommandirt), sich erboten habe, die Waffen bei Schroda niederzulegen, und dass er sich heute dahin dirigiren werde, um dort eine Kapitulation entgegen zu nehmen. Der General v. Pfuel hat heute den General v. Wedell angewiesen, sich vor allen Dingen auf keinen Waffenstillstand einzulassen und nur unter folgenden Bedingungen eine Kapitulation abzuschliessen: 1) sofortige Niederlegung der Waffen; 2) die Emigranten und Fremden aus dem Königreich Polen, Galizien, Krakau und überhaupt jeder Nationalität, die Führer mit einbegriffen, werden in ein Depot zwischen Elbe und Weser abgeführt, und diejenigen, welche es wünschen, sollen Pässe nach Frankreich erhalten; 3) die Leute aus dem Grossherzogthum Posen werden nach Kreisen geordnet und unter Bedeckung zu ihrem eigenen Schutz ihren respect. Landräthen zugeführt, wo sie entlassen werden; 4) Landwehrmänner und Deserteure, welche in den Reihen der Insurgenten gefochten, werden in eine besondere Abtheilung zusammengestellt und nach Posen geführt, wo sie der besondern Gnade Sr. Majestät empfohlen werden sollen; 5) Sicherheit der Personen allen denen, welche die Waffen niedergelegt haben.

Krakau, 8. Mai. In der hier erscheinenden Jutrzenka ist eine Liste enthalten, in welcher die Gebliebenen vom 26. April namentlich verzeichnet sind. Es sind im Ganzen 28, davon 7 aus der Emigration, drei Einwohner aus dem Königreich Polen, die übrigen aber Krakauer. Von den letzteren sind zwei in ihren Wohnungen von plündernden öesterreichischen Soldaten erschlagen worden.

Aus den Herzogthümern Oswięcim und Zator wird gemeldet, dass als daselbst die Wahl der Abgeordneten für Frankfurt vorgenommen werden sollte, die Wahlmänner aller Landgemeinden, wie auch der Städte, die Stimmzettel leer zurückgegeben haben mit der Bemerkung, dass sie keinen Deputirten nach Frankfurt senden wollen. Sie seien gut kaiserl. österreichisch gesinnt, wünschten jedoch bei Galizien zu verbleiben und Nichts von den deutschen Angelegenheiten zu wissen.

Posen. Berlin. Nach dem officiellen Berichte des General v. Colomb sind in dem Treffen bei Miłosław preussischer Seits geblieben: 2 Officiere, 10 Unterofficiere und 79 Gemeine; verwendet: 13 Officiere, 9 Unterofficiere, 82 Gemeine, ausserdem sind 1 Unterofficier und 10 Mann aus der Gefangenschaft zurückgekehrt.

Böhmen.

Prag, 6. Mai. Bei uns scheint man den Versuch machen zu wollen, ob man nicht auch zurückschreiten könne. Vorgestern wurde das Künstlercorps und die Juristenlegion zu Nachtpatrouillen verwendet: da erschienen Polizeikommissaire, welche sich mit Vertrauten, nachdem man die Garden getheilt, an die Spitze kleiner Abtheilungen setzten. Man befahl ihnen zu folgen, indem man vorgab, man wolle Hausuntersuchung wegen verborgener Waffen halten; statt dessen aber machte man die Runde in allen Kaffeeschenken, in lüderlichen Häusern u. s. w. Die Juristen, welche erst spät inne wurden, dass man sie zu Diensten verwendete, welche eigentlich der städtischen Nationalgarde zukommen, waren wüthend. Gestern legten sie in der Aula sammt ihren Professoren die Waffen und Studentenmützen ab und erklärten sich als Kohorte für so lange suspendirt, bis sie eklatante Satisfaction bekommen würden.

Prag, 8. Mai. Die fatale Geschichte mit den Juristen und der Polizei ist beigelegt. Graf Thun, Präsident des Guberniums, kam gestern mit dem Obersten der Nationalgarde, Haase, in die Aula und erklärte, dass es ihn mit Schmerz und Unwillen erfülle, dass die Polizei sich solche, die Studentenschaft und Nationalgarde herabwürdigende Uebergriffe erlaubt habe, er habe bereits das Gubernium beauftragt, den Fall streng zu untersuchen und die Schuldigen zur Strafe zu ziehen. Die Polizei würde aufhören, wie bisher eine selbstständige Behörde zu sein und dem Magistrat untergeben werden u. s. w. — Im Nu waren nun die Hüte weg und die rothen Mützen prangten wieder auf den Köpfen. [Br. Z.]

Südslawen.

Endlich ist es doch so weit gekommen, dass gegen die magyarischen Wühler in Kroatien von Amtswegen eingeschritten wird. Der Ban Jelačić hat Anfang Mai das Standrecht publicirt. Es ist natürlicher Weise besonders gegen jene „schlechten und boshaften Leute gerichtet, die bis jetzt gegen das Vaterland und die kroatisch-slawonische Nationalität bei jeder Gelegenheit ihre feindliche Gesinnung an den Tag legen, die Umstände der gegenwärtigen stürmischen Zeit benutzend, das Volk, die Bauern-Edelleute und Landleute durch alle mögliche Lügenausstreuungen zu Unruhen und Aufruhr aneifern.“ Aus diesem Grunde wird verordnet, dass standrechtlich verfahren werde gegen Aufwiegler ohne Unterschied des Standes und zwar auch solche, welche die Nation gegen den gesetzlichen König und gegen die Macht des Bans aufwiegeln; welche den gemeinen Adel aufwiegeln, ihm vorgebend, dass gewisse Leute oder wie man sich gewöhnlich ausdrückt, die Illyrier Schuld seien, dass er in Zukunft werde Steuern zahlen und andere Lasten tragen müssen; jene, welche die Bauern und Landleute aufwiegeln, indem sie ihnen sagen, sie wären Magyaren und nicht Kroaten oder Slawonier; oder: dass sie nur durch die Ungarn und nicht auch durch die Kroaten und Slawonier von dem Frohndienste befreit worden seien, und dass ihnen die kroatischen und slawonischen Grundherren den Robot wieder auflegen wollen, und ihnen vorlügen, dass die Illyrier deshalb nach Wien zum Könige gegangen sind, — dann jene, welche lügen, dass diese Rechte und Freiheiten dem Volke schon seit mehreren Jahren zugestanden waren, dass aber die Grundherren dieselben nicht bekannt machen wollten u. s. w.

Miscellen.

Posen. Trotz des Martialgesetzes hat der General Steinäcker den deutschen Bürgern Waffen aller Art ausgetheilt. Auch ist der Vorschlag gemacht, die Soldaten, welche gegen die Polen gekämpft, dadurch besonders zu belohnen, dass man die Domainengüter parcellirt und ihnen in billige Erbpacht giebt. Ein allerliebster, von Gerechtigkeitsgefühl zeugender Vorschlag!

Die ungarische Regierung **soll** entschlossen sein, im Ministerium des Innern und der Justiz besondere kroatische Abtheilungen zu bilden, in welche nur Kroaten berufen werden. Ausserdem soll den Kroaten der Zutritt zu allen ungarischen Aemtern offen stehen. Auch soll aus der walachischen Nation ein Vertreter ins Ministerium berufen werden. [D. A. Z.] Allerdings sollten Südslawen, Slowaken, Magyaren und Deutsche die Aemter in Ungarn bekleiden, aber in wessen Händen befinden sie sich? In denen der Magyaren und diese werden gewiss den Slawen zu allerlezt den Zutritt zu denselben geben, ausser wenn sie dazu gezwungen würden.

Der Gouverneur von Galizien hat sich mit einem Regierungsrath umgeben, um den polnischen Volksrath zu paralysiren. Diese neue Massregel wird aber von Einigen mit wenig Vertrauen angesehen, weil in dem Regierungsrathe nur allein acht Beamte sitzen und man die Bureaukratie, als den Patrioten feindlich gesinnt, betrachtet.

Der Krakauer Kreishauptmann und Gubernialrath, Baron Krieg, sucht sich in der Wiener Zeitung von den ihm gemachten Vorwürfen zu reinigen. Seine Vertheidigung fällt aber äusserst lahm aus und zeigt wieder einmal recht deutlich, wie ungeheuer weit doch das Gewissen der Metternichschen Beamten geworden sein muss, da der u. s. w. Krieg auf den Vorwurf, warum er 10—11 Tage den Emigranten den freien Eintritt nach Krakau gestattet und sie dann auf einmal mit Feuer und Schwerdt ausgetrieben habe, nichts Anderes zu antworten weiss, als dieses, dass er geglaubt habe, die Besetzung von Krakau sei zu wenig zahlreich, um die Emigranten abhalten zu können u. s. w. — Ist das nicht ein niederträchtiges Verfahren! Und der Hr. Baron Krieg macht es ohne Erröthen sogar selbst bekannt!!

Der von dem Gouverneur von Galizien bestellte Regierungsrath soll zuvörderst 1) die Regulirung des Gemeindewesens, 2) die Errichtung der ersten Instanzen, 3) das Schulwesen und 4) die Frage über die Massregeln zur Erhaltung des Kredits im Lande — berathen. Mitglieder dieses Rathes sind: Jakomowicz, Weihbischof; v. Baranicki, Consistorialrath; Gr. Dzieduszycki, Gubernialsekretair; Gr. Gołuchowski, Gub. Vicepräsident; Fürst Jabłonowski, Kohn, Kreisrabbiner; Gr. Krasicki; Kuziemski, Consistorialrath; v. Malinowski, Domprediger; Rachmiel Mieses; Gualbert v. Pawlikowski; Pfeifer, Prokurator; Raczyński, Advokat; F. Singer; v. Skarzyński; v. Trzciński; v. Widmann, Gubernialrath.

Das böhmische Nationalcomité arbeitet rüstig an den Landtagsvorarbeiten. Zu den Wahlen für das deutsche Parlament dürfte es hier und da mit grosser Mühe kommen; Prag und die böhmischen Kreise, sowie ein grosser Theil deutscher Orte werden nicht wählen; wenn es ausserdem irgendwo geschehen sollte, so werden die Abgesandten in legaler Hinsicht so betrachtet, als ob sie aus freien Stücken hingegangen wären: sie dürfen für Böhmen kein Votum geben und Nichts beschliessen.

Das ungarische Ministerium hat den Fürst Esterhazy, Minister des Auswärtigen, aufgefordert, das Bittgesuch der Galizier in Wien auch im Namen des ungarischen Ministeriums zu unterstützen und sich zu bestreben, für sie soviel zu erwirken, als den Böhmen bereits gegeben worden, sowohl deshalb, weil die Einheit der Monarchie in den durch die pragmatische Sanktion mit Ungarn verknüpften Provinzen solche Beziehungen wünscht, die den ungarischen ähnlich seien, theils darum, weil ein grosser Theil der polnischen Grundholden zu demselben Volksstamme gehört, der einen Theil der oberen Gegend Ungarns bewohnt und also auch jede Bewegungen sich leicht bis dahin verbreiten könnten, welche im Falle der Verneinung der Bitte in Galizien wahrscheinlich entstehen werden. [Wien. Z.] — Die Magyaren fangen an Angst zu bekommen, sie, die in Ungarn alle Nichtmagyaren auf das Niederträchtigste behandelten und vor Allen die Slawen in jeder Beziehung unterdrückten, sehen sich jetzt, wo sie die Tage der Vergeltung zu ahnen beginnen, nach Jemanden um, der erforderlichen Falls ein gutes Wort für sie einlege. Sie suchen daher die Polen durch Demonstrationen, die eigentlich gar Nichts kosten, zu gewinnen, diese werden sich aber hoffentlich von den Hauptfeinden der Slawen nicht

verblenden lassen. Mögen die Magyaren den ungarischen Slawen die ihnen zuständigen staatlichen Rechte angedeihen lassen, — das ist das beste Mittel aus Feinden sich Freunde zu schaffen.

Giebt es wohl aufgeblasenere Prahler, als die Magyaren?! Sie haben sich laut Beschluss ihres Ministerrathes ein Staatssiegel machen lassen, welches Dalmatien, Kroatien, Slawonien, Galizien, Lodomerien, Rama, Serbien, Kumanien, Bulgarien u. s. w. als ungarische Länder in Anspruch nimmt. — Es wäre wohl möglich, dass sich diese Länder einst vereinigen, aber die Magyaren werden dann gewiss Nichts dabei zu sagen haben.

In Siebenbürgen scheint den Walachen und Deutschen endlich auch ein Licht darüber aufzugehn, was die Magyaren eigentlich wünshen, wenn sie die Union Siebenbürgens mit Ungarn ausgeführt haben wollen. Man sieht nämlich ein, dass es auf Magyanisirung des ganzen Landes abgesehn sei und widersetzt sich nun natürlich der Union.

Die Wiener Sonntagsblätter berichten über einen Besuch der deutschen Studenten (-Deputation?) aus Wien, welchen diese in Prag machten, Folgendes: „Die Wiener Studenten, welche den 6. d. nach Prag abgingen, hatten nicht das Glück zu gefallen, und waren im Ganzen noch Märtyrer von Missverständnissen. Schon im Waggon ging ihr Stern unter. Die Gesellschaft, die aus lauter Čechen bestand, duldete (??) nicht nur nicht ihre Conversation in deutscher Sprache, sondern nicht einmal harmlosen Gesang, da sie mit ihrer deutsch-verpönten Zunge in's Reich des Liedes und des Klanges flüchten wollten. Die armen Trappisten vollendeten daher nicht direkte ihre Reise nach Prag, sondern rettete sich bei Kolin auf's Trockene, um die Last des Schweigens von sich zu werfen. Im genannten Städtchen fanden sie zu ihrer angenehmsten Ueberraschung die christliche und jüdische Bevölkerung in harmloser Eintracht und Brüderlichkeit mit einander leben, und die Fama hatte doch den Mund voll der gräuelhaftesten Conflikte getragen. Der thätigen Verwendung des Oberamtmanns und Garde-Commandanten Herrn Carls war die Hinterhaltung solcher Excesse zu verdanken, und ehrenvoll wird des wackeren Mannes aller Orten daselbst gedacht. Die Aufnahme in Prag war flau, der Aufenthalt langweilig. Die Studenten fuhren hierauf nach Olmütz, einer Stadt von deutschem (!) Geist und Charakter, und hofften nach manchem Ennui in ihren Mauern ein gütliches Stündlein. Aber hier kamen sie grade am Schlimmsten weg. Ihre čechische Reisebegleitung streute nämlich auf dem ganzen Wege und in Olmütz selbst eine Unzahl von anti-deutschen Plakaten und Gedichten unter das Volk; man sah unsere Studenten als die Urheber derselben an, und gerieth in Aufregung. Die Olmützer Studenten hielten sie für bezahlte Emissaire der Newa, und waren nur mit Mühe vom Gegentheile zu überzeugen; kaum aber hatten diese das Hotel verlassen, als eine grössere Volksmasse gegen dasselbe zog, und im gleichen Masse wie die Vorigen mit Demonstrationen drohte. Endlich kam Nationalgarde und Polizei herbei, und der Commissair der letzteren suchte das Licht der Wahrheit in den Reisetaschen und Felleisen der Verdächtigen, die er nach altem Styl mit kurzem Prozess aus- und umleerte, ohne dass dabei etwas anderes zum Vorschein kam, als sein Zopf und seine Willkühr. Einige akademische Legionskarten, welche die Studenten zufällig bei sich hatten, retteten sie vor dem Bedenklichsten. Mit dem nächsten Train fuhren diese lustig und frei wieder dem gastlichen Wien entgegen.

Die polnischen Deputirten des Grossherzogthums Posen waren es, welche auf den Provinziallandtagen und den ersten vereinigten preussischen Landtage ihre Stimme im Gegensatz zu den deutchen Abgeordneten für die völlige Emancipation der Juden erhoben. Zum Dank dafür haben sich die Juden von den Polen losgesagt und behandeln letztere in Verbindung mit den Deutschen im eignen Lande schlimmer als Fremde. Deswegen hat der Abgeordnete P. Szuman eine ihm von den Juden offerirte Dankadresse zurückgeschickt, weil ihr Benehmen mit dem Inhalt und der Tendenz derselben im offenbaren Widerspruche steht.

Fürst Miloš Obrenović hat den Betrag von 100 Fl. C. M. zum Zwecke der Uniformirung dreier unbemittelter Serbier, die in der 2. Compagnie des Wiener juridischen Corps eingereiht sind, übergeben.

Unter Verantwortlichkeit der slawischen Buchhandlung in Leipzig redigirt und herausgeben von J. E. Schmaler (Smoleŕ.)

Druck von Oskar Leiner in Leipzig.

I. *Die Sympathie der Deutschen für die Polen.*

(Schluss von S. 128.)

Nachdem aber Russland erklärt hatte, nicht angreifend auftreten zu wollen, war die Sympathie für die Polen erkaltet und dieses Geräth wurde an den Nagel gehangen, um es später und vielleicht schon für den Fall, wenn Russland drohender auftreten sollte, wieder zu benutzen. Es bleibt also nur noch die kalte, berechnete Politik, welche Polens Selbstständigkeit deshalb will, um damit für ewige Zeiten eine Vormauer gegen den moskowitischen Despotismus aufzubauen; als Ausgangspunkt dieser Politik, wünscht man ferner, namentlich für die angrenzenden Provinzen, die Ausdehnung des deutschen Handels und den Absatz deutscher Industrieproducte. Mit dieser von Natur eigennützigen Politik wünscht man auf Kosten Russlands, im allerschlimmsten Falle vielleicht auch gar auf Kosten Oesterreichs, welches sich dem Anschliessen an Deutschland widersetzt, aber ohne jeglichen Nachtheil für Preussen, welches, da es das grösste Reich ist, in Deutschland heute an der Spitze steht, die Wiederherstellung Polens. Sowie die Sympathie in Deutschland für Polen sich entflammt, wenn es sich gegen Russland handelt, ebenso erkaltet sie, wenn die Polen die Zurückgabe des Grossherzogthums verlangen. Hier hat jeder preussische Beamte den Vorzug vor Millionen Polen. Dazu kommt die Demarkirung der Grenzen, die Festung Posens, dazu gesellen sich die Schwierigkeiten und Kosten zur Unterbringung der Beamten, für die bis zum heutigen Tage die Stellen creirt werden, nicht im gemeinsamen Interesse der Provinz, sondern im Interesse der deutschen Colonisirung. Diess Alles ist natürlich wichtiger, als die Gerechtigkeit für Polen, als das Verwischen der auf Deutschland lastenden Schuld wegen der Theilung und Knechtung Polens, als die Befreiung Polens von einem Joche, dessen Last ganz Europa bekannt ist. In Anbetracht dieser Interessen muss alle Sympathie und jede Menschlichkeit erdrückt, dieser Interessen halber hat man es für nöthig erachtet, Ströme unschuldigen Blutes auf beiden Seiten fliessen zu lassen.

Sollten nun in Deutschland keine Sympathien für Polen vorhanden sein? O ja, man findet Sympathie, sie ist aber nicht so stark und allgemein, als sie es sein sollte. Es giebt sehr viele Deutsche, die sich über dieses selbstsüchtige Interesse zu erheben vermögen und die aufrichtig an Polens Loos theilnehmen; es giebt viele, die aus dem reinen Gefühle des Rechts Polen wohlwollen und seine Wiederherstellung verlangen, wenn auch mit Verlusten, die unvermeidlich sind; es giebt ferner auch solche Deutsche, wenn dies auch vielleicht die Minderzahl sein wird, die das Gefühl an Polens Sache bindet. Sie alle zusammengenommen, bilden den edlern, leider indess, wie es scheint, den kleinern Theil der Deutschen; wie immer aber, findet man das Grosse und Edle gewöhnlich nur in wenig Herzen beisammen. Indem wir die Sympathie des edlern und bessern Theil der Deutschen ehren und dankbar anerkennen, müssen wir mit Schmerz, jedoch mit aller Offenheit gestehen, dass Polens Sache in der Sympathie allein nur eine passive Hilfe erblickt, dass es seine Wiedergeburt auf dem Fundamente heiliger, unbestrittener, historischer und nationaler Rechte gründen, und dass es sich auf den Schild stützen muss, unter welchem Herzen schlagen, die erfüllt sind von reiner Vaterlandsliebe und dem heiligen Feuer hingebender Aufopferung.

2. *Kurze Mittheilungen.*

1. In der am 3. Mai abgehaltenen Sitzung der historisch-philologischen Klasse der Akademie der Wissenschaften zu Wien las Dr. Miklošič einen Vorbericht über seine für die Denkschriften eingereichte Abhandlung: „Ueber die Alt-Slawische Konjugation" in welchem er auf die Wichtigkeit des grammatischen und lexikalischen Studiums des Alt-Slawischen Dialekts für die vergleichende Sprachwissenschaft, und auf die Lauheit, womit ungeachtet der bedeutenden Mittel dazu es noch immer betrieben wird, aufmerksam macht, und das Verhältniss seines Versuches zu den Arbeiten seiner Vorgänger andeutet.

2. Von F. Šír in Prag ist das erste Blatt der böhmischen Herrscher erschienen. Es giebt die Bildnisse von Čech, Samo, Krok, Libuša, Přemysl und Nezamysl. — Preis 20 Xr.

3. Am 30. April d. J. wurde in Prag ein Verein unter dem Titel „Slowanská lípa" (Die slawische Linde) gegründet. Sein Zweck ist 1) Wahrung des konstitutionellen Princips und seine weiteste Ausdehnung in den Gränzen der Monarchie; 2) Ueberwachung der ins Leben getretenen Gleichheit der böhmischen Sprache mit der deutschen; 3) Pflege der slawischen Gegenseitigkeit durch Begründung einer slawischen Propaganda zwischen der böhmischen, polnischen und illyrischen Krone Behufs Sicherung und Selbstständigkeit aller Slawen im össterreichischen Kaiserstaat und zwar durch Zusammenkünfte der Ausschüsse, durch Deputationen, Korrespondenzen und ein eignes Organ (die Zeitschrift: Slowanská lípa), welches zugleich das Vereinsjournal sein soll. — Der Sitz des Vereins ist Prag, welches sich mit den auswärtigen Filialvereinen auf dem Wege der Correspondenz in Verbindung setzt und vierteljährlich eine grosse Versammlung hält, an der die Deputirten der Filialvereine Theil nehmen. — Mitglied darf jeder sein, der 20 Jahr alt ist und einen unbefleckten Namen hat. — Der Verein versammelt sich regelmässig Sonnabends und die Verhandlungen geschehen nur in böhmischer Sprache. (Mitglieder des provisorischen Ausschusses sind: W. Hanka, J. K. Tyl, Mnouček, Wawra.)

4. Dr. Jos. Fryč wird im Monat Juni an der Universität zu Prag juridische Vorträge in böhmischer Sprache zu halten anfangen.

5. In Pardubic (Böhmen) erscheint seit einiger Zeit eine belehrende Zeitschrift unter dem Titel: „Pardubický hlasatel swobody tisku a práwa.

6. In Leutschau erschien bei J. Werthmüller und Sohn ein Schauspiel in 4 Akten „Podmaninowci" von Nik. Dohnani.

7. Von Mitte Mai soll in Lemberg eine neue Zeitschrift: Postęp (der Fortschritt) unter der Redaction von K. Wildmann und J. Zachariasiewicz und im Verlage bei F. Piller herausgegeben werden. Sie wird wöchentlich dreimal erscheinen und jährlich 10 Fl. C. M. kosten. Wissenschaft und Politik wird ihr Inhalt sein.

8. Der Graf Kynský hat aus Anlass der neuen Errungenschaften beschlossen, die Holzpreise zu ermässigen, seinen Bauern ein Vierteljahr Robot zu erlassen und die Städen Chlumec und Žižilice der Unterthänigkeit zu entbinden.

3. *Oesterreichs Zukunft ist nicht deutsch.*

Die „Deutsche Zeitung" sucht bei der Besprechung der deutschen Verfassungsurkunde nachzuweisen, dass Oesterreich sich Deutschland nicht an die Spitze stellen könne, weil es eben nicht deutsch sei; es könne Deutschland in seiner Entwickelung nicht fördern sondern nur hindern;

es dürfe daher auf die deutsche Kaisersone keine Ansprüche machen, sondern sein Beruf wäre vielmehr, ein südöstliches grosses Slawenreich zu bilden. — Die „Deutsche Zeitung sagt unter anderem: „Wir wollen Oesterreich nicht von uns stossen, wir wollen uns nur Dem nicht hingeben und preisgeben, der sich uns nicht wieder hingeben kann. Wir wollen unbefangen die Stellung suchen, die Oesterreich in seinem und unserem gleichgewogenen Interesse in und zu Deutschland nehmen kann und soll. Zu dem Ende suchen wir vor allem die Stellung auf, die es, ganz abgesehen von allem Verhältniss zu Deutschland, nach seiner Natur, Lage und Beschaffenheit in der politischen Welt einnehmen sollte und müsste, und wir sind sicher, dass sich darnach die besondere Stellung zu Deutschland ungezwungener ergeben wird. Jene allgemeine Stellung weist Oesterreich auf den Osten hin. Dorthin erstrecken sich seine ausgedehntesten Besitzungen, dort bietet Land und Volk ein unermessliches Feld zu einer jungen Kultur dar, dort ist der weite Spielraum für eine neue Civilisation, für eine aufgeklärte Verwaltung und eine freisinnig erziehende innere Politik. Dort ist zugleich ein Kampfplatz der Ehre und des Ruhms für eine grossartige äussere Politik, durch welche Oesterreich den Rang einer Weltmacht wieder einnehmenn kann, den es unter der Metternich'schen Verwaltung faktisch eingebüsst hat. Oesterreich hat nach unserer Ansicht keine Wahl, wenn es ehrlich bestehen und rühmlich vorschreiten will, als diese äussere Politik, die ihm Lage und Interesse gebieten, zu ergreifen, seine aktive Betheiligung, eine leitende Thätigkeit in den orientalischen Dingen an sich zu nehmen. Diese äussere Politik kann nicht verfolgt werden, ohne die entsprechende innere, die wir andeuten, ohne die geistige und politische Emporhebung der slawischen Völkerstämme.

Oesterreichs Einfluss wird Russland und der Türkei gegenüber mächtig sein, wenn in die slawischen und magyarischen Regimenter Oesterreichs eine geistige und moralische Kraft geworfen wird, wenn diese Stämme aus ihrer Unterordnung und Verwahrlosung hervorgezogen sind, wenn ihre nationale Entwicklung nicht bloss spärlich koncedirt, sondern sorgsam gepflegt wird, wenn sie alle in dem österreichischen Reichsverbande sich fühlen lernen, nicht als Heloten, sondern als Gleiche. Ein ganz anderes Ansehen wird Oesterreich haben, wenn es dort, und nur dort im Osten die Basis seiner ganzen Politik sucht, wenn es sich an die Spitze eines freien Slawenthums im Süden stellt, wenn es den Interessen Ungarns durch eine Ausdehnung seines Einflusses oder seiner Macht an der Donau zu Hilfe kommt. Man hat Oesterreich im Schwung der Begeisterung zugerufen, sich seines deutschen Besitzes zu entäussern, Polen herzustellen, sich in Konstantinopel zu setzen, ein neues Byzantinerreich zu gründen, oder auch einen Staatenbund mit grossen Freiheiten aus den Völkerschaften jener vielsprachichen „Scheide der Völker" unter seiner centralen Macht zu bilden. Das klang abenteuerlich, so lange Metternich regierte; aber jetzt, nachdem man immer schon in Ungarn gefordert hatte, die Habsburger sollten wenigstens ihre Sommerresidenz nach Ofen legen, nachdem nun Slavonen und Czechen mit ihren Forderungen heraustreten, nachdem die Serben sich wieder zu nähern scheinen, nachdem Polens Herstellung, trotz der Aussichten, die man sich jetzt in Wien wieder macht, auf die Länge nicht mehr zu hindern sein wird, nachdem diese ungeheure Bewegung den Welttheil erschüttert hat, so dass auch die trägen Massen des Ostens aufgerüttelt werden; jetzt muss man sich nothwendig in Wien zu kühnern Gedanken dieser Art erheben, wenn man die Existenz erhalten will.

Die Neugründung des österreichischen Staatsbaues wird bei den erhobenen Forderungen seiner Glieder nicht anders geschehen können, als durch eine Pflege der mannigfachen Elemente des Völkerlebens jener Gegenden im Gegensatze zu dem russischen Verfahren der Uniformirung und Nivellirung: die Abwehr des russischen Einflusses durch Freiheit und nationale Entwickelung wird das Mittel sein, um direkt oder indirekt die Donau zu beherrschen; die gleiche Berathung der ungarischen, südslawischen und deutschen (?) Interessen, das ist was Oesterreich gross machen und neu beleben wird. Hier sind die grossen Grundsätze der nationalen, der politischen, der religiösen Freiheit und Toleranz im weitesten Umfang zu üben, die jetzt der Welt gepredigt werden: denn nirgends dringt dieser europäische Ruf so unmittelbar unter die orientalische Starrheit der Existenzen in Glauben, Sprache und Volksthum. Uralt sind hier in diesen thracischen Gegenden die Nebeneinanderlagerungen von Völkern und Religionen ohne Vermischung, oder auch die Aenderungen der Nationalität und des Glaubens unter Druck und Zwang ohne innere Betheiligung. Schon in dem Reiche der Chazaren, schon in dem Kopfe Stephans des Heiligen regte sich der politische Grundsatz, den die Umgebung gleichsam aufnöthigte, hier den Religionen und den Nationalitäten gleiche Stellung und gleiche Pflege zu gewähren. Wie müsste es auf die Völkerschaften dieser jahrhundertelang unterdrückten Lande wirken, wenn jemals dieser Grundsatz, nicht wie in der Türkei aus Nothwendigkeit, sondern aus Ueberzeugung gehandhabt würde, und wenn die eigne Existenz nicht von der Duldung eines Despoten abhinge, sondern von den freien Principien einer humanen Regierung ausflösse. Wer mit der Einwirkung eines klassischen Geistes, sowie einst der Macedonische Königstamm, noch einmal diese thracischen und illyrischen Stämme durchdränge, ihm wäre der Weg nach dem Oriente geöffnet, heute wie damals, und die Herrschaft am Ister gewiss. Das Alles aber, was wir hier andeuten, sind nicht etwa die Grillen eines phantasirenden Gehirns, es sind vielmehr politische Pläne, die in grosser Zeit schon einmal da gewesen sind, aber nur in Oesterreich nicht die Menschen zur Ausführung gefunden haben. Schon **1805** war Talleyrands Gedanke, Oesterreich solle die Moldau und Wallachei, Bessarabien und Bulgarien erhalten, damit es als Masse zum Wohl der civilisirten Welt erhalten werde und ein Wall gegen Russland bleibe. Das ward verworfen, schreibt er, trotz tausend guter Gründe. Im Jahre **1810** schlug Jemand eine grossartige Politik dem Staatskanzler vor: Oesterreich solle im Bunde mit Frankreich die Donau bis Bessarabien, mit Bosnien und Bulgarien in Besitz nehmen, die Türkei mit Neurussland entschädigen, Russland, einmal bekriegt und besiegt, ganz aus allem Einfluss in Europa verdrängen, Polen herstellen und zu dem Ende Galizien herausgeben! Das waren die kühnen Projekte jener kühnen Zeiten; für Metternich zu kühn; für diese Tage vielleicht nicht mehr zu steil, obwohl man sich noch vor wenigen Monaten bedacht hätte, mit solchen Entwürfen lächerlich zu erscheinen. Fänden sich je in Oesterreich die Männer, die eine solche Politik in Angriff nähmen, so würde in die Donaulande ein ganz neues Leben einkehren, und ganz Deutschland würde jauchzen (?) zu Oesterreichs jungem Glücke. Und wäre nur ein erster Grund zur Regeneration des ungarischen und südslawischen Lebens gelegt, so gehörte, wenn einst der Tag des Falls für die Pforte kommt, die Zukunft im Oriente dem, der zu Lande am nächsten grenzt.

Was nun bei dieser Orientirung der österreichischen Politik der deutschen Landen für eine Stellung zukäme, das ist nicht schwer zu entscheiden.

Druck von Oskar Leiner in Leipzig.

47

30/8 1849.

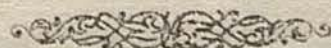
Offenes
Sendschreiben

des

Hilarius v. Meciszewski

an die

Redaktion der „Presse“.



An die geehrte Redaktion der „Presse."

Gesundheitshalber in Baden nächst Wien weilend, sehe ich mich unvermuthet in die Nothwendigkeit versetzt, die Unparteilichkeit der geehrten Redaktion in Anspruch zu nehmen, und dieselbe um Veröffentlichung nachstehender Erwiederung zu bitten, welche der in dem Abendblatte der „Presse" vom 21. August Nro. 72 abgedruckte Auszug aus einem Schreiben aus Lemberg vom 16. August nothwendigerweise hervorruft.

Ich muß vor Allem bedauern, daß ein derartiger Aufsatz in den Spalten eines in der öffentlichen Meinung so hoch gestellten Blattes, wie die „Presse" ist, Raum gefundem hat. Ein anonymes Schreiben, welches in offenbarer Absicht, unlauteren Ansprüchen Geltung zu verschaffen, sich nicht scheuet, auf den edelsten Theil einer tief gebeugten Bevölkerung den Verdacht eines fortwährenden revolutionären und der Staatsregierung feindlichen Treibens zu werfen; eine aus der Verborgenheit geschleuderte Anklage, welche einerseits dem unbekannten Ankläger volle Straflosigkeit sichert, andererseits aber in den Augen der Regierung diejenigen Männer zu verdächtigen trachtet, welche inmitten der schrankenlosesten Aufregung der Gemüther im vorigen Jahre, dennoch den Muth gehabt haben, sich offen für Ordnung, Gesetz und die bestehende Regierung zu erklären; dieser Aufsatz fließt augen-

scheinlich aus einer zu trüben Quelle, als daß er sich nicht Glück wünschen könnte in einem Blatte Platz gefunden zu haben, dessen Redaktion bisher die Lösung der für die jetzige Zeit wahrlich schweren Aufgabe gelungen war, dasselbe nicht zum Tummelplatze einer faktiösen und von Leidenschaft genährten Polemik zu leihen. — Die wahre Tragweite des bezogenen Aufsatzes scheint der intelligenten Wachsamkeit der geehrten Redaktion entgangen zu sein, und nur ungern schreite ich zu einer nothwendigen Erwiederung, überzeugt, wie ich es bin, daß zur gerechten Würdigung einer jeden mit Vorurtheilen des Augenblicks betroffenen Sache, wie es unter den jetzigen Umständen die Sache der polnischen Nationalität in Galizien unstreitig ist, überhaupt Stillschweigen inmitten der noch dauernden Aufregung, und Abwarten einer ruhigeren Ueberlegung am meisten geeignet sein dürfte.

Indem ich also die geehrte Redaktion um die Aufnahme des Nachfolgenden höflichst ersuche, biete ich ihr zugleich meinerseits wenigstens jene Garantie an, welche die Namensunterschrift des Verfassers für die Wahrheit seiner Behauptungen gewöhnlich mit sich bringt.

Nach den Behauptungen des anonymen Verfassers jenes Aufsatzes „dürften manche Erscheinungen, die auf der „Oberfläche des jetzigen politischen Lebens (!?) in „Galizien zum Vorscheine kommen sollen, den „Schlüssel geeigneter Erklärung in dem im vo„rigen Jahre in Lemberg gegründeten Vereine „Stowarzyszenie Ziemiańskie,“ (welchen der Verfasser mit dem Namen eines „Klubs“ beehrt,) finden.“ — Nach dem Verfasser sollte der Verein „aus lauter Adeligen zusammen„gesetzt;“ die Aufnahme in denselben „durch hohe Geld„einlagen bedingt gewesen sein.“ Unter der vorge-

schobenen Firma der Nationalität, dann der Fernhaltung des deutschen Elementes, „damit nicht auch Galizien wie „Posen vom übermächtigen Deutschland absor-„birt werde,“ wäre der eigentliche Grund der Bildung des genannten „Klubs“ kein anderer gewesen, als „die wahrge-„nommene Unmacht der demokratischen (polnischen) „Centralisation in Paris, die Massen, namentlich „die Bevölkerung für ihre Pläne zu gewinnen, „durch die Thätigkeit einer adeligen Phalanx „zu ersetzen, welche die gescheiterte Agitation der „Pariser Centralisation fortsetzen sollte, um „die geistige und politische Erhebung der polnischen „Nation zu bewirken.“ „Der Fürst Czartoryski „soll „natürlich“ (!?) der Abgott eines solchen „Klubs“ „gewesen;“ endlich „ich“ als dialektisch gewandt (?) zur Redaktion des Journals „Polska,“ welche im Geiste und im Interesse eines zu solchen Zwecken gebildeten Klubs geführt werden sollte, „ernannt“ oder gar „gewonnen“ worden sein.

Nach einer solchen Genesis des Vereins sowohl als auch des Journals „Polska,“ legt der Verfasser seinen Lesern eine geschichtliche Notiz der Hauptmomente der Thätigkeit beider vor; eine Notiz, die eben so wahr wie die Genesis selbst ist. — Seiner Behauptung nach erstarkte der Verein alias „Klub“ erst nach „der Emigrirung der Emigration“ (?) ins Kossuth'sche Lager, und nach dem Bombardement Lembergs. Der vorletzte Gouverneur Galiziens, Graf (?) Zaleski, sollte nach Angabe des Verfassers Mitglied dieses revolutionären, mithin hochverrätherischen „Klubs“ gewesen; ja was noch mehr ist, der jetzige Landeschef von Galizien von (?) Goluchowski, war in die Liste seiner

Mitglieder eingetragen [1]. „Allein die Polska," fährt der Verfasser fort, „ließ hin und wieder zu sehr hinter die „Coulissen blicken, lüftete all zu sehr den Schleier! — Ein Präsidial-Schreiben unterdrückte sie, „und der Belagerungszustand fegte auch den Klub „aus dem Kreise des Lebens hinweg." Endlich nicht im geringsten darum verlegen, auf welche Weise man die von ihm selbst vorhin angekündigte „Erstarkung des Klubs nach dem „Bombardement Lembergs, mithin nach der Ein-„führung des Belagerungszustandes, mit der „Wegfegung desselben „Klubs" aus dem Lebens-„kreise durch die Proklamirung eben desselben „Belagerungszustandes" zusammenreimen konnte, — glaubt der Verfasser ein untrügliches Zeichen des Fortbestehens dieses revolutionären, mithin gefährlichen „Klubs" — in der neulich in Lemberg erschienenen Broschüre des Hrn. Walewski — aus welcher er selbst einen Auszug liefert — aufgespürt zu haben; und kommt zu dem Schlusse, „daß die Partei, wel-„che ein solches Programm ausgesprochen hat" (und unter dem Namen „Partei" versteht der Verfasser augenscheinlich die ehemaligen Mitglieder des Vereins, mithin also

---

[1]) Es dürfte wohl für jeden unparteiischen und der jetzigen Verhältnisse in Galizien überhaupt, namentlich aber der nach und nach eintretenden Enttäuschung der überspannten Hoffnungen der so genannten ruthenischen Nation in den östlichen Kreisen Galiziens kundigen Leser kaum nothwendig sein zu bemerken, daß der von mir mittelst Gegenwärtigem bekämpfte Aufsatz gegen die galizischen Polen im Allgemeinen, speziell aber gegen den gegenwärtigen Landeschef von Galizien Grafen von Goluchowski gerichtet ist und dahin zielt, denselben der Konnivenz mit dem anarchischen Treiben des vorigen Jahres zu verdächtigen.

auch den gegenwärtigen Landeschef von Galizien), „daß eine solche Partei also — „die Hände nicht müßig in den Schooß legt! — sie trachtet die Deutschen mit den Russinen zu verfeinden! — sie hat selbst unter den letzteren zahlreiche Apostel gefunden!“ — und alles dieses sollen nach der Schlußbemerkung des ehrenhaften Verfassers „Symptome des unter der Decke rastlos thätigen Polengeistes sein; — eines Geistes, von dem die Welt so manche Probe bis jetzt zu sehen und zu verschmerzen bekommen haben soll.“

Abgesehen von der Unmündigkeit der Logik, welche aus der ganzen Beweisführung und Schlußfolgerung jenes Aufsatzes hindurch blickt, und aus welcher sich über „die dialektische Gewandtheit“ des Verfassers eben nicht schmeichelhafte Schlüsse für ihn aufstellen lassen, kann man sich doch keineswegs verhehlen, daß der wahre Zweck dieses unwürdigen und lügenhaften Aufsatzes kein anderer sein kann und ist, als das eben jetzt vorherrschende allgemeine Vorurtheil gegen die Polen, — ein Vorurtheil, welches, beiläufig gesagt, durch das Betragen so mancher einzelner Bethörten leider genährt wird — im Interesse einer lebensunfähigen Faktion so viel als möglich auszubeuten und die Regierung durch Verdächtigung selbst der edelsten Gesinnungen der polnischen Insassen Galiziens dahin zu bringen, daß sie unter dem Einflusse dieses, eben jetzt zur größten Potenz gesteigerten Vorurtheils handelnd, in jedem Polen in Galizien nur ihren Feind erblicke; — daß sie den Stab über alle Polen in Galizien ohne Ausnahme breche; — daß sie bei der erwarteten Reorganisation dieses Landes Jeden polnischer Abkunft — selbst den Bestgesinntesten — von jedem Amte und jedem Einflusse entferne;

daß sie ihr Vertrauen den Polen entziehend, ihnen jede Stimme — selbst die berechtigtste — bei der definitiven Regulirung der Angelegenheiten ihres eigenen Landes versage, — mit Einem Worte, daß sie zur Sühne der Schuld oder Verirrung Einzelner die ganze polnische Bevölkerung derjenigen Rechte und Freiheiten entkleide, an welchen Theil zu nehmen dieselbe, das heißt die polnische Bevölkerung, kraft des heiligen Wortes von zwei Monarchen, berechtiget ist.

Und wahrlich! wenn man in Galizien selbst dasjenige in Verdacht zieht, was in den Tagen der allgemeinen Trunkenheit sich das unbestreitbare Verdienst erworben hat, nüchtern geblieben zu sein; wenn man die Frechheit so weit treibt, diejenigen Männer des revolutionären Treibens anzuklagen, welche mit Aufopferung ihrer Popularität, eines zwar ephemeren, aber für manche Leute so überaus theuren Gutes, ja was noch mehr ist, mit Gefahr ihres Lebens den Muth gehabt haben, sich gegen jedes revolutionäre Thun in ihrem Lande zu erklären, zu einer Zeit, als die Behörde selbst dem Strudel der Revolution zu weichen schien; wenn man jene Männer als Verschwörer gegen die Regierung zu denunziren wagt, welche sich für eben diese Regierung offen erklärt haben, und zwar in einer Zeit, als selbst ihre Organe nicht mehr den Muth hatten, sich auf die Authorität derselben Regierung zu berufen; wenn man jene Bürger als permanente Revolutionäre zu schildern sich erdreistet, welche zuerst unter sich ein Bündniß geschlossen, um der aus ihren Ufern tretenden revolutionären Strömung einen Damm entgegenzustellen, und die dieß alles in einer Zeit vornahmen, wo die Gesetze zu schweigen, und die Regierung auf ihr Recht und ihre Authorität zu verzichten schien; wenn man jene Bürger der Fortsetzung der Wühlerei der polnisch-demokratischen Centralisation in Paris zeihet, welche eben dieser wahnsinnigen Partei zuerst in ihrem

Lande entgegentraten, ihr zuerst offenen Krieg erklärten, und dieselbe bis an den letzten Tag ihrer Thätigkeit bekämpften, welche für diese kühne That von der bedrohten Faktion als „Vaterlandsverräther" gebrandmarkt, sich mancher Unbilden und Gefahren aussetzten, um nur ihrer innersten Ueberzeugung treu zu bleiben und ihre Bürgerpflicht zu erfüllen; wenn man von diesem allgemeinen Anathema, welches man über eine ganze Bevölkerung verhängen zu wollen scheint, nicht einmal jene Männer ausnimmt, welche mit dem Vertrauen der Regierung beehrt, von ihr an die Spitze der Verwaltung gestellt, ihr auch sichere Garantien ihrer Gesinnungen gegeben haben müssen; wenn man mit Einem Worte auf Alles ohne Ausnahme das Mißtrauen der Regierung zu wälzen sucht, was sich durch unzählige moralische Opfer, durch treuen Bürgersinn, mitten in der schwierigsten Lage, ein unbestreitbares Recht auf Vertrauen einer wahrhaft konstitutionellen Regierung erworben hat — so möchte wirklich die logische Frage am rechten Platze erscheinen: ob noch Jemand von den galizischen Polen, unter diesen Umständen, auf Vertrauen der Regierung, auf einigen Einfluß auf die Gestaltung der inneren Landesangelegenheiten, auf eine Stimme im Rathe seines eigenen Landes, mit Einem Worte auf die heiligsten Rechte eines konstitutionellen Staatsbürgers Anspruch machen könnte, wenn alle Polen in Galizien, ohne Ausnahme, nur als Feinde der Regierung, als permanente Konspiratoren angesehen sein müssen, mithin also alle, diese Rechte eben so evident verscherzt haben? . . .

Ich weiß nicht, ob und in welcher Weise die Männer, gegen welche die Anklage des Korrespondenten aus Lemberg hauptsächlich gerichtet ist, derselben zu begegnen gesonnen sein werden; und ob der gegenwärtige Landeschef von Galizien es nicht unter seiner Würde finden wird, gegen die Verdächtigung aufzutreten, welche der

anonyme Schreiber des oft erwähnten Aufsatzes gegen seine Person zu erheben wagt; — da aber derselbe mir die Ehre anthut, meinen Namen in seiner Epistel zu nennen; da er es wagt, mich der Konnivenz mit dem Treiben eines revolutionären „Klubs" zu beschuldigen: so erachte ich es für meine heiligste Pflicht, meine Stimme dagegen zu erheben, und glaube berechtigt zu sein, durch Angabe des einfach wahren Thatbestandes die öffentliche Meinung im Interesse der Wahrheit über die einstige Stellung und Tendenz des so schwer verleumdeten Vereines, wie über meine Betheiligung bei dessen Aufgabe, so viel als möglich aufzuklären. —

Als die März-Ereignisse im vorigen Jahre eine Umwälzung in der österreichischen Monarchie herbeiführten; als in Folge dieser Umwälzung Galizien die Verheißungen konstitutioneller und nationaler Institutionen von dem Monarchen empfing, hatte es anfänglich den Anschein, als sollte diese schwer heimgesuchte Provinz doch einmal eine bessere Zukunft hoffen dürfen. Alles blickte vertrauensvoll nach Wien, Alles lebte der Ueberzeugung, daß die nächste Aufgabe Galiziens bei dem Statt gehabten Umschwunge keine andere sein könne, als die Ereignisse und ihre weitere Entwickelung ruhig abzuwarten, die nationalen Bürgschaften im Interesse der Provinz dankbar zu wahren, hauptsächlich aber alles aufs Sorgfältigste zu vermeiden, was der Konsolidirung einer starken konstitutionellen Regierung in Oesterreich auf was immer für eine Art hinderlich sein könnte, da offenbar von der Konsolidirung einer solchen Regierung in Oesterreich die Befestigung nationaler Institutionen in Galizien abhängig war.

So dachte damals in Galizien Alles, was durch Bildung

und Stellung sich über die Landesangelegenheiten auszusprechen berufen war.

Anders aber dachte darüber eine Fraktion jener Unglücklichen, die durch frühere politische Ereignisse aus ihrem Vaterlande in die Fremde hinausgedrängt, von der Rückkehr in ihre Heimath beständig träumten, und auf die Mittel sannen, dieselbe so schnell als möglich anzutreten. — Diese Fraktion, welche sich im Verlaufe der Zeit unter dem Namen „der polnischen demokratischen Gesellschaft" in Frankreich organisirte, deren oberste Behörde, „Centralisation" genannt, Ihren Sitz in Versailles aufschlug; diese Fraktion, sage ich, welche sich zu den ultra-radikalsten Grundsätzen in Bezug auf Staat und Gesellschaft bekannte, und deren praktische Anwendung zur Aufgabe ihrer unermüdlichen Thätigkeit zum Zweck ihrer Existenz erhob, — kühn und entschlossen, maßte sich das ausschließliche Recht an, über die Interessen der ehemaligen polnischen Provinzen, über alle politischen und sozialen Fragen, die das ehemalige Polen betrafen, allein und diktatorisch im Geiste ihrer Grundsätze zu entscheiden. Bewaffneter Aufstand, um das Land zu erobern, radikale Umgestaltung der sozialen Verhältnisse, besonders in Betreff des Bauernstandes, einstweilen durch entsprechende Verheißungen in Aussicht gestellt, um den Aufstand vorzubereiten, dieß waren ihre Mittel; — die Einführung einer „demokratisch-sozialen Republik," wohlverstanden unter der Herrschaft ihrer Koryphäen und Agenten — ihr endlicher Zweck!

Es ist hier nicht der Ort, um so weniger kann es meine Absicht sein, über das Treiben dieser Partei, dessen unglückliche Folgen seit Jahren auf ganz Polen lasten, ein Urtheil zu fällen. Meine persönliche Meinung über diesen Gegenstand habe ich übrigens seit dem Jahre 1846 in vielen öffentlichen Schriften

kundgegeben, und ich habe bis an den heutigen Tag keine Ursache gefunden, diese entweder zu ändern oder zu widerrufen. Also nicht um über die Versailler Centralisation abzuurtheilen, erwähne ich hier aller dieser Umstände, da sie die unerbittliche Geschichte viel kompetenter richten wird; aber ich erwähne derselben einzig und allein um Thatsachen zu erklären, ohne deren Kenntniß manche Erscheinung in Galizien unerklärbar wäre. Ich brauche durchaus nicht die von mir aufgestellten Behauptungen mit Beweisen zu belegen, da die polnisch-demokratische Journalistik in Frankreich jene Belege massenweise liefert; da außerdem die Centralisation durch historische Thatsachen, wie z. B. der verhängnißvolle Aufstand in Posen und Galizien im Jahre 1846; die Proklamirung der zehntägigen sozialisch-demokratischen polnischen Republik in Krakau in demselben Jahre; die blutigen Ereignisse in Posen, Krakau und Lemberg 1848; die Gründung und Subvenzionirung zweier republikanischer Journale im Lande selbst, in demselben Jahre (Przeglad in Krakau und Dziennik Stanislawowski in Stanislawow) u. a. m., auf ihr Geheiß vorgenommene Unternehmungen, dafür gesorgt hat, die leisesten Zweifel über ihre Absichten und Tendenz völlig zu heben.

Es ist klar, daß eine solche Partei, welche selbst nach der im Jahre 1846 erlittenen Niederlage sich dennoch nicht im geringsten für geschlagen hielt, welche beständig organisch gerüstet, wie sie es unglücklicher Weise ist, bei jeder günstigen Gelegenheit im Innern des Landes immer bereit war, am allerersten auf dem Schauplatze zu erscheinen; es ist, sage ich, klar, daß eine solche Partei die neue Phase, in welche die öffentlichen Angelegenheiten Galiziens im März vorigen Jahres traten, in ganz anderem Lichte betrachten mußte, als die ansäßige Bevölkerung selbst. War die Aufgabe der Letzteren, die weitere Entwickelung der

Ereignisse in Oesterreich im friedlichen Verharren abzuwarten, so betrachtete dagegen die Centralisation das provinzielle Interesse, die nationale Reorganisation, deren Bürgschaften, so wie die Hoffnungen und Zukunft Galiziens — als lauter Dinge, die gegenüber ihrer Pläne nur eine ganz untergeordnete Bedeutung haben konnten. In den Freiheiten, welche Galizien in Folge der März-Ereignisse zu Theil wurden, namentlich in dem anerkannten Asylrechte, in der Freiheit der Presse, in dem Zugeständnisse der Nationalbewaffnung u. s. w. erblickte sie nur lauter wirksame Mittel, welche ihr zur Erreichung ihres Hauptzweckes, der Einführung einer demokratisch-sozialen Republik in ganz Polen, behilflich sein sollten. Sie beschloß also sich dieser Mittel auf das Nachdrücklichste zu bedienen, und ihre Aufgabe war demnach, die in Oesterreich Statt gehabte Revolution nicht im Interesse Galiziens zu benützen, sondern in Galizien selbst eine Revolution im Interesse der künftigen demokratisch-sozialen Republik, welche alle ehemaligen polnischen Länder umfassen sollte, hervorzurufen, und dieser Idee opferte sie ohne Bedenken das Wohl und die Ruhe der einzelnen Provinzen. —

Es erschienen also in Krakau und Lemberg die Emissäre der Centralisation; mit ihnen aber auch zu Hunderten besonnene, friedliebende und durch langjähriges Unglück geprüfte Verbannte, welche nichts sehnlicher wünschten, als ruhig in ihrer Heimath leben zu können und sich der Regierung für diese Wohlthat so dankbar als möglich zu bezeugen. — Die Aufgabe der demokratischen Emissäre war aber eine ganz andere. Es galt für sie, sich vorerst der allgemeinen Bewegung der Gemüther zu bemächtigen, und ihr eine den Plänen der Centralisation entsprechende Richtung zu geben. An dieses Werk

wurde nun mit der gewöhnlichen Energie und Rührigkeit geschritten. — Die Jugend wurde durch patriotische Phrasen verführt; der Gassenpöbel in den Städten durch die Aussicht auf die für ihn zu jeder Zeit so willkommene Demüthigung jeder Gewalt und Authorität gewonnen; den Beitritt der Schüchternen und Unentschiedenen von den gebildeten Ständen erzwang man durch den Pranger, mit welchem man sie im Falle des leisesten Widerstandes bedrohte; durch den willkürlichsten Ostracismus endlich, mit welchem man die achtbarsten Namen der öffentlichen Verachtung Preis gab, indem man sie zu Vaterlandsverräthern stempelte, wenn sie sich nicht unbedingt den diktatorischen Befehlen der neuen Machthaber fügten. — Durch solche Mittel war der empfängliche Boden in kurzer Zeit gehörig vorbereitet, und erst dann glaubte man an die Ausführung des geträumten Baues Hand anlegen zu können. —

Der Aufstand, um auf Erfolg rechnen zu können, mußte ein allgemeiner sein; einen allgemeinen Aufstand bewirkt man nur mit Massen; die Massen sollten also vorerst für den Aufstand gewonnen werden, ehe man zu seinem Ausbruche schreiten konnte. Die im Jahre 1846 gemachte Erfahrung belehrte die Centralisation, daß die Massen, auf welche sie hauptsächlich rechnete, für leere Verheißungen eben nicht sehr empfänglich waren; sie beschloß also, bei der neuen Unternehmung vor diesen Massen mit etwas Positiveren, d. h. mit der Gabe in der Hand zu erscheinen, und der Erfolg war ihrer Meinung nach gewiß.

Diese Gabe erkannte die Centralisation in der Beschenkung der Bauern mit dem freien Grundbesitze, zu welcher sie die Grundeigenthümer bewegen zu können glaubte. Ihre Emissäre, welche sich unterdessen in den verschiedenen natio-

nalen Comités festsetzten und in allen Berathungen derselben den Hauptton angaben, forderten also die Gutsbesitzer im Namen des Vaterlandes auf, ihren Unterthanen den Grundbesitz zu schenken und sie von der Robot ohne Entschädigung zu befreien. — Ein wahrhaft beachtenswerthes und belehrendes Schauspiel! wo dieselbe Partei, welche in ihrem demokratischen Stolze den polnischen Adel, eo ipso die Gutsbesitzer, in tausend und abermal tausend Schriften, in hundert solennen Beschlüssen seit Jahren als Vaterlandsverräther in Acht erklärte, jetzt die von ihr Geächteten kühn aufforderte, ihr freiwillig die Mitiel in die Hand zu geben, diese Acht in der künftigen demokratischen Republik praktisch auszuführen!

Das verhängnißvolle Wort Schenkung des Grund und Bodens war demnach ausgesprochen; und von diesem Augenblicke an konnte keine Macht auf Erden die Schenkung mehr verhindern; sie mußte auf eine oder andere Art zu Stande gebracht werden.

Es sei mir erlaubt, bei dieser Gelegenheit das Wort zur Vertheidigung des polnischen Adels, oder besser gesagt, der Gutsbesitzer in Galizien, gegen die unzähligen Verleumdungen zu ergreifen, denen sie seit dem Jahre 1846 von Seite der ämtlichen und nichtämtlichen Wortführer und Scribler ausgesetzt waren und es bis jetzt sind. Allgemein wird dem galizischen Adel vorgeworfen, daß er mit selbstsüchtiger Zähigkeit an dem Unterthansverbande, an der Frohne und anderen Verbindlichkeiten des Bauernstandes hänge; daß er diesen Zustand so lange wie möglich zu verlängern trachtete; daß er selbst jetzt, wo derlei Verbindlichkeiten faktisch und gesetzlich aufgelöst sind, über ihre Wiedereinführung brüte u. dgl. m.

Nie ist wohl eine Klasse der Gesellschaft schwerer und unge-

rechter verleumdet worden — und wenn der polnische Adel während des Bestehens des polnischen Reiches gegen sein Vaterland jemals gefehlt hat, so büßen jetzt wahrlich seine Enkel und Urenkel in Galizien die Schuld ihrer Voreltern schwer ab! Der galizische Adel, aus rein humanitarischen Gründen, aus Rücksicht ferner für das allgemeine Wohl der Provinz, hat seit einer langen Reihe von Jahren durch jene Organe, welche ihm gegenüber der Regierung zu Gebote standen, bei eben dieser Regierung fortwährend darauf gedrungen, das Unterthansverband zu lösen und dem Bauernstande mittelst Ablösung seiner Verbindlichkeiten zum vollständigen Grundeigenthume zu verhelfen. [2]) Er verstand sich zwar nie zur Schenkung seines Eigenthums und der ihm zukommenden Bezüge; denn die Schenkung war: erstens, eine offenbare Ungerechtigkeit, wenn man in Betracht nimmt, daß nur der kleinere Theil der bäuerlichen Bevölkerung auf diese Weise zum Grundbesitze gelangen konnte, der weit größere Theil aber ohne gegründeter Ursache von dieser Wohlthat ausgeschlossen geblieben wäre (was auch jetzt wirklich geschah); zweitens, die Schenkung war überdieß bei den meisten Gutsbesitzern nicht zulässig, da sie außer der Lösung ihrer hypothekarischen Lasten noch mehrere andere Verbindlichkeiten gegen den Staat und öffentliche Anstalten zu erfüllen hatten, welchen Pflichten sie unmöglich nachkommen könnten, wenn sie Zweidritttheile des dafür haftenden Fondes umsonst an Dritte verschenken würden. — Der galizische Adel verstand sich also, wie gesagt, nie zur Schenkung seines bebürdeten Eigenthums, er drang aber nichtsdestoweniger in die Regierung unaufhaltsam, dem Bauer zum Grundbesitze und zum Bürgerthume auf eine gerechte und in den meisten europäi-

---

[2]) Siehe Landtagsverhandlungen von 1821, 1843, 1844 und 1845.

schen Staaten mit glücklichem Erfolge angewendete Art zu verhelfen; legte also mehr als hinreichende und unumstößliche Beweise seiner Gesinnungen in dieser Hinsicht ab, um noch von der Böswilligkeit oder der krassesten Unwissenheit seiner Widersacher des Gegentheils beschuldigt werden zu können.

Nach dem verhängnißvollen Jahre 1846 erneuerte der galizische ständische Ausschuß seine dießfälligen Vorstellungen bei dem neuen Gouverneur Franz Grafen v. Stadion dringender als je; es wurde auch dießmal eine Kommission zur Begutachtung seiner Anträge, dann zur Vorbereitung der entsprechenden Gesetzentwürfe ausgesetzt; aber bei der den ehemaligen österreichischen Behörden (alten Styls) angeborenen Langsamkeit erreichte die neue Zeit die Wünsche und Anträge des galizischen Adels früher, als über sie ämtlich entschieden werden konnte. — Die Auszüge aus den dießfälligen ämtlichen Akten und Prokokollen sind in den letzten Nummern der Zeitschrift „Polska" vom Jahre 1848 veröffentlicht, und diese Dokumente dürften wohl ein für allemal mehr als hinreichende Antwort sein auf die Beschuldigungen, welche gegen den galizischen Adel auf Grund dieser unglücklichen Frage erhoben worden sind, oder noch künftighin erhoben werden könnten!

Uebrigens verlor die Robotverpflichtung für die galizischen Gutsbesitzer zum größten Theile an ihrem Werthe, als sie im Jahre 1846 durch das Graf Rudolf Stadion'sche Regulirungs-Patent in den meisten Ortschaften um 50, ja sogar in manchen über 80 Proc. ihres Bestandes ohne aller Entschädigung herabgesetzt werden sollte; der Rest aber an diesem Bezuge war für die Gutsbesitzer in Anbetracht der auf ihrer Seite mit dem Bestande des Unterthansverhältnisses geknüpften Verbindlichkeiten eine wahre Last. Es läßt sich wahrlich kein annehmbarer

Grund denken, warum die Gutsbesitzer die sich in der so eben besprochenen Lage befanden, dieser Last noch einigen Werth beilegen sollten — um so weniger, als selbst den durch das Regulirungs-Patent nicht in dem obigen Maße Betroffenen keine Garantie geboten war, daß nicht auch ihre Bezüge auf eine ähnliche eigenmächtige Weise, wie es die erwähnte Regulirung bezweckte, entzogen werden würden.

In dieser Lage also versetzte die Forderung der Emissäre der Centralisation: den Boden und die Robot den Bauern zu schenken, die galizischen Gutsbesitzer in ein wahrhaft schwieriges, nachstehendes Dilemma:

entweder, sie verweigerten die Schenkung — und dann liefen sie Gefahr, außer für Vaterlandsverräther erklärt zu werden, noch von dem der allgemeinen Aufregung nicht fremd gebliebenen Pöbel, der die ihm einmal bezeichnete Beute gewiß nicht mehr fahren lassen würde, massakrirt zu werden,

oder sie gaben nach, und schenkten wirklich den Boden sammt der Robot, und in diesem Falle, außer ihrem totalen Ruin, mußten sie noch das Bewußtsein davon tragen, daß sie gegen ihre innerste Ueberzeugung, gegen ihren Willen dazu beigetragen haben, einer auf Revolution und Aufstand ausgehenden Faktion Mittel in die Hände gegeben zu haben, in der unglücklichen Provinz neuen Aufruhr, neue Unruhen, neue Verfolgungen anzufachen und über das ganze Land neues Elend zu verbreiten.

Gegen die Unvermeidlichkeit der Folgen der ersten Wendung bot ihnen die Regierung und die Behörden, welche damals wie im Jahre 1846 in fast gänzlicher Rathlosigkeit und Unmacht den größten Uebergriffen der sogenannten Bewegung zuschauten, keinen Schutz;

für die Unvermeidlichkeit aber der Folgen der zweiten Wen-

dung, bürgte ihnen der konstatirte Wahnsinn einer verblendeten und selbstsüchtigen Partei!

Wie schwierig aber auch die Lage der meist auf dem Lande zerstreut wohnenden galizischen Gutsbesitzer unter diesen Umständen gewesen sein, wie schwer auch auf ihnen der moralische, von der Centralisation geübte Druck lasten mochte, so unterlagen ihm doch kaum 80 Individuen, welche wirklich mit oder ohne Vorbehalt den Boden und die Robot ihren Unterthanen schenkten! Die große Mehrheit schwankte, hätte aber am Ende auch unterliegen müssen, wenn die Regierung ihrer Seits nicht dazwischen getreten wäre.

Der Regierung, wie überrascht sie auch von den März-Ereignissen sein mochte, war der endliche Zweck der vor ihren Augen vor sich gehenden neuen Agitation nicht unbekannt geblieben; sie übersah ihre Folgen in ihrer ganzen Ausdehnung; sie erkannte die dringende Gefahr; und sie entschloß sich, derselben durch eine Art von Staatsstreich vorzubeugen.

Das Patent vom 17. April 1848 erschien! Die Regierung enthob die Bauern der Robotverpflichtung aus eigener Machtvollkommenheit und verwies die Gutsbesitzer wegen ihrer Entschädigung an den Staatsschatz.

Es ist hier nicht der Ort, über die Gesetzlichkeit oder Ungesetzlichkeit dieser Maßregel eines verfassungsmäßigen und verantwortlichen Ministeriums zu streiten. Ob über fremdes Eigenthum der moralische oder physische Zwang schaltet, ist und bleibt immer eine Unbill, welche sich mit dem positiven Rechte, so weit es bisher in der Welt Geltung haben kann, schwerlich in Einklang bringen lassen wird; aber wenn auch die Maßregeln in rechtlicher Hinsicht eine Unbill genannt werden muß, so läßt sich andererseits nicht bestreiten, daß sie vom politischen Standpunkte der österreichischen Regierung angesehen — da die Sachen nun einmal

so und nicht anders standen — ihr als lex suprema erscheinen und von ihr ergriffen werden mußte.

Die summarische Weise, auf welche die Regierung den Knoten zerhieb, entriß zwar für den Augenblick der Centralisation die Waffen, brachte sie aber nicht dahin, sich als besiegt zu betrachten. Es ist eine angeborne Eigenschaft jeder Ultra-Partei, daß sie an dem Erfolge nie verzweifelt, daß sie um die Mittel, welche ihn sichern können, nie verlegen, daß sie endlich in der Wahl derselben eben nicht sehr gewissenhaft ist. Geschlagen auf diesem Felde, versetzte die Centralisation die von ihr begonnene Agitation auf ein anderes, noch schlüpfrigeres. Es blieben den Gutsbesitzern noch die Dominikal-Gründe, Waldungen, Wiesen und anderes Besitzthum übrig. Die Emissäre der Centralisation fingen an laut zu beweisen, daß die Gutsbesitzer verpflichtet sind, auch dieses Eigenthum unter die Bauern zu vertheilen, wohl verstanden als Schenkung ohne der geringsten Entschädigung. Man predigte dieses Thema offen auf dem Lande. — Die Lemberger „Rada narodowa" erließ ein Proklam, welches ich bedauere nicht bei der Hand zu haben, in welchem sie in mystischen Ausdrücken auf nichts Geringeres, als eben auf eine solche Pflicht der Güterbesitzer hindeutete; hie und da vergriffen sich schon die Bauern eigenmächtig an dem den Gutseigenthümern übriggebliebenen Grundbesitze. Die durch die Ereignisse außer Fassung gesetzten Behörden gewährten den auftretenden Klägern keinen ausgiebigen Schutz — kurz, eine neue Katastrophe bedrohte die Gutsbesitzer mit dem Verluste des Ueberrestes ihrer Habe; da man dießmal, und zwar mit Recht, der Regierung nicht zumuthen konnte (und die demokratischen Apostel bauten auch ihre Pläne hauptsächlich auf diesen Umstand), daß sie den Folgen dieser neuen Agitation und Gefahr mittelst einer ministeriellen Verordnung eben so zuvorkommen werde, als

sie es in der Frage der Robot und des Rustikal-Besitzthums that. Freilich waren es noch immer nur Worte, mit denen man gegen den Rest der Habe des Adels zu Felde zog; aber wer nur einigermaßen aus eigener Erfahrung kennen gelernt hat, welche zündende Kraft „manche Worte" unter „manchen Menschen und Umständen" haben, dem wird wohl die Lage und die Besorgniß der Gutsbesitzer in Galizien leicht begreiflich sein. Unter diesen Umständen ermannten sich endlich Einige unter ihnen und erkannten, daß es ihre Pflicht sei, sich selbst und ihr Eigenthum gegen die Angriffe und Agitationen einer offenbar wahnsinnigen Partei zu vertheidigen. Bald gesellten sich zu ihnen Andere und sie beschlossen, der gemeinschaftlich drohenden Gefahr mit vereinten Kräften entgegenzutreten. Sie bildeten also einen Verein — bekannt unter dem Namen: „Stowarzyszenie Ziemianskie," dessen Hauptaufgabe war: „das Eigenthum aller Art, ländliches, städtisches, industrielles u. a. gegen die Absichten, Angriffe, Beschlüsse und Anordnungen der politischen Agitatoren, von was immer für Farbe sie auch sein mögen, zu vertheidigen, den Beschädigten mit Rath beizustehen und Hilfe aus den Vereinsgeldern zu leisten."

Die Regierung bestätigte diesen Verein und dessen Statuten. Nach diesen Statuten war dem Vereine jede politische Diskussion, nicht minder jede Einmischung in die öffentliche Verwaltung der Provinz ausdrücklich untersagt und aus dem Bereiche seiner Thätigkeit ausgeschlossen.

Der Eintritt in den Verein war Allen ohne Unterschied des Standes gestattet; die Geldeinlage aber auf 20 fl. C. M. jährlich festgesetzt, was in Anbetracht seiner Pflicht — den etwa Beschädigten Hilfe zu leisten — keineswegs hoch zu nennen ist.

Der Verein beschloß endlich seine Aufgabe auch durch Sprache und Schrift zu fördern, und das Statut legte ihm die Pflicht auf, ein den Zwecken des Vereins entsprechendes Journal zu gründen.

Solcher Art war der Verein, welchen der Lemberger Korrespondent der „Presse" einen politischen und revolutionären „Klub" zu nennen wagt, welchen er außerdem mit wahrhaft seltener Kühnheit beschuldigt, seine Aufgabe wäre keine andere gewesen, als die gescheiterte Agitation der Pariser Centralisation im Lande fortzuführen, und die politische Erhebung der polnischen Nation zu bewirken.

Dieß zur Antwort auf die Verleumdung, durch welche der erwähnte Korrespondent den Verein zu verdächtigen trachtet; wenden wir uns jetzt auf einen Augenblick den Beschuldigungen zu, mit denen er sich erlaubt, das Journal „Polska" zu beehren.

In Erfüllung der dem Vereine statutenmäßig auferlegten Pflicht schritt sein Vorstand zur Gründung eines der Tendenz des Vereines entsprechenden Journals, und seine Redaktion wurde mir angeboten. Nach aufmerksamer Durchsicht der Statuten und der Schriften beschloß ich, die mir angebotene Redaktion zu übernehmen, machte aber zugleich den Vorstand auf den Umstand aufmerksam: daß, da nach den Bestimmungen der Vereins-Statuten dem Vereine jede politische Diskussion untersagt und aus dem Bereiche seiner Thätigkeit ausgeschlossen ist, so würde sich auch das von dem Vereine herauszugebende Journal dieser Klausel fügen und sich jeder politischen Diskussion enthalten müssen. Die Existenz aber eines Journals in Galizien, dessen Spalten jeder politischen Frage und Diskussion verschlossen sein sollten, war meiner Meinung nach eine reine Unmöglichkeit. — Ich stellte dem Vorstande vor, daß ein solches Journal, selbst mit dem größten Talente

redigirt, sich in Galizien auf die Länge nicht halten könnte und verhältnißmäßig sehr große Geldopfer erfordern würde. — Auf die Verhandlung über eine einzige soziale Frage beschränkt, müßte es die Frage sehr bald erschöpfen; und wenn dieß auch nicht der Fall sein sollte, wäre doch als gewiß anzunehmen, daß es, auf solch ein Minimum der Aufgabe eines Journals beschränkt, nicht viele Leser, noch weniger aber Abnehmer finden, mithin niemals jene Ausbreitung erlangen würde, welche durchaus nöthig ist, wenn ein Journal einen nur einigermaßen wirksamen Einfluß auf die öffentliche Meinung üben soll rc. Ich rieth also dem Vereins-Vorstande, von der anfänglichen Idee: ein ausschließlich der Aufgabe des Vereins gewidmetes Journal zu stiften, abzustehen; statt dessen aber eine, sämmtliche Tagesfragen behandelnde Zeitschrift zu gründen, und in ihren Spalten eine, der Thätigkeit und Aufgabe des Vereins eigens bestimmte Rubrik zu reserviren, mittelst welcher das Journal als Organ des Vereins fungiren sollte.

Der Vorstand erkannte die Richtigkeit der ihm meinerseits gemachten Bemerkungen; da er aber selbst den leisesten Schein vermeiden wollte, als beabsichtige er auf die politischen Tagesfragen den geringsten Einfluß zu üben, so verzichtete er im Namen des Vereins gänzlich darauf: als Verein ein eigenes Journal zu gründen; statt dessen aber stiftete er unter seinen Mitgliedern, denen sich später auch viele, die keine Mitglieder des Vereins waren, anschlossen, eine besondere „Actien-Gesellschaft,“ deren einzige Aufgabe war: „die Gründung und Herausgabe eines politischen konservativen Journals,“ und welche in dem beabsichtigten Journal für die Zwecke und Bedürfnisse des Vereins „Stowarzyszenie Ziemianskie“ eine eigene Rubrik zur Disposition stellte.

Auf diese Weise entstand ein von dem Vereine „Stowar-

zyszenie Ziemianskie" gänzlich unabhängiges politisches Journal unter dem Namen „Polska." Als solches veröffentlichte es auch sein eigenes, von dem Vereins-Programme ganz unabhängiges Programm, und verpflichtete sich, in demselben nachstehende Grundsätze zu vertheidigen:

a) Wahrung der den galizischen Polen von Sr. Majestät zugestandenen Nationalitäts-Rechte und Einrichtungen.

b) Innigen und loyalen Anschluß Galiziens an die österreichische konstitutionelle Monarchie.

c) Konsolidirung einer starken konstitutionellen Regierung in Oesterreich. Wobei es sich vorbehielt:

d) gegen alle Maßregeln der ausübenden und verantwortlichen Gewalt (des Ministeriums) zu opponiren, durch welche die dem galizischen Polen vom Oberhaupte des Staates zugestandenen Nationalitäts-Rechte geschmälert werden sollten; ferner

e) bei Verfechtung der Grundsätze einer erblichen konstitutionellen Monarchie, die sozialistisch-republikanischen Doktrinen und Agitationen, dann irrige politische Begriffe und Ansichten im Lande zu bekämpfen.

Die Geschichte des achtmonatlichen Bestehens und der mühevollen Thätigkeit des Journals „Polska" gehört nicht hieher. Ich werde sie seiner Zeit veröffentlichen, da ich überzeugt bin, daß sie zur Geschichte der gegenwärtigen Epoche ein treues Gemälde der überspannten Zeit; der Unredlichkeit der Ultra-Parteien aller Farben, mit welchen es so manchen Kampf zu bestehen hatte; der Schwachheit und Unentschlossenheit der Gemäßigten und Besonnenen, deren Organ es sein sollte; der Leidenschaftlichkeit endlich so mancher Machtbeflissenen, welche über dasselbe ihre Authorität zu üben beliebten, liefern werde. Gegenwärtig erwähne ich nur, daß das Journal „Polska" in kurzer

Zeit zur Zielscheibe der Angriffe fast aller anderen Journale in Galizien wurde, nämlich jener Journale, welche mehr oder weniger unter dem Einflusse der ultra-radikal-demokratischen Partei — besser gesagt unter dem Einflusse der Pariser Centralisation — standen.

Die ultra-radikale Partei, sich schon im Besitze der lang ersehnten Herrschaft wähnend, konnte die Kühnheit nicht begreifen, mit welcher die „Polska" ihr Handeln und ihre Doctrinen vor das Tribunal der öffentlichen Meinung zog und sie unbedingt und laut verdammte. Um also diese gefährliche Stimme zu ersticken, griff sie zu Mitteln, welche mehr als alles Andere ihre moralische Unmacht, ihren Unverstand an das Tageslicht stellten und ihr in der Meinung aller Rechtlichen den Todesstoß versetzten. Die Lemberger „Rada narodowa" verbot mittelst Cirkulares, das Journal „Polska" zu abonniren; jeder wahre Patriot, nach ihrem Zuschnitt, wurde zum „Vaterlandsverräther" erklärt, wenn er das Journal nur zu lesen wagte; die Koryphäen der anarchischen Presse: Dzierzkowski, Rozumilowski, die radikalen Blätter, wie die Krakauer „Jutrzenka," die „Gazeta Polska" in Posen, donnerten täglich gegen das aristokratisch-reaktionäre Blatt, wie sie die „Polska" zu nennen beliebten, und bewarfen ihre Redaktion, ihre Eigenthümer und den Verein, dessen Organ sie war, mit dem schnödesten Unrath eines zügellosen Leumundes.

Als man aber bemerkte, daß die „Polska" allen diesen Angriffen nur die nackte Wahrheit und den gesunden Menschenverstand entgegenstellte, und mit solchen Waffen gerüstet auf dem Felde der Polemik überall zur Siegerin ward, schritt man endlich zu anderen, wirksameren Mitteln, um ihrer Stimme los zu werden. Man stiftete eine allgemeine Coalition unter den Se-

tzern Lembergs, die sich den Namen „der demokratischen Setzer“ beilegten; man nöthigte sie zu der Erklärung, daß sie das Journal nicht mehr drucken werden, (es erschien auch wirklich in Folge dieser Coalition zwei Wochen lang nicht,) man rief endlich ein Volksgericht über seine Redaktion zusammen, und forderte mich auf, persönlich vor demselben zu erscheinen rc. rc. rc.

Diesem unwürdigen Treiben machte endlich der in Folge des Bombardements Lembergs über die Stadt verhängte Belagerungszustand ein Ende. — Mit allen anderen Journalen verstummte auch die „Polska,“ mit allen anderen Vereinen wurde auch der Verein „Stowarzyszenie Ziemianskie“ aufgehoben, und löste sich in Folge dessen gänzlich auf.

Sechs Wochen hierauf erhielt die „Polska“ von der Lemberger Militärbehörde die angesuchte Bewilligung zum weiteren Erscheinen; und wenn es noch eines Beweises bedürfen sollte, daß sie von dem Vereine gänzlich unabhängig war, so dürfte der Umstand, daß sie ungeachtet der Auflösung des Vereines dennoch durch volle vier Monate erschien, mehr als hinreichenden liefern.

Der Belagerungszustand bewirkte in der Sprache und in den Grundsätzen der „Polska“ nicht die geringste Aenderung. — In zwei Programmen, welche die Redaktion während dieser Zeit veröffentlichte (im November 1848 und im Jänner 1849), bekannte sie sich Wort für Wort zu denselben Grundsätzen und Pflichten, welche sie zur Basis ihres ersten oben angeführten Programms annahm; sie erklärte außerdem ausdrücklich, daß, da ihrer Meinung nach der Belagerungszustand nur den Zweck haben konnte, den „Mißbrauch“ nicht aber den „Gebrauch“ der Freiheiten zu verhindern, sie ihn für sich als nicht bestehend betrachten müsse, da sie die Freiheit der Presse nie

„gemißbraucht“ habe und auch nie „mißbrauchen“ werde.

Es scheint aber, daß man über die gesetzliche Deutung dieser zwei Worte — „Gebrauch“ und „Mißbrauch“ — in Lemberg noch nicht im Klaren sei. Treu ihrer eingegangenen Pflicht, jede Maßregel der ausübenden Gewalt zu bekämpfen, welche die den Polen in Galizien zugestandenen Nationalitäts-Rechte schmälern könnte, erklärte sich die „Polska“ offen gegen die Ministerial-Verordnung. kraft welcher die polnische Sprache aus den öffentlichen Schulen der zwölf östlichen Kreisen Galiziens als obligater Gegenstand ausgeschlossen, statt dieser aber die ruthenische als obligater Schulgegenstand eingeführt wurde. Die „Polska“ bekämpfte also diese Maßregel im Interesse der Bildung der Provinz sowohl, als der Regierung selbst. Eben so erklärte sie sich offen gegen die Sprache, welcher sich der Rector magnificus der Lemberger Universität bei einer offiziellen Anrede des Landeschefs im Namen der Universität bediente, und welche den Grundsatz enthielt: „die Galizier müssen vor Allem Oesterreicher sein.“ Die „Polska“ protestirte also, so gut gegen die Phrase, wie gegen den Grundsatz, und zwar erstens, weil ihre Realisirung eine reine Unmöglichkeit ist, zweitens aber, weil sie gegen den Grundsatz »der Gleichberechtigung aller Nationalitäten“ verstießen, welcher durch den Mund von zwei österreichischen Monarchen bereits als Eigenthum der österreichischen Staatsbürger verbrieft, außerdem in der Reichsverfassung ihnen als positives Recht verbürgt ist. Die „Polska“ meinte daher, daß, so wenig ein Oesterreicher Pole, Franzose oder Russe sein kann, wenn er es auch wollen sollte; so wenig können die Polen in Galizien Oesterreicher werden, wenn sie es auch wollen sollten; sie meinte ferner, daß man

ein treuer und loyaler Unterthan Oesterreichs, ein guter Staatsbürger der österreichischen Monarchie sein könne, ohne sich deßwegen seiner Nationalität entäußern zu müssen.

In solcher Sprache also ersah die Lemberger Militärbehörde nicht eine gesetzliche und in einem konstitutionellen Staate erlaubte Opposition gegen die ausübende Gewalt und ihre Organe; eine Opposition außerdem, zu welcher sich das Journal im voraus verpflichtete, sondern sie erblickte in ihr „einen offenen Widerstand gegen die gesammte Staatsregierung." In den Augen der Lemberger Militärbehörde waren „das Ministerium" und die „Regierung" synonym; und auf diese Weise wurde der gesetzliche „Gebrauch" der Preßfreiheit zum „Mißbrauche" gestempelt. In Folge dieser Anschauung erklärte also die Militärbehörde den Eigenthümern des Journals, daß, da die Sprache und Tendenz der „Polska" von den in Ihrem ursprünglichen Programm aufgestellten Grundsätzen der Mäßigung abgehen; da ferner der gegenwärtige Redakteur der „Polska" (das heißt ich) der Regierung keine Garantien geben kann, die Verheißungen des Programms für die Zukunft gewissenhafter zu erfüllen; da endlich ihrer Meinung nach diese Bürgschaft nur Leute „von Rang und Vermögen" (sic!) der Regierung geben können — das weitere Erscheinen der „Polska" sistirt werden müsse [3].

Die „Polska" wurde auch wirklich sistirt, und erscheint seit Februar l. J. nicht mehr; da aber die Existenz eines solchen Journals in Galizien in gegenwärtiger Zeit eine Gewissenssache für mich geworden, so habe ich vor einem Monate eine entsprechende

---

[3]) Die Lemberger Militärbehörde gestattete nicht einmal den Eigenthümern der »Polska,« ihre Abonnenten von der Ursache der Unterdrückung des Journals zu benachrichtigen.

Vorstellung an das Ministerium des Innern eingereicht und um die Erlaubniß der Wiederausgabe des „Polska" nachgesucht; auch habe ich gegründete Ursache zu hoffen, daß das gegenwärtige aufgeklärte Ministerium diese meine Bitte nach Recht und Billigkeit baldigst erledigen wird.

So verhält sich also die Sache in Betreff des Journals, und der Verfasser des Korrespondenz-Artikels der „Presse" aus Lemberg, in dem er schrieb, „daß die „Polska" hin und wieder zu „sehr hinter die Coulissen blicken ließ; daß sie zu „sehr den Schleier lüftete; daß sie durch ein Präsi-„dial-Schreiben unterdrückt wurde u. d. m." beurkundete sich nicht eben als Freund der Wahrheit. — Die „Polska" brauchte nie den Schleier zu lüften, da sie nie verschleiert war; sie erfüllte nur ihre freiwillig eingegangene Pflicht, indem sie offen gegen dasjenige in die Schranken trat, was ihr im Interesse der Provinz sowohl wie der Regierung schädlich erschien. — Wenn sie also, Dank der Begriffsverwirrung über Recht und Unrecht, durch eine Entscheidung der Militärbehörde (nicht aber durch ein Präsidial-Schreiben) unterdrückt wurde; so darf man ungeachtet dessen sie nicht ungestraft einer Konnivenz mit dem Treiben einer revolutionären Partei, oder gar eines hochverrätherischen „Klubs" bezichtigen!

Und jetzt, nachdem der ganze Sachverhalt offen und klar vor unseren Augen liegt, dürfte wohl die Frage erlaubt sein: welchen Zweck der Verfasser haben konnte, indem er seinen verleumderischen Artikel in die Welt hinausschleuderte? .... Die Antwort auf diese Frage ist einfach, und dürfte einem Jeden einleuchten, der nur einigermaßen in die Geheimnisse der gegenwärtigen Zustände in Galizien, namentlich aber in Lemberg, eingeweihet ist.

Inmitten der im vorigen Jahre in Galizien Statt gehabten Aufregung war nicht nur die polnische Ultra-Partei allein thätig, um die damaligen Zustände zu ihrem Vortheile auszubeuten. Außer ihr bildete sich noch eine Partei aus allen Ehrgeizigen, welche auf eine oder die andere Weise aus ihrer bisher untergeordneten Stellung hervorzutreten und sich Geltung und Fortkommen zu verschaffen suchten.

Gegenüber der täglichen Angriffe, welchen die Regierung Seitens der politischen Ultra's ausgesetzt war — gegenüber der anscheinenden Rathlosigkeit und Unmacht, in welche sie versank — glaubte die neue Phalanx den geeignetsten Weg, um zu ihren Zwecken zu gelangen, darin gefunden zu haben, gegen jede, selbst die gemäßigtste polnische Tendenz offen aufzutreten, dieselbe durch separatistische Agitation zu lähmen und auf diese Weise sich Verdienste zu erwerben, auf deren Lohn sie später rechnen dürfte. — Es ist augenscheinlich, daß diese Ehrgeizigen sich in ihren Hoffnungen getäuscht haben müssen; es ist mehr als gewiß, daß der von ihnen beanspruchte Lohn der Regierung zu hoch und als ein mit den Interessen der gesammten Provinz divergirender erschienen ist, — daß sie ihn mithin nicht in dem Maße zugestehen kann und will, als ihn die Herren gehofft und gefordert haben mögen. Getäuscht also in ihren Aussichten, deren sie schon gewiß waren, suchen die Herren jetzt durch Verleumdung und Verdächtigung selbst jener Behörden, welche sie vor nicht gar langer Zeit bis in den Himmel erhoben haben, an den Polen im Allgemeinen und allen Beamten polnischer Abkunft dasjenige zu entgelten, was sie an ihrer Rechnung verloren zu haben wähnen.

Dieß also die unlautere Quelle der vielbesprochenen Korrespondenz, und es bleibt für uns im Interesse des Rechtes, der Wahrheit und der Gerechtigkeit nur zu hoffen, daß die Regierung

62

über diesen kleinlichen und in der Agonie begriffenen Ehrgeiz aus jenem Standpunkte entscheiden wird, der ihr als oberster Staatsgewalt, gegenüber der Umtriebe einer in ihren Berechnungen getäuschten Selbstsucht, pflichtmäßig zusteht.

Die Behauptungen des anonymen Verfassers: 1mo der Fürst Czartoryski sollte natürlich (?) ein Abgott eines solchen, die Agitation der Pariser Centralisation fortsetzenden Klubs gewesen sein, 2do die in Lemberg in letzter Zeit erschienene Broschüre des Herrn Walewski sollte das Programm dieser fortwährend unter der Decke rastlos thätigen Partei, enthalten; — dürften jeder umständlicheren Widerlegung entbehren; denn was den Fürsten anbelangt, so stand derselbe nie selbst in der entferntesten Berührung mit dem Vereine Stowarzyszenie Ziemianskie, und ich weiß es nicht einmal, ob er von der Existenz desselben je irgend eine Kenntniß gehabe habe. Außerdem geräth der Verfasser, und zwar aus offenbarer Unwissenheit der Verhältnisse, in den krassesten Widerspruch mit seinen eigenen Angaben; denn wenn der Verein wirklich, wie ihn der Verfasser beschuldigt, die Aufgabe gehabt hätte, die Agitation der Pariser Centralisation fortzusetzen, so könnte der Fürst Czartoryski schon deßwegen in keiner Beziehung zu ihm gestanden haben, weil er von der Centralisation seit Jahren als Vaterlandsverräther bezeichnet, und in Acht erklärt worden ist; ein Umstand, welchen der Herr Verfasser gänzlich vergessen zu haben scheint. — Was aber den Herrn Walewski und seine Schriften betrifft, so liefert die Thatsache, daß der Herr Walewski, anfänglich als Mitredakteur bei dem Journal „Polska" angestellt, schon nach dem Erscheinen ihrer zweiten Nummer genöthigt war, von der Redaktion freiwillig abzutreten, und zwar aus dem Grunde, weil die Herren Aktionäre seine politischen Ansichten nicht theilten, den besten Beweis, daß es dem Herrn

nb. oczywiście mając, musiał się odżegnać Mecisrewski od związków z Czartoryskim — Hotel Lambert

Korrespondenten bei der Zusammensetzung seiner anti=polnischen Diatribe weniger um eine getreue Schilderung der Sachlage, als um eine recht drastische, und zur Einbildung der Unkundigen sprechende olla potrida der heterogensten Namen, Personen und Sachen gelegen war, damit nur sein Hauptzweck, die Verdächtigung aller Polen in Galizien, erreicht werden konnte. Unter diesen Umständen scheint es kaum nöthig zu erklären, daß weder ich, noch der Verein, viel weniger die Eigenthümer des Journals „Polska," die Ansichten, zu denen sich der Herr Walewski in seiner letzten in Lemberg erschienenen Broschüre bekannt hat, nie getheilt haben und nie theilen werden.

Dieß zur Beantwortung der Schmähschrift, in wie weit dieselbe den Verein als politischen „Klub" und mich als den Redakteur des Journals „Polska" betrifft; was aber meine Person im Allgemeinen anbelangt, so ungern ich mich auch in diese Polemik aus der oben angeführten Rücksicht einlassen mag, bin ich jedoch dem Verfasser für die mir dargebotene Gelegenheit dankbar, mich gegenüber der öffentlichen Meinung noch einmal klar und bündig über meine Stellung aussprechen zu können.

Pole von Geburt und Gesinnung, lebe ich doch der Ueberzeugung hin, daß ich unter einer konstitutionellen österreichischen Regierung meiner Nationalität treu bleiben kann, ohne dadurch meine Pflichten als österreichischer Staatsbürger verletzen zu müssen, oder gar nöthig zu haben, gegen die Regierung in Permanenz zu konspiriren. Außerdem bin ich ein erklärter und offener Feind aller Verschwörungen, Revolutionen und wie die Arkana alle heißen mögen, mit welchen die nach dem französischen Muster zugeschnittenen modernen Weltbeglücker und Vaterlandserlöser, die Welt und namentlich uns Polen groß und frei machen wollen!

Die Erfahrung und reifes Nachdenken haben mich

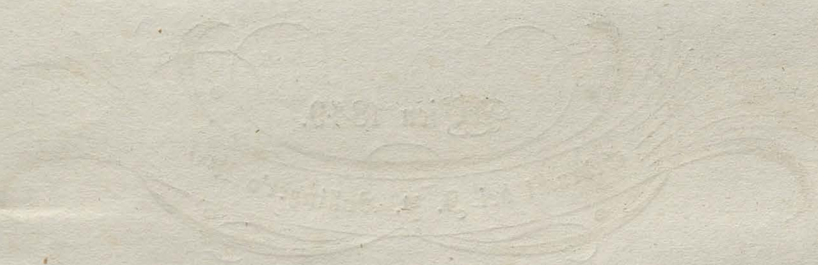
gelehrt, der Zeit, den Menschen und den Umständen Rechnung zu tragen; ich werde auch ihnen in allen Fällen diese Rechnung tragen, und mich als Christ in das Unvermeidliche zu fügen wissen, ohne mich gegen den Himmel fortwährend aufzulehnen. Ich liebe mein Vaterland, und bin bereit, ihm jedesmal, wo es die wahre Pflicht erheischt, mein Leben zu opfern; aber das Recht, mich an diese Pflicht zu mahnen; die Vollmacht, die Stunde zur Erfüllung derselben zu bezeichnen, werde ich niemals dem ersten besten, der Schule entlaufenen Jungen, oder gar einem in der französischen Phrasen-Fabrik gebildeten Maulhelden zu erkennen, dem es gerade einfällt, mich in jener Tugend unterrichten zu wollen, welcher ich nicht fähig wäre und sein könnte, wenn sie in meiner Brust von selbst nicht lebte, und ich erst eines Pariser Unterrichtsmeisters bedürfen sollte, um sie zu erlernen. Ich beklage tief die Verirrungen, welchen sich manche meiner Landsleute, namentlich in letzter Zeit, hingegeben haben; aber ich werde die Gemeinschaft der Race nie so weit ausdehnen, um auf Grund meiner polnischen Abkunft, jene Fehler oder Ungereimtheiten durchaus auf mich zu nehmen, die andere Polen, und nicht ich, begangen. Ich werde immer nach meiner eigenen Ueberzeugung handeln, aber auch den Muth haben, diese Ueberzeugung offen vor aller Welt auszusprechen; am allerwenigsten werde ich mich durch die Aussicht einschüchtern lassen, von einem patriotischen Demagogen, oder von einem wahnsinnigen Patrioten, *Vaterlandsverräther* genannt werden zu können; sondern werde meinen Mitbürgern die Wahrheit immer frei und offen sagen — auf die Gefahr hin, vor Manchem derselben für einen schlechten Patrioten zu gelten. — Endlich werde ich zwar niemals dem Grundsatze beipflichten, *daß ich vor Allem ein Oesterreicher sein muß*; denn dieß wäre eine Lüge, welche mich in meinen eige-

nen Augen, in denen meiner Landsleute und der Regierung selbst verächtlich machen müßte; aber ich werde trachten die Regierung zu überzeugen, daß man mit der Liebe seiner angebornen Nationalität, die politische Treue gegen eine Regierung bewahren könne, welche gerecht sein muß, wenn sie überhaupt die Aufgabe lösen will, verfassungsmäßig über so verschiedene Nationalitäten zu herrschen.

Wenn man mit solchen Gesinnungen seinem Lande nützlich sein kann, wohlan! so bin ich immer bereit, meiner Pflicht in diesem Sinne nachzukommen; wo nicht -- so bin ich auch damit zufrieden, nur mögen mich ähnliche Korrespondenten, wie der Lemberger der „Presse," mit ihren Verleumdungen ein für allemal verschonen! —

Baden nächst Wien am 30. August 1849.

Hilary v. Meciszewski.




Wien 1849.
Gedruckt bei J. P. Sollinger's Wwe.

Gualberti. – politica 1833

Przewodnik Naukowy i Literacki (dodatek do „Gazety Lwowskiej")
Rok XLVII Tom XLV zesz. XI Listopad 1919
(odb. odautor. St. Rospond) - Lwów

66

Wyprawa Zaliwskiego 1833 r.

CZĘŚĆ DRUGA.

Partyzantka.

(Ciąg dalszy).

Dodatek I.

854/ggg RP. II. 256. 1833.

Z papierów przy Dysiewiczu, aresztowanym w Kirchenlanitz w Bawaryi — znalezionych.

Spis osób.

Strassburg	Lichtenberg Korewa.
Freiburg	Rotteck Welker Dwóch Polaków Bonnawskich.
Stuttgard	Prokurat. Schott red. Lobauer Prof. Jäger.
Mannheim	Deput. Hestein Pres. kom. pol. Eisenrohr.
Heidelberg	Pres. kom. pol. Mitelmeyer „ tow. Franconia Körner.
Tübingen	Deput. Pfitzer Prof. Gmelin Pol. med. Matuszyński.

Karlsruhe: Kom. pol. Fahnenberg.
Ulm: Sattler.
Würzburg { Burmistrz Bohr
red. Widmann
Komit.: Kiwringer, Quante, Lemmel. }
Norimberg: Burm. Binther.
Altenburg { Jacob
Ritler }
Drezno: kap. pol. Mikułowski.
? Prof. Snell.[1])
Szawiński w cyrkule jasielskim niedaleko Kalwaryi
Tytmajer w Tarnowie
Stanisławowki Szpek Edward
Bielski
Rydzyński { Sierzputowski Tadeusz
Warsz.
Sochacz { Zawisza Artur
Pułtuski
Ostrogski { Rupniewski
Lubelski
Krasnostawski { Ryng Józef
Radomski
Opoczyński { Drzewicki Kasp.

Adres Zemsta ludów; Odsyłać adres do Sierzputowskiego.

* * *

Sonstige Agenten und Werkzeuge der Rewolutions Propaganda,[2])
Rouvie vormaliger Oberst im Luxenburgischen
Vittére dto
Hermand ehemaliger Notär dto
Tasieaux dto
Kretty Ludwig August von Paris
Foisier Klemens dto
Bomardoz oder Bomardeau dto
Artaud gewesener Artilleriehauptmann geb. von Lyon

---

[1]) Dalszy spis osób odnosi się do Galicyi i zawiera okręgi i imiona okręgowych sąsiadujących z Dysiewiczem.

[2]) Jest to dodatek pochodzenia policyjnego dlatego należy się do niego odnosić z rezerwą, nietylko co do istnienia tych osób ale i co do dokładności nazwisk i ich pisowni.

Latapie gewesener Hauptmann.

Lemire oder Lemière ein Elsasser gewesener Jägerhauptmann.

Appert in Paris domizilirend, durch seine philantropische Arbeiten über Gefängnisse bekannt.

Van de Hove ehemals bei der Redaktion der amsterdamer Zeitung „das Handelsblatt“ verwendet, nunmehr in Paris befindlich mit Appert in Verbindung.

Le Grand

Nelson der Sohn

Lys Avokat zu Verviens

Loupart von Vervien geb., Zollbeamter zu Henri-Chapelle

Courtrois
Marchand } in Treves

Edain, der sich mit umgekehrten Nahmen Niade nennt aus Südfrankreich.

Rouze de Rouville vormaliger franz. Artillerieoff.

Le Hardy de Beaulieu belgischer General.

Millinet im Brabantischen.

Wolfram ein Deutscher in Paris.

Dr. Manso Eduard Theodor von Pressburg in Ungarn ein Neophit Sohn des jüdischen Weinhändlers Berisch Mandl dermahl in Paris.

Schriftsteller Heyne vorm. Zeutungsred. in Nürnberg derm. in Paris.

Körner

Dr. Börne

Scherd oder Schredd ein Hanoweraner in Paris.

Filipowitz angeblich ein polnischer Exmajor.

St. Susanne ehemaliger Präfekt zu Trier.

Baron Dragan ehem. Präfekt zu Koblenz.

Dodatek II.

Archiwum krajowe Nr. 5741 od sądu apelacyjnego ad Z. $\frac{253}{ggg}$834

Spis osób znaleziony przy emisaryuszu Marcelim Szymańskim.

W e F r a n c y i

Mr. Garinet radca prefektury w Chalons, prezes polsk. komitetu Szymańskiego polecił L. Chodźko.

W S z w a j c a r y i

Prof. Schnell w Zurichu — Ludwig Schwerer oberzysta pod złotym lwem w Bâle.

W K. Badeńskie

W Fryburgu: prof. Welker prezes pol. komitetu, prof. Schwerer i adwokat Laroche członkowie tegoż komitetu.
W Reutzingen Dr. Schwerer były oficer polskiej artyleryi i pomocny w rewolucyjnych zabiegach.
W Gegenbach Dr. Kensler do którego Szymańskiego Dr. Schnell w Zurichu wskazał.
W Lars negocyanci Herbert i Hügel albo Gügel członkowie komitetu polsk.
W Kehl negocyant I. I. Kabel.
Welker dał mu polecenie do oberzysty Stulza członka komitetu w Rippenheim; do burmistrza Binger członka komitetu w Offenburg; do oberzysty Knappa „pod koroną“ w Appenweyer; Trommel dyrektor galeryi w Karlsruhe i Dr. Tabor w Frankfurcie, Oberzysta Knapp polecił mu negocyanta Wenk czł. pol. kom. w Buhl a ten znowu prof. Grieshabera w Rastadzie. Trommel Drowi Kollerowi w Heidelberg.

W Frankfurcie n/M.

Prócz Dra Tabora, niejaki Riger, który podjął się przyjmować listy Szymańskiego i do Drezna Potockiej przesyłać.

W Saxonii

W Altenburg Dr. Ritter prez. pol. komit. Szymańskiemu był on przez polski kom. nar. w Paryżu polecony.
W Lipsku księgarz Brockhaus prez. kom. pol.
W Dreźnie hr. Kl. Potocka polecony jej został Szymański przez kom. pol. nar. w Paryżu. Klaudyna Pot. wspierała nietylko pieniądzmi ale była w koresp. z komitetem i pomocna w planach. Z nią wszedł Szymański w porozumienie, że będzie korespondowała z nim za pomocą atramentu sympatycznego, tak samo z Czuczerewiczem w Paryżu. Znak na takim liście ⩸
W Linzu (?) na granicy pruskiej Baron Finck, który z przyjaźni dla Klaudyny P. był Polakom pomocny.

Prusy

Do Fryderyka Wiedenbacha z pruskiej granicy Lusane polecony przez Kl. Potocką. Hr. Maciej Mielżyński z Chobanic albo Kobanic w W. Ks. Poznańskiem.

Dodatek III.

Rkp. zapp. roczniki polskie T. 66.

Liste de Polonais qui on obtenis des passeports à Lyon, a la prefécture du Rhône pour se renda en Pologne à la suite de 1-ere expedition de Zaliwski.

Lyon du 16-et 34 Janvier 1833.

le 16 Janvier Zimara Zaleski pour Ostrowa Duché de Posen.
„ Porembiński Thadée pour Lechawice en Galicie.
„ Wodzyński André pour Tarnopol „ „
„ Zaboklicki Vincent „ Lwów „ „
„ Białkowski Henri Felix pour Tarnów „ „
„ Wan-Tiżka Jean Antoine „ „ „ „
„ Borkowski Charles „ Brody „ „
„ Błażowski Jakób „ Brody „ „
„ Służewski Joseph Henri „ „ „ „
„ Link Jean „ „ „ „
„ Sulmirski Faustyn „ „ „ „
le 22 Janvier Chomski Adolph pour Wadowice en Galicie
„ Wannicki Antoine pour Bromberg Duché Posen
„ Egersdorf Napoleon „ „ „ „
„ Riffolt Jean „ Posen — —
„ Chorzelowski Albert „ „ „ „
„ Sutumiński (zap. Sulmirski) Walentin pour Lissa Duché Posen
„ Studziński Paul pour Rawicz Duché Posen
„ Białkowski Leopold pour Lemberg Galicie
„ Lubiński Felix „ „ „
„ Wielogłowski Bolesław „ Wadowice „
„ Ritter Wladimir „ „ „
„ Grabiański Wiktor „ „ „
„ Markendle Joseph „ Tarnow „
„ Jankowski Pierre „ „ „
„ Pikatszer Tomasz „ „ „
„ Mianowski Leopold „ Mysłowice „
„ Mądzyński Theophil „ Léopol „
„ Fergusson Narcisse „ Żółkiew „
„ Giecold Etienne „ „ „
24 Janvier Wroński Edward Thorn Duché Posen.

Dodatek IV.

Paris le $\frac{19 \text{ Nr.}}{1 \text{ Mai}}$ 1833.

Pozzo di Borgo à Tatistscheff Par la Chanc. D'Etat

La police française m'a informé et il m'arrive ou outre d'autre part des avertissement, qu' un certain nombre de Polonais refugiés a formé le complot d' attenter à la vie de l' Emp? N. Aug. Maitre. Dans ce but plusieurs ont quitté la France, les uns munis de passeports des autorités locales, les autres en desertent des depôts ou ils etoient consignés et en surveillance pour s' introduire par la Suisse et l' Allemagne en Russie et en Pologne.

Au reçu de ces communications je me suis hâté d' en informer le Ministère Imperial; je crois de mon devoire egalement d' en faire part a V. E. afin qu' Elle veuille bien attirer l'attention du Gouv.[t] auprés duquel Elle reside et l' inviter à redoubler de circonspection à l'egard des voyageurs qui se rendent soit en Russie, soit en Pologne.

Le Ministère français met tout l'empressement possible à suivre cette affaire à ma demande, il vient de me donner la Liste ci jointe des Passeports delivreés à des Polonais depuis le mois de Janvier; aucun passeport ne se trouve revetu du visa de l' Ambassade.

J'avais déjà appris par une voie indirecte qu'un Sr. Jaba de Littuanie et un Sr. Krasnitzki ou Waynitzki avaient quitté cette capitale, il ya plusiers mois, avec l'infernale intention d'assassiner S. M. l'Emp.? Mr. le Comte d'Argut vient de me donner des noms de deux autres Polonais, qui sont partis de Besançon à la fin de Fevrier avec un semblable projet, l' un s'appelaiet Bobiński, Lieut. Colonel, et l'autre Swicieçki Major. Je continerais à communicer à V. E. tous les renseignemens que je recevrai sur se même sujet.

Tu w załączeniu lista imienna wyszłych w Francyi „Passeports delivrées aux Refugiés Polonais par la Police de Paris jusqu'au 28 April 1833.“ Mniej jednak dokładna od listy w dodatku III.

Dodatek V.

Akta dotyczące komitetu galicyjskiego.

A.

Załącznik do $\frac{300}{ggg}$ ad 256 II. 27. luty 1833.

Die Hauptkollektanten sind

1. Graf X. Krasicki
2. Chamiec
3. Gr. Joseph Baworowski (ist während seiner Anwesenheit in Lemberg gestorben)
4. Tyszkowski Grundherr von Robotycze Sanoker Kreises
5. Hordyński aus dem Rzeszower Kreis statt Fürsten Heinrich Lubomirski
6. Graf. Leopold Starzeński (war dermahl in Lemberg t. j. na zebraniu)
7. Graf. Severin Fredro aus Rudki Samborer Kreises (ist krank auf seinem Gute)

Kreiscollektanten

1. Jabłonowski von Lubień Lemb. Kreis
2. Rojewski für den Żółkwier Kreis
3. Jędrzejewicz für den Samborer Kreis
4. Krzeczunowicz für den Brzeżaner Kreis
5. Graf Math. Miączyński für den Złoczower Kreis statt denselben Viktor Rzewuski
6. Graf Mateus Krasicki aus Dubiecko für den Samborer Kreis
8. Jüngere Horodyński für den Rzeszower Kreis und Fürst Georg Lubomirski.
9. Peter Pietruski für den Stryer Kreis
10. Mysłowski aus Koropiez für den Stanislauer Kreis
11. Mikołaj Podlewski für den Tarnopoler Kreis
12. Roman Puzyna n/Gf. Stanislaus Dzieduszycki für den Kolomäer Kreis
13. Pinczakowski für den Czortkower Kreis
14. Adwokat Potz in Tarnow für den Tarnower, Bochnier, Wadowitzer und Sandetzer Kreis
15. Gf. Johann Stadnicki und Joseph Baworowski für den Przemyślaner Kreis.

B.

$\frac{324}{ggg}$ 1833 ad 256 II.

Wykaz dyrektora policyi Sachera tych wszystkich, którzy biorą udział w życiu politycznem i zasługują na opiekę władz. (2 marca 1833).

Podkreśleni należeli do zgromadzenia komitetu 13-go lutego 1833 we Lwowie.

Wadowitzer Kreis.

1. Anastasius Siemoński Grundherr von Barwald propriétaire mixte hat die vorzüglichste Thätigkeit in der Freistadt Krakau entwickelt.
2. Brandys Gutspächter aus Brody und Kalwaria einer der thätigsten energirtesten Patrioten im Lande der demokratischen Parthey angehörig.
3. Crispin Gf. Zieliński aus Krzywaczka Demokrat und im Freistaate Krakau an der Spitze der Bewegung gestanden.
4. Freiherr Larisch von Osiek.
5. Padlewski von Libiertow.
6. Chlebowski von Sydzina.
7. Gorczyński von Brzeznica.
8. Macewicz von Włosian.

Bochnier Kreis.

1. Fortunat Skarzyński von Lewniowa war galiz. Regent in Krakau, gemässigt sonst gebildet und gefährlich wie sein Sohn
Mieczyslaus
2. Antoni Dąbski von Wojnitsch eifriger Patriot mit minderer Geistesfähigkeiten.
3. Baron Karl Lipowski Ausschussmann des Comiteé mehr aus Eitelheit als Anhänglichkeit um die polnische Sache.
4. Felix Lewicki aus Proszówki.
5. Onufrius Sobolewski aus Nieprześnica.
6. Wierzchowski aus Byczyna.
7. Gf. Anton Stadnicki mit seinen Töchtern von Wielka wieś.

Sandec.

1. Joseph Dulemba von Dombrowa.
2. Paul Gostkowski von Krasna dolna.
3. Felix Stobnicki Antheilsbesitzer von Koniuszowa.

4. Sebastian Stadnicki von Klikuszowa.
5. Hyacynth Skarzewski von Łyczany.

Tarnów.

1. Fürst Sanguszko von Tarnow.
2. Stanislaus Bogusz von Siedliska besonders achtenswerth.
3. Karl (?) Kotarski von Olesno.
4. Gf. Georg Tyszkiewicz.
5. Gf. Rey von Przecław.
6. Gf. Moszczeński von Zbyłtowska góra.
7. Ignaz (?) Wasilewski von Pstrągowa haltet sich zu Markuszowa im Jasloer Kreise gewöhnlich auf.

Jasło.

1. Thomas von Niedzielski Antheilsbesitzer von Blaszkowa.
2. Ludwig von Gorajski von Szebnie.
3. Cyprian Gf. Romer von Biedziotka sehr notirt.
4. Nicephor von Osiecki.
5. Bernhard Baron Lewartowski von Zimnowoda.
6. Thadeus von Skrzyński von Lużna.
7. Franz von Woroniecki von Skurowa.

Rzeszów.

1. Fürst Heinrich Lubomirski von Przeworsk das Haupt der Patrioten.
2. Lubomirski Fürst Georg von Rozwadow seit seiner Verbindung mit der Comtesse Mniszek gemässigter.
3. Jabłoński Gütercomissär des Fürsten Heinrich Lubomirski eines der thätigsten Theilnemer.
4. Radoszewski aus Zalesie und sein Schwiegersohn.
5. Nowaczyński Güterkomissär des Fürsten Georg Lubomirski.
6. Gf. Vinzenz Tyszkiewicz von Werynia.
7. Wiszniowski aus Dembow.
8. Straszewski aus Boguchwała.
9. Holzer ehemals Gränzkämmerer aus Budy.

Sanok.

1. Gf. Franz Xawer Krasicki von Lisko und Bachórzec Hauptling.
2. Gf. Mathias Krasicki von Dubiecko.
3. Vinzenz von Tyszkowski von Rybotyńce sehr gefährlich.
4. Anastasius Kozłowski von Malawa.

5. Kordwanowski von Rogi poln. Unterthan.
6. Prek von Ostrzyc.
7. Gf. Franz Humnicki von Leszawa górna.
8. Stanisław Brześciański von Ustyanowa.

Przemyśl.

1. Johann Gf. Stadnicki von Boratyn.
2. Ludwig von Borowski von Mazańce.
3. Anton Edler von Strochowski von Rudniki.
4. Gualbert von Pawlikowski von Medyka ehemals Hofsekretär.
5. Kraiński von Hermanowice.
6. Georg und Thomas Górski von Jankowice.
7. Peter Smarzewski von Moczywody.
8. Florian Dunajewski von Mokrzany Małe.

Sambor.

1. Nahujowski von Kropiwnik sehr eifriger Geldsammler.
2. Nerens von Hoszowski ohne Vermögen.
3. Skrochowski Pächter.
4. Michael Gf. Komorowski.
5. Gf. Heinrich Fredro.

Lemberg.

1. Ludwig Piątkiewicz aus den praes. Akten bekannt sehr gefährlich und steht unter strenger Aufsicht.
2. Joseph Gorajski von Nagórzany sehr bedenklich.
3. Gf. Ludwik Jabłonowski von Lubień.
4. Johann Chojacki von Pustomyty.
5. Szolajski von Nawarya Schwager des Tyszkiewicz bedenklich sein Haus bildet den Zusammenfluss der Patrioten.
6. Florian Laszewski von Zniesienie.

Żółkiew.

1. Gf. Ignatz Komorowski von Luczyce sehr beachtenswerth
2. Konstantin Kownacki aus Żużel bedenklich.
3. Felix von Rojewski aus Cieszanów.
4. Chamiec Klemens aus Tuturkowice.
5. Joseph Jabłonowski aus Rawa.
6. Gf. Thadeus Łoś von Narol.
7. Alexander Batowski von Kulikowa ohne Einfluss und Achtung
8. Joseph Romanowski von Uhnów.

Złoczów.

1. Gf. Michael Starzyński von Olejów ein sehr thätiger Patriot.
2. Włodzisłaus Sierakowski Demokrat dabei ohne Einfluss.
3. Gf. Mathias Miączyński von Pieniaki Mietglied des Comités.
4. Joseph Kownacki von Ponikwa.
5. Joseph Singer von Bełzec sehr bedenklich.
6. Adam Gf. Chołoniewski von Łopatyn.

Brzeżan(y).

1. Głowacki Edmund von Kalne Mitglied des Comité.
2. Valerian Krzeczunowicz von Sosnow.
3. Morawski von Uwnie.
4. Franz Mrozowicki von Sokolówka.
5. Stanisław Cywiński Grundherr von Telacze.
6. Szmulański Nicolaus Antheilsbesitzer von Świstelnik.
7. Vincenz Kopystyński von Putiatyńce.

Stryj.

1. Isidor Pietruski noch immer thätig doch bezüglich auf seine Geldversuchungen bemachelt.
2. Theophil Pietruski Sohn des Podhorzez Grundherrn war zur Zeit der poln. Rewolution mit Wolicki in Konstantinopel.
3. Matkowski Joseph Sohn des ehemaligen Adwokaten.

Stanislau.

1. Anton von Myslowski von Koropiec sehr bedenklich.
2. Joseph Szumlański.
3. Gf. Ferdinand Bąkowski Mitglied des Comités.

Kolomea.

1. Gf. Stanislaus Dzieduszycki von Gwoździec stary.
2. Xawer Oczesalski von Cieniawa.
3. Chełmicki Pächter von Strzylcze.
4. Pfarrer Skowroński Dechant im Kolomeer Kreise.
5. Joseph Raciborski von Załucze.
6. Johann Zawadzki von Turka.
7. Słonecki Pächter in Gwoździec stary.
8. Andreas von Przybysławski Grundherr von Wrukow.

Tarnopol,

1. Baron Konopka Grundherr von Mikulińce.
2. Karl Zagórski von Kołodziejówka Mitglied des Comités.

3. Leopold Gf. Starzyński Mitglied des Comités von Mogielnica.
4. Wincenz Gf. Krosnowski von Zagrobela.
5. Jakob von Czqsnowski von Horodyszcze Mitglied des Comités.
6. Johann Kamieniecki russ. Unterthan gewesener Oberstlieutnant.
7. Solyoma von Medyn.

Czortków.

1. Andreas Szumlański von Czarnokońce bedenklich, exaltirt.
2. Joseph von Padlewski von Czabarówka Mitglied des Comités.
3. Thadeus Gf. von Golejowski von Sapukow.
4. Joseph von Luberacki von Siesieczniki.
5. Mikolaus Wolański von Paguszówka.
6. Gf. von Gołuchowski von Skała.
7. Theodor Kęszycki von Dawinogród.

C.

$\frac{325}{ggg}$ II. ad 256. 10-go marca 1833.

(przysłana przez Sachera).

Kopia protokołu narodowego w Interesie składek obywatelskich na fundusz Instytutu dla sierot w Galicyi.

1-o Adresu kopią otrzyma każden kassyer, lub kassyera zastępca — też kopią powinien każden kassyer każdemu swego cyrkułu kollektorowi doręczyć, kollektor każden powinien objechać z tym adresem wszystkich obywateli swojego obwodu i każdego wezwie, by do tej ofiary przystąpił i na znak przystąpienia adres podpisał. — Te kopię adresów oddadzą kollektorowie kassyerowi, a kassierowie przeszlą też głównemu składowi, najdalej do dnia ostatniego Marca b. r.

2-o Członkowie składu głównego obrani są większością głosów i obowiązek dwóchletniego po 2 miesiące we Lwowie urzędowania przyjęli:

1°) Xawery hr. Krasicki
2°) Wincenty Tyszkowski
3°) Jan Kanty Podolecki
4°) Ferdynand hr. Borkowski
5°) Leopold hr. Starzewski
6°) Stanisław hr. Dzieduszycki
7°) Henryk X. Lubomirski
8°) Józef hr. Baworowski z Balecz z JW. Sewerynem hr. Fredro
9°) Klemens Hamiec.

3-o Skład główny na zgromadzeniu 15-o Czerwca odbywać się mającym przedstawi kandydatów z miasta Lwowa, z których do kolejnego zasiadania w składzie głównym wybranymi będą.

4. Skład główny na kosz wspólnej kassy wyjmie z Buchhalteryi wyrachowanie ile wieś każda w szczególności płaci gruntowego i urbaryalnego podatku, tudzież jaki tego procent, potrzebnym będzie by w trzechletnim poborze suma ofiarowana 50.000 fl. C. M. wybrana być mogła.

5. Każdy cyrkuł składowi głównemu doniesie, kto winien wybierać składki, kto jest kassyerem i adres pocztowy kassyera.

6. W każdym cyrkule wydany zostanie zastępca kassyera, który będzie umocowany w każdym razie, gdy skład główny wezwie kassyera do Lwowa, na tegoż miejsce do Lwowa przyjechać, gdyby kassyer sam przyjechać, nie mógł.

7. Wszyscy obywatele, kassyerowie, kollektorowie są obowiązani by dnia 15-o czerwca y dnia 15-o 8-bris każdego roku zjechali do Lwowa.

8. Skład główny jest upoważniony zarządzić dowolnie na wsparcie nieszczęśliwych dobrowolnemi składkami na każdy cyrkuł po 100 # zebrać się mającymi, tudzież do mianowania komisyi i też ofiary wydawać mającej.

9. Każden ktokolwiek zbierał składkę pieniężną obowiązanym jest złożyć z tejże rachunek składowi głównemu przez kassyera cyrkułu swego.

10. W pomoc zebrania dobrowolnych składek wezwą kassyerowie i kollektorowie pomocy płci pięknej i młodzieży.

D.

Podczas rewizyi u Stanisława Gwińskiego obywatela z Telacza w cyrkule brzeżańskim zabrane (Archiwum krajowe — przesłane z Landespraesidium 30. marca 1834 Nr. $\frac{234}{ggg.}$).

Instrukcya dla kollektantów.

1° O przedłużenie terminu wypłaty.

Wybranie zupełne teraźniejszej składki miało się skończyć z dniem 1-o marca 1832 póżniej przedłużono termin do 15-o czerwca.

Żadna ustanowa nie może być odkładana do roku. Nie powinniśmy się dziwić, że znajdujemy trudności, że skutek zbierania

składek nie odpowiedział może nadziejom, nie powinniśmy przypisywać to oziębłości współobywateli. Narzekanie na drugich jest zwykłe także lenistwu i małej chęci W naszem własnem postępowaniu szukajmy przyczyn ostygnienia umysłów. Zagrzejmy wprzód siebie a potrafimy wpływać na innych. W niejednym cyrkule nie dawano składek, bo nie było komu pieniędzy doręczyć. W dwóch cyrkułach niema dotąd żadnej organizacyi, w kilku nie trafna, z tych powodów przedłuża się i oznacza termin ostateczny na dzień ostatniego sierpnia 1832. Raczy więc P. Kassyer do tego dnia wszystkie zebrane pieniądze wraz z wykazem całego cyrkułu podług załączonego formularza, w którym jest rubryka dla tych, którzy niechcąc należeć do działań naszych wyłączeni są od grona współobywateli.

2⁰ Sposób tłumaczenia się.

W przypadku zapytania się władz Rządowych, najlepiej jest odpowiedzieć ta prawda, że gdyśmy na instytut sierót ofiarowaliśmy 50.000 M. Con. a nie jesteśmy pewni, czy się znajdzie znaczna dawców liczba musieliśmy od chętnych znaczniejsze wybierać składki, aby uiścić obietnice, że wybieramy składki dobrowolne, bo nie mamy ani mieć możemy środków zmuszających. Nakoniec dopóki zebrana suma nie przewyższy 50.000 M. Con. żadna w tym względzie przeciwność miejsca niema, a gdy zbierzemy więcej, to co pozostanie użyć chcemy na początek funduszów listów zastawnych banku lub innego podobnego zakładu za zezwoleniem obywateli i pod żadnym pozorem $\frac{1}{8}$ na nic wprzód użyta nie będzie.

3⁰ Usunięcie się kollektorów.

Gdy który kollektor nie zechce pełnić obowiązku lub nie pełni go gorliwie wtedy kasyer wraz z kollektantem i kilkoma tejże sekcyi obywatelami, ułoży listę kandydatów i przez pewne osoby roześle je po całej sekcyi od domu do domu, aby każdy obywatel dał kreskę za tym lub innym kandydatem, mający najwięcej kresek zostanie kollektorem, lepiej to jednak przez zjazd obywateli uskutecznić, gdzie można.

4⁰ Napływ wygnańców.

W cyrkułach zwłaszcza pogranicznych, gdzie jest i powiększa się ciągle znaczny wygnańców napływ, kassier wraz z kollektorami raczy zrobić repartycyę na domy obywatelskie i potrzebujących przytułku roześle po domach, tak aby w każdym był jeden

przynajmniej u majętniejszych więcej w stosunku. Jeżeli po tej repartycyi jeszcze pewna liczba bez miejsca zostanie umieścić ich tymczasowo u majętniejszych obywateli i jak najspiesznej doniosą o nich składce głównej z wyrażeniem stopni i liczby, która wskaże do którego należy posłać ich cyrkułu, co na fundamencie adresu poddanego do N. Pana śmiało uskutecznić można. Ufamy obywatelstwu, współbraci naszej, że ten ciężar (jeżeli przytułek rodakowi dany ciężarem nazwać można) przyjmą chętnie a nawet z radością.

5⁰ Rozporządzenie pieniędzy.

Trafiły się wypadki w różnych cyrkułach, że P. Kasier a nawet kollektorowie samowolnie użyli grosz zebrany na wsparcie wygnańców miejscowych, powtarza się więc, że tak przychód w jedno miejsce zlewać się powinien, tak i wychód z jednego wypływać nie tylko $^1/_8$ i 100. Ofiara w zupełności wpłynąć powinna choćby przewyższała liczbę 100 równie i wszelkie inne nadporządne ofiary. Jeżeli jednak kto złoży w ręce kassiera lub kollektora jako summe i wyznaczy komu daną być powinna, albo jeżeli utworzy się zupełna składka dla miejscowych wygnańców, taką składką ma prawo kassier lub kollektor rozporządzić w porozumieniu się z domami, powinien tylko donieść składce głównej, że te a te osoby wsparcie otrzymały.

6⁰ Załatwienie trudności.

Jeżeli w cyrkule zajdzie jakie nieporozumienie do usunięcia trudne natenczas kassier donieść o tem głównej składce ma, a składka wyszle z grona swego lub inną do tego delegowaną osobę, która będzie miała prawo wejść w stan rzeczy i obmyśleć zaradcze środki.

7⁰ Rozróżnienie pieniędzy.

Uprasza się więc pana Kasssiera, aby odsyłając pieniądze rozróżnili zawsze ile dać na składkę, a ile na ofiary: $\frac{1}{100}$ procent od zbierzawców do składki liczyć się powinno.

8⁰ Spis wygnańców.

Lubo niektóre cyrkuły już je przysłały, a wielu dotąd niema a są potrzebne, abyśmy mogli równe na cyrkuły zrobić repartycye współrodaków naszych skoro N. Pan adres nasz uwzględni. Dla-

tego należy w tym spisie objąć nietylko oficerów, ale i wszystkich żołnierzy z wyrażeniem, jakim sposobem utrzymują się dotąd, czy zarabiając, czy służąc.

9⁰ Komunikacya.

Widoczną jest rzeczą, że brak komunikacyi jest największą przeszkodą w nadaniu dzielnego popędu naszej instytucyi. Uwiadamia się Główną składkę późno i nie pewno dochodzą, nakoniec nie mogą być jasne i dostateczne. PP. Kasyerowie ponajwiększej części nieodpisują, zgoła bez pewnej i spiesznej działania nasze, jeżeli nie wszystkie cofać się to przynajmniej żółwim krokiem postępować będą. Jest więc konieczną i niezbędną potrzebą, aby p. Kassier co miesiąca przynajmniej przysyłał tu jednego z obywateli zaufania godnego, kolejnie z każdej sekcyi innego a najlepiej takiego, który dobre mając czucia dla braku przekonania o celu mniej jest gorliwym, ten więc obywatel raczy przyjeżeżać zawsze między 10-tym a 20-tym każdego miesiąca począwszy od lipca.

10⁰ Stan cyrkułów.

Przez tego więc obywatela, którzy w lipcu niezawodnie zjechać się mają przyszle p. Kassier opis stanu w swym cyrkule:

A) Ilu płaci

B) Ilu nie płaci, i którzy dlaczego i jakim sposobem trafić by można do ich przekonania.

C) Dokładny spis wygnańców.

D) Wiadomość, czy nie zostały u kogo w cyrkule pieniądze lub efekta z roku przeszłego.

E) Którzy kollektorowie są gorliwi i czynni którzy mniej.

F) Wszelkie miejscowe okoliczności przeszkadzać nam mogące.

11⁰ Efekta pozostałe.

Rzeczy różne z przeszłego roku pozostałe a zepsuciu podpadające każdy kassier wraz z dwoma przynajmniej kollektorami spienięży, zebraną sumę w rubryce ofiar umieściwszy tu odeszle. Takie zaś, które zachowane być mogą, a ich sprzedaż musiałaby być w niskiej bardzo cenie. lepiej zachować w pierwszym ręku i główny skład uwiadomić gdzie się znajdują.

12⁰ Dodanie popędu.

Do tych, którzy dotąd oziębli byli każdy kollektor w swojej sekcyi niezawodnie zjechać obowiązany, a jeżeli to skutkować nie

będzie sam kassier z kollektorem osobiście go odwiedzi - przełoży mu, że jeżeli wyłączać się będzie od grona współobywateli przy końcu sierpnia z 1832 umieszczony zostanie w rubryce niechętnych.

13. Objeżdżanie cyrkułów.

Prosimy pana kasyera aby przed ostatnim sierpnia niezawodnie swój cyrkuł objechał, każdą sekcją z jej Kollektorem od domu do domu i przekonał się o sposobie myślenia obywateli i wszystkich miejscowych okolicznościach tak aby na 15-o octobra ułożyć mogli dokładny raport cyrkułowy, wystawiający owoc działań postępu i stanu cyrkułowego.

Dr. Hermina Naglerowa.

/ Dokończenie nastąpi./

DER GEBURTSTAG.

Bei der Postille beschlich den alten christlichen Walter
Sanft der Mittagsschlummer in seinem geerbten Lehnstuhl,
Mit braunnarbichtem Juckt voll schwellender Haare gepolstert.
Festlich prangte der Greis in gestreifter kalmankener Jacke:
Denn er feyerte heut den siebzigsten Geburtstag; frohen
Und ihm hatte sein Sohn, der gelahrte Pastor in Marlitz,
Jüngst vier Flaschen gesandt, voll alten balsamischen Rheinweins,
Und gelobt, wenn der Schnee in den hohlen Wegen es irgend
Zuließz, ihn zu besuchen mit seiner jungen Gemahlinn.
Eine der Flaschen hatte der alte Mann bei der Mahlzeit
Ihres Siegels beraubt, und mit Mütterchen auf die Gesundheit

Ihres

Ihres Sohnes gehlingt, und seiner jungen Gemahlinn,
Die er so gerne noch säke, vor seinem seligen Ende.
Auf der Postille lag sein silberfarbenes Haupthaar,
Seine Brill' und die Mütze vom violetenem Sammet,
Mit Fuchspelze verbrämt, und geschmückt mit goldenes Troddel.
Mütterchen hatte das Bett' und die Fenster mit reinen Gardinen
Ausgeziert, die Stube gefegt, und mit Sande gestreuet
Uiber den Tisch die rothgeblümte Decke gebreitet,
Und die gestäubten Blätter des Feigenbams gereinigt.
Auf dem Gesimse blinkten die zinnernen Teller und Schüsseln;
Und an den Pflöcken hingen ein Paar stettinische Krüge,
Eine zierliche Ell', ein Mangeholz, und ein Desem.
Auch den eichenen Schrank mit Engelkopfen und Schnörkeln,
Schraubenförmigen Füssen, und Schlüsselschilden von Messing,

/: Ihre

|: Ihr selige Mutter, die Küsterinn, kauft ihn zum Brautschatz :|
Hatte sie abgestäubt, und mit glänzendem Wachse gebohnet.
Oben stand auf Stufen ein Hund und ein züngelnder Löwe,
Beide von Gyps, Trinkgläser mit eingeschliffenen Bildern,
Zween Theetöpfe von Zinn, und irdene Tassen und Aepfel.
Jetzt erhob sie sich, vom Binsen beflochtenen Spinnstuhl
Langsam, trippelte leis' auf knirrendem Sande zur Wanduhr
Hin, und knüpfte die Schnur des Schlagewichtes an den Nagel,
Dasz den Greis nicht weckte das klingende Glas, und der Guguck;
Sah dann hinaus, wie der Schnee in häufigen Flocken am Fenster
Rauscht' und verwehte die Spuren der hüpfenden Krähn an der Scheune.
Aber mein Sohn kommt doch, so wahr ich Elisabeth heisse,
|: Flüsterte sie :| denn seht wie die Katz auf dem Tritte des Tisches
Schnurrt

Schnurrt, und ihr Pfötchen leckt, und Bart und Nacken sich putzet.
Dieß bedeutet ja Freude nach aller Vernünftigen Urtheil!
Sprachs und setzte die Tassen mit zitternden Händen in Ordnung,
Füllte die Zuckerdos und scheuchte die sumsenden Fliegen
Die ihr Mann verschont mit der Klappe zur Wintergesellschaft.
Nahm zwo irdene Pfeifen, mit grünen Posen gezieret
Von dem Gesims; und legte Taback auf den zinnernen Teller.
Jetzo ging sie, und rief mit leiser, heiserer Stimme
Aus der Gesindestube Marie vom rummelnden Spuhlrad:
Scharre mir Kohlen, Marie, aus dem tiefen Ofen und lege
Kien und Torf hinein, und dürres buchenes Stammholz;
Denn der alte Vater, du weißt es, klaget beständig
Uiber Frost, und sucht die Sonne sogar in der Erndte.

Also

5.

Also sprach sie, da schärrte Marie aus dem Ofen die Kohlen,
Legte Feurung hinein, und weckte die Gluth mit dem Blasbalg,
Hustend, und schnupfte den Rauch, und wischte die tranenden Augen.
Aber Mütterchen brannt am Feuerherd in der Pfanne
Emsig die Kaffeebohnen, und rührte sie oft mit dem Löffel;
Knatternd bräunten sie sich, und schwitzten balsamisches Oel aus.
Und sie langte die Mühle herab vom Gesimse des Schornsteins,
Schüttelte Bohnen darauf und nahm sie zwischen die Kniee,
Hielt mit der Linken sie fest, und drehte den Knopf mit der Rechten,
Sammelte auch haushälterisch die hupfenden Bohnen vom Schoose,
Und goß auf das Papier den grobgemahlenen Kaffee.
Aber nun hielt sie mitten im Lauf die rasselnde Mühl an:
Eile Marie, und sperre den wachsamen Hund in den Holzstall,
Steig auf den Taubenschlag, und sieh ob der Schlitten nicht ankommt.

Also

8t 2

6.

Also sprach sie; da eilte die fleißige Magd aus der Küche,
Lockte mit schimmlichem Brode den treuen Monarch in den Holzstall,
Klampte die Thüre zu, und ließ ihn kratzen und winseln;
Stieg auf den Taubenschlag, und pustete, und rieb sich die Hände,
Steckte sie unter die Schürz, und schlug sie über die Schultern.
Jetzo sah sie im Nebel des fliegenden Schnees, wie der Schlitten
Dicht vor dem Dorf vom Berg herklingelte, stieg von der Leiter
Eilend herab, und brachte der alten Mutter die Bothschaft.
Aber mit bebenden Knieen enteilte die Mutter; ihr Herz schlug
Aengstlich, ihr Odem war kurz, und im Laufen entflog ihr Pantoffel.
Näher und näher kam das Klatschen der Peitsch' und das Klingeln.
Und nun schwebte der Schlitten herein durch die Pforte des Hofes,
Hielt an der Thür, und es schnoben, beschneit und dampfend, die Pferde.
Mütterchen eilte hinzu, und rief: Willkommen! Willkommen!

Küßt.

Küßt und umarmte den lieben Sohn, der zuerst aus dem Schlitten
Sprang, und half der Tochter aus dem zottigem Fußsack,
Löst' ihr die seidne Kaputz und küßte sie. Thränen der Freude
Liefen von ihrem Gesicht auf die schönen Wangen der Tochter.
Aber wo bleibt mein Vater, er ist doch gesund am Geburtstag?
Fragte der Sohn. Da tuschte die Mutter mit winkenden Händen:
Still, er schläft! Nun laßt die beschneiten Mäntel euch abziehn;
Und du weck ihn mit Küssen, du liebe, trauteste Tochter!
Armes Kind, das Gesicht ist dir recht roth von dem Ostwind,
Aber die Stube ist warm, und gleich soll der Kaffe bereit sein!
Also sprach sie, und hängt am gedrechseltem Pflocke die Mäntel,
Oefnete leise die Klink, und ließ die Kinder hineingehen.
Aber die junge Frau mit schönem lächelndem Antliz

Küßte

hüpfte hinzu, und küßte des Greises Wange. Erschroken sah er empor, und hieng in seiner Kinder Umarmung.

Diese Idylle ist von Johann Heinrich Voß.

Odpisał mój Ojciec Gwalbert
będąc w szkołach Dreznieńskim

Pisał Gwalbert Pawlikowski

Po Zgonie Człowieka, Nieskazitelnych obyczajów! Wzorowego prowadzenia się przez cały ciąg życia, iedyną iest nagrodą: Gdy pozostali, Krewni, Powinowaci, y Przyjaciele, wspomną coś o Jego doczesnym życiu!!

Gdy doszło do moiey wiadomości, że obywatel Izydor Pietruski; zszedł z tego Świata; czekałem, z wielką Niecierpliwością; czyli które z licznych, naszych Pism, publicznych odda Hołd Jego Cnotom! Obywatelskim!! y zasługom które położył w kraiu swoim!! ale że dotąd nikt się nie odezwał: lubo słabym piórem moim, chciałbym zadosyć uczynić, temu obowiązkowi, iako Przyjaciel od lat młodych! Towarzysz Podróży tegoż wspomnionego Izydora Pietruskiego!!—

Był on Synem Prezesa Pietruskiego urodzony z Jabłonowskiej! od lat dziecinnych; oddawał się z zamiłowaniem Naukom: Skończywszy wszystkie na ten czas: w kraiu naszym, przepisane Szkoły: po ostatnim Roku Prawa; nie chciał próżnować: wszedł dla lepszego wykształcenia się w formalnościach naszego Rządu: bezpłatnie w Służbę Cywilną: y lat 8. piastował Urząd Kommissarza Cyrkularnego!! Pamiętne dotąd są Jego Działania; lubo w tak młodym wieku, na ten czas: y nie mogąc być innym sposobem użytecznym, swoiemu Kraiowi, y swoim współ-Braciom: starał się; w tym Zawodzie, zadosyć czyniąc swoim obowiązkom; miał zawsze na celu dopomagać biedniejszym, y rządząc się, nayskrupulatniejszą sprawiedliwością; zjednał sobie miłość, swoich Kraiowców, y zaufanie nader chwalebne: bo w młodym Urzędniku!! Już na ten czas, mówiono o nim, z uniesieniem: uwielbiając, Jego Rozum! Znajomość ludzi! Charakter mocny y stały: y nawet naystarsi obywatele, polegali na Jego Zdaniu!—

W Roku 809tym kiedy zabłysło: promieniem Nadziei, że możemy odzyskać naszą Oyczyznę!!! rzucił się nasz Izydor Pietruski, do Służby nowo Zawiązuiącego się Rządu: z tym poświęceniem prawego Polaka! z tą gorliwością zdatnego Urzędnika; y był przy Centralney Radzie w Lublinie przy Panu Ordynacie Stanisławie Zamoyskim (który był Prezesem): generalnym Sekretarzem tey Rady: Zjednał sobie na ten czas: prawdziwą Przyjaźń y Poważanie u Naczelników swoich; oddawali Mu sprawiedliwość; umieiąc ocenić Jego Zdatności: Posłany przez tę Radę, do Paryża: dla zgłębienia formy Rządów, tam istniejących; a u nas maiących się zaprowadzać: w tey to Podróży, towarzyszyłem, temu Czci godnemu Młodzieńcowi: y byłem naocznym świadkiem, ile pracy Sobie zadawał: żeby swemu zleceniu, skutecznie zadosyć uczynił; po 8miu miesięczney pracy, wrócił

do Warszawy

550

y służył, swey Oyczyznie; tak długo: póki śmierć Jego Oyca, nie powołała Go na zad do Galicyi: w którey cały Jego majątek znaydował się: y oddał się: Domowym obowiązkom; y Obywatelskim Usługom; oddał się Gospodarstwu; y te prowadził wzorowie: przezwyciężając, z wielką pracą; różne przedtem Przeszkody: Zaymował się troskliwie, polepszeniem Stanu Włościan!! niezliczone sądził Kompromissa: bo wszyscy! y wszystkie Stany udawali się do niego: y takie mieli, zaufanie w Jego znanie! wiadomości Prawa, y w tym nieskazitelnym Charakterze; że nawet Ci co się Pieniactwem bawili po lat kilka: wiedzym okazaniem; zgodzili się na zdania Izydora Pietruskiego: y takiemi czynnościami słodził, swóy cichy Pobyt na Wsi.

Zawsze pierwszy: kiedy się przekonał że może bydź użytecznym; Krajowi, lub sprawie Oyczysty w Roku 831 szym starał się bydź o tyle użytecznym o ile okoliczności: Jego stanowiska do=zwolić mogły!!! — Istnienie Towarzystwa Kredytowego; także po wielkiey części, Jemu winni je=steśmy; odbył w tym Celu kilka Podróży, do Prus dla wyuczenia się, tam już zaprowadzonym od lat kilku [illegible] Jego Podstawom, y uporządkowania formalności! Potym był z Innemi wysłany do Wiednia; gdzie wstawiał się ile możności, by jak naykorzystniejsze, otrzymać zezwolenia; do nowo urządzającego się: Towarzystwa Kredytowego. — Będąc biegłym w Języku niemieckim; zawsze o Jego pismach słyszeć było: gdzie chodziło wywalczyć, w naszym Rządzie; jakich korzystnych, zezwoleń dla naszego kraju! — Wzywany od Naczelników Rządu Austryiackiego: tylko w ten czas dał się im powodować; jeśli przewidywał, że może coś użytecznego uzyskać; ale skoro postrzegł: że nie otrzyma nic dobrego; nie starał się nawet na wezwanie: — Gdy róż=nemi sposobami, chciano Go zbliżyć do Rządowych Czynności: zawsze odmawiał!! na koniec zdecydowano, offiarować mu: Dygnitarstwo Stanów Galicyjskich: y posłano Patent: ledwo nie powiem ze zgorszeniem! nie przyjął, y dał prawie do zrozumienia: że Go krzywdzono mniemając, że przyjmie coś od Rządu; który cały Kray uciemiężał:

Na koniec któż nie zna Jego Notki! którą posłał 3. Exemplarze; jeden do Gubernium drugi do Ministerium; a 3cia wprost do N: J: Pana nam panującego: Po Patencie Regu=lacyjnym z Roku 847 go 2.....

Takie było przykładne! pożyteczne, dostoyne życie Izydora Pietruskiego!! przerwane za-wcześnie!! kiedy jeszcze tyle dobrego mógł zrobić!! Pełny był wspomnień, [illegible]

T[illegible]

ze Ziemi, kwiat na Grobowce Jego! wznoszę gorące modły za Jego Duszę!! Która stanąwszy przed Bogiem! będzie się przed Nim wstawiać za Nieszczęśliwą Ojczyzną naszą!!. —

J.K.

~~506~~ 8